

# Koronka do Siedmiu Boleści Maryi

*Publikacja „Koronka do Siedmiu Boleści Maryi” przedstawia cenne nabożeństwo, które św. Jan Bosko wpajał swoim młodym podopiecznym. Idąc za strukturą „Drogi Krzyżowej”, siedem bolesnych scen jest przedstawionych z krótkimi rozważaniami i modlitwami, aby prowadzić do żywszego uczestnictwa w cierpieniach Maryi i Jej Syna. Bogaty w uczuciowe obrazy i pokutną duchowość tekst odzwierciedla pragnienie zjednoczenia się z Matką Bożą Bolesną w odkupieńczym współczuciu. Odpusty udzielone przez różnych papieży świadczą o wysokiej wartości duszpasterskiej tekstu, który jest małym skarbem modlitwy i refleksji, mającym na celu pielęgnowanie miłości do Matki Bożej Bolesnej.*

## **Wstęp**

Głównym celem tej małej pracy jest ułatwienie pamięci i medytacji nad najgorzкими Boleściami czułego Serca Maryi, co jest Jej bardzo miłe, jak wielokrotnie objawiła swoim czcicielom, i dla nas najskuteczniejszym środkiem do uzyskania Jej wstawiennictwa.

Aby ułatwić praktykowanie takiej Medytacji, należy najpierw posłużyć się koronką, na której zaznaczonych jest siedem głównych boleści Maryi, które następnie można medytować w siedmiu odrębnych krótkich rozważaniach, w sposób podobny do Drogi Krzyżowej.

Niech Bóg towarzyszy nam swoją niebiańską łaską i błogosławieństwem, abyśmy osiągnęli upragniony cel, tak aby dusza każdego z nas pozostała żywo przeniknięta częstą pamięcią o boleściach Maryi, z korzyścią duchową dla duszy i ku większej chwale Bożej.

**Koronka do Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny z siedmioma krótkimi rozważaniami nad nimi, przedstawionymi w formie Drogi Krzyżowej**

## **Przygotowanie**

Najdrożsi bracia i siostry w Jezusie Chrystusie, odprawiamy nasze zwyczajowe ćwiczenia, pobożnie rozważając najgorzkie boleści, które Najświętsza Maryja Panna cierpiała w życiu i śmierci swojego umiłowanego Syna i naszego Boskiego Zbawiciela. Wyobraźmy sobie, że znajdujemy się przy Jezusie wiszącym na krzyżu, i że Jego strapiona matka mówi do każdego z nas: Przyjdźcie i zobaczcie, czy jest ból równy mojemu.

Przekonani, że ta pobożna Matka chce nam udzielić szczególnej opieki w rozważaniu Jej boleści, wzywamy Boskiej pomocy następującymi modlitwami:

Antyfona: *Veni, Sancte Spiritus, reple tuorum corda fidelium, et tui amoris in eis ignem accende.*

*Emitte Spiritum tuum et creabuntur*

*Et renovabis faciem terrae.*

*Memento Congregationis tuae,*

*Quam possedisti ab initio.*

*Domine exaudi orationem meam.*

*Et clamor meus ad te veniat.*

*Oremus.*

*Mentes nostras, quaesumus, Domine, lumine tuae claritatis illustra, ut videre possimus quae agenda sunt, et quae recta sunt, agere valeamus. Per Christum Dominum Nostrum. Amen.*

## **Pierwsza boleść. Proroctwo Symeona**

Pierwsza boleść miała miejsce, gdy Najświętsza Maryja, Matka Boża, przedstawiając swego jedyne Syna w Świątyni w ramionach świętego starca Symeona, usłyszała od niego: „Miecz boleści przeniknie twoją duszę”, co oznaczało mękę i śmierć naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Jeden *Ojciec nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

## **Modlitwa**

O Bolesna Dziewico, przez ten ostry miecz, którym święty starzec Symeon przepowiedział, że twoja dusza zostanie

przeszyta w męce i śmierci twojego drogiego Jezusa, błagam cię, abys wyprosiła mi łaskę, abym zawsze pamiętał o twoim przeszitym sercu i o najgorzkich cierpieniach, które twój Syn poniósł dla mojego zbawienia. Amen.

### **Druga boleść. Ucieczka do Egiptu**

Druga boleść Najświętszej Dziewicy miała miejsce, gdy musiała uciekać do Egiptu z powodu prześladowania okrutnego Heroda, który bezbożnie usiłował zabić jej umiłowanego Syna.

Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

### **Modlitwa**

O Maryjo, gorzkie morze łez, przez ten ból, który odczułaś uciekając do Egiptu, aby uchronić swego Syna przed barbarzyńskim okrucieństwem Heroda, błagam Cię, abys była moją przewodniczką, abym przez Ciebie pozostał wolny od prześladowań widzialnych i niewidzialnych wrogów mojej duszy. Amen.

### **Trzecia boleść. Zagubienie Jezusa w świątyni**

Trzecia boleść Najświętszej Dziewicy miała miejsce, gdy w czasie Paschy, po pobycie ze swoim oblubieńcem Józefem i umiłowanym synem Jezusem Zbawicielem w Jerozolimie, wracając do swego ubogiego domu, zgubiła Go i przez trzy dni nieustannie wzdychała za utratą swego jedyne Umiłowanego.

Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

### **Modlitwa**

O Matko strapiona, Ty, która po utracie fizycznej obecności Twego Syna, szukałaś Go przez trzy dni nieustannie z niepokojem. Ach! Wyproś łaskę wszystkim grzesznikom, aby i oni szukali Go z aktami skruchy i odnaleźli Go. Amen.

### **Czwarta boleść. Spotkanie Jezusa niosącego krzyż**

Czwarta boleść Najświętszej Dziewicy miała miejsce, gdy spotkała swego najśłodszego Syna, niosącego ciężki krzyż na delikatnych ramionach na Górę Kalwarii, aby zostać ukrzyżowanym dla naszego zbawienia.

Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

### **Modlitwa**

O Dziewico, bardziej niż ktokolwiek inny cierpiąca, przez ten ból, który odczułaś w sercu, spotykając swego Syna, gdy niósł drzewo Najświętszego Krzyża na Górę Kalwarii, spraw, proszę, abym i ja nieustannie towarzyszył Mu myślą, opłakiwał moje grzechy, jawne przyczyny Jego i Twoich cierpień. Amen.

### **Piąta boleść. Ukrzyżowanie Jezusa**

Piąta boleść Najświętszej Dziewicy miała miejsce, gdy ujrzała swego Syna wzniesionego na twardym drzewie Krzyża, z którego każdej części Jego Najświętszego Ciała płynęła krew.

Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

### **Modlitwa**

O Rózo wśród cierni, przez te gorzkie boleści, które przeszyły Twoje łono, gdy własnymi oczami patrzyłaś na swego Syna przeszytego i wzniesionego na Krzyżu, wyproś mi, proszę, abym przez usilne medytacje szukał jedynie Jezusa ukrzyżowanego z powodu moich grzechów. Amen.

### **Szósta boleść. Zdjęcie Jezusa z krzyża**

Szósta Boleść Najświętszej Dziewicy miała miejsce, gdy Jej umiłowany Syn, zraniony w bok po śmierci i zdjęty z Krzyża, tak bezlitośnie zabity, został złożony w Jej Najświętszych ramionach.

Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

### **Modlitwa**

O Dziewico strapiona, Ty, która po zdjęciu z Krzyża swego Syna, przyjęłaś Go martwego na łono i całując te najświętsze Rany, wylałaś na nie morze łez. Ach! Spraw, abym i ja łzami prawdziwej skruchy nieustannie obmywał śmiertelne rany, które zadały Ci moje grzechy. Amen.

### **Siódma boleść. Pogrzeb Jezusa.**

Siódma Boleść Maryi Dziewicy, Pani i Orędowniczki nas, Jej sług i nędznych grzeszników, miała miejsce, gdy towarzyszyła

Najświętszemu Ciału swego Syna do grobu.  
Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

### **Modlitwa**

O Męczennico Męczenników Maryjo, przez tę gorzką mękę, którą cierpiałaś, gdy po pogrzebaniu Twego Syna musiałaś oddalić się od tego ukochanego grobu, wyproś, proszę, łaskę wszystkim grzesznikom, aby poznali, jak wielką szkodą dla duszy jest oddalenie od swego Boga. Amen.

Należy odmówić trzy *Zdrowaś Maryjo* na znak głębokiego szacunku dla łez, które Najświętsza Dziewica wylała we wszystkich swoich Boleściach, aby przez Nią wyprosić podobny płacz za nasze grzechy.

*Zdrowaś Maryjo* itd.

Po zakończeniu Koronki odmawia się lament Najświętszej Dziewicy, czyli hymn *Stabat Mater* itd.

### **Hymn – Lament Najświętszej Maryi Panny**

Stabat Mater dolorosa  
Iuxta crucem lacrymosa,  
Dum pendebat Filius.  
Cuius animam gementem  
Contristatam et dolentem  
Pertransiuit gladius.  
O quam tristis et afflicta  
Fuit illa benedicta  
Mater unigeniti!  
Quae moerebat, et dolebat,  
Pia Mater dum videbat.  
Nati poenas inclyti.  
Quis est homo, qui non fleret,  
Matrem Christi si videret  
In tanto supplicio?  
Quis non posset contristari,  
Christi Matrem contemplari  
Dolentem cum filio?  
Pro peccatis suae gentis  
Vidit Iesum in tormentis  
Et flagellis subditum.  
Vidit suum dulcem natura  
Moriendo desolatum,  
Dum emisit spiritum.  
Eia mater fons amoris,  
Me sentire vim doloris  
Fac, ut tecum lugeam.  
Fac ut ardeat cor meum  
In amando Christum Deum,  
Ut sibi complaceam.  
Sancta Mater istud agas,  
Crucifixi fige plagas  
Cordi meo valide.  
Tui nati vulnerati  
Tam dignati pro me pati  
Poenas mecum divide.  
Fac me tecum pie flere,  
Crucifixo condolere,  
Donec ego vixero.  
Iuxta Crucem tecum stare,  
Et me tibi sociare  
In placentia desidero.  
Virgo virginum praeclara,  
Mihi iam non sia amara,  
Fac me tecum plangere.  
Fac ut portem Christi mortem,  
Passionis fac consortem,  
Et plagas recolere.  
Fac me plagis vulnerari,  
Fac me cruce inebriari,  
Et cruore Filii.  
Flammis ne urar succensus,  
Per te, Virgo, sim defensus  
In die Iudicii.  
Christe, cum sis hinc exire,  
Da per matrem me venire  
Ad palmam victoriae.  
Quando corpus morietur,  
Fac ut animae donetur  
Paradisi gloria. Amen.

Stała Matka Bolesciwa  
Obok krzyża ledwo żywa  
Gdy na krzyżu wisiał Syn  
O jak smutna i strapiona  
Matka ta błogosławiona  
Której Synem niebios Król  
Jak płakała Matka miła  
Jak cierpiała gdy patrzyła  
Na boskiego Syna ból  
Gdzież jest człowiek co łzę wstrzyma  
Gdy mu stanie przed oczyma  
W mękach Matka ta bez skaz  
Kto się smutkiem nie poruszy  
Gdy rozważy boleść duszy  
Matki z Jej Dziecięciem wraz  
Za swojego ludu zbrodnię  
W mękach widzi tak niegodnie  
Zsieczonego Zbawcę dusz  
Widzi Syna wśród konania  
Jak samotny głowę skłania  
Gdy oddawał ducha już  
Matko ponad wszystko świętsza  
Rany Pana aż do wnętrza  
W serce me głęboko wpój  
Cierpiącego tak niezmienne  
Twego Syna ból i ciernie  
Niechaj duch podziela mój  
Spraw niech leję łzy obficie  
I przez całe moje życie  
Serce me z Cierpiącym wiąż  
Pragnę stać pod krzyżem z Tobą  
Z Twoją łączyć się żałobą  
W płaczu się rozpląwać wciąż  
Panno Święta swe dziewicze  
Zapłakane wznies oblicze  
Jeden niech nas łączy płacz  
Spraw niech żyję Zbawcy zgonem  
Na mym sercu rozżalonym  
Jego ból wycisnąć racz  
Niech mnie męki gwoździe zrania  
Niechaj kiedy patrzę na nią  
Krew upoi mnie i krzyż  
Męką ognia nieustannie  
Nie daj gorzeć Święta Panno  
W sądu dzień swą pomoc zbliż  
A gdy życia kres nastanie  
Przez swą Matkę Chryste Panie  
Do zwycięstwa dojść nam daj  
Gdy ulegnie śmierci ciało  
Obleczona wieczną chwałą  
Dusza niech osiągnie raj

Papież Innocenty XI udziela odpustu 100 dni za każdym razem, gdy odmawia się *Stabat Mater*. Benedykt XIII udzielił odpustu siedmiu lat tym, którzy odmówią Koronkę do Siedmiu Boleści Maryi. Wiele innych odpustów zostało udzielonych przez innych papieży, zwłaszcza Braciom i Siostrzom Bractwa Maryi Bolesnej.

## **Siedem Boleści Maryi rozważanych na wzór Drogi Krzyżowej**

***Wzywajmy Boskiej pomocy, mówiąc:***

*Actiones nostras, quaesumus Domine, aspirando praeveni, et adiuuando proseguere, ut cuncta nostra oratio et operatio a te semper incipiat, et per te coepta finiatur. Per Christum Dominum Nostrum. Amen.*

### **Akt Skruchy**

Najboleśniejsza Dziewico. Jakże niewdzięczny byłem w przeszłości wobec mego Boga, z jaką niewdzięcznością odpowiedziałem na niezliczone Jego dobrodziejstwa! Teraz żałuję i w goryczy mego serca oraz w płaczu mej duszy pokornie proszę Go o przebaczenie za obrażenie Jego nieskończonej dobroci, z najmocniejszym postanowieniem, że w przyszłości, z pomocą łaski niebieskiej, nigdy więcej Go nie obrażę. Ach! Przez wszystkie boleści, które zniosłaś w okrutnej męce Twego ukochanego Jezusa, proszę Cię z najgłębszymi westchnieniami, abyś wyjednała mi u Niego miłosierdzie i przebaczenie moich grzechów. Przyjmij to święte ćwiczenie, które zamierzam odprawić, i przyjmij je w jedności z tymi cierpieniami i boleściami, które Ty zniosłaś dla Twego Syna Jezusa. Tak, spraw, aby te same miecze, które przeszyły Twego ducha, przeszyły także mego, i abym żył i umarł w przyjaźni z moim Panem, aby wiecznie uczestniczyć w chwale, którą On mi zyskał swoją drogocenną Krwią. Niech tak będzie.

### **Pierwsza Boleść**

W tej pierwszej boleści wyobraźmy sobie, że znajdujemy się w świątyni jerozolimskiej, gdzie Najświętsza Dziewica usłyszała prorocтво starca Symeona.

## **Rozważanie**

Ach! Jakież udręki musiało przeżyć serce Maryi, słysząc bolesne słowa, którymi święty starzec Symeon przepowiedział Jej gorzką mękę i okrutną śmierć Jej najśłodszego Jezusa: podczas gdy w tej samej chwili ukazały się Jej umysłowi zniewagi, znęcania się i rzeznie, które bezbożni Żydzi mieli zadać Odkupicielowi świata. Ale czy wiesz, jaki był najbardziej przenikliwy miecz, który Ją w tej okoliczności przeszył? Było to rozważanie niewdzięczności, z jaką Jej ukochany Syn miał być potraktowany przez ludzi. Teraz, zastanawiając się, że z powodu twoich grzechów jesteś nędznie w liczbie tych, ach! Rzuć się do stóp tej Bolesnej Matki i powiedz Jej płacząc tak (każdy klęka): Ach! Najlitościwsza Dziewico, która doświadczyłaś tak gorzkiego bólu w swoim duchu, widząc, jak ja, niegodne stworzenie, nadużyłbym krwi Twego ukochanego Syna, spraw, tak, spraw przez Twoje najboleśniejserce Serce, abym w przyszłości odpowiadał na Boskie Miłosierdzie, korzystał z niebieskich łask, nie przyjmował na próżno tylu światła i tylu natchnień, które raczysz mi wyjednać, abym miał szczęście znaleźć się w liczbie tych, dla których gorzka męka Jezusa będzie wiecznym zbawieniem. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,  
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

## **Druga Boleść**

W tej drugiej boleści rozważmy najboleśniejszą podróż, którą Dziewica odbyła do Egiptu, aby uwolnić Jezusa od okrutnego prześladowania Heroda.

## **Rozważanie**

Rozważ gorzki ból, którego musiała doświadczyć Maryja, gdy w nocy musiała wyruszyć w drogę na rozkaz Anioła, aby uchronić swego Syna przed rzezią nakazaną przez tego okrutnego Księcia. Ach! Przy każdym krzyku zwierzęcia, przy każdym podmuchu wiatru, przy każdym ruchu liścia, który słyszała na tych pustych drogach, napełniała się strachem przed jakąkolwiek

niedogodnością dla Dzieciątka Jezus, które niosła ze sobą. Raz zwracała się w jedną stronę, raz w drugą, raz przyspieszała kroku, raz ukrywała się, sądząc, że dogonili ją żołnierze, którzy, wyrywając z jej ramion jej najukochańszego Syna, barbarzyńsko go potraktowali na jej oczach, i wpatrując się łzawym okiem w swego Jezusa i mocno przytulając Go do piersi, dając Mu tysiąc pocałunków, wydawała z serca najbardziej udręczone westchnienia. I tu zastanów się, ile razy odnowiłeś ten gorzki ból Maryi, zmuszając Jej Syna swoimi ciężkimi grzechami do ucieczki z twojej duszy. Teraz, gdy znasz wielkie zło popełnione, zwróć się skruszony do tej litościwej Matki i powiedz Jej tak:

Ach, najśłodsza Matko! Kiedyś Herod zmusił Ciebie i Twojego Jezusa do ucieczki z powodu nieludzkiego prześladowania, które nakazał; ale ja, och! Ileż razy zmuszałem mojego Odkupiciela, a co za tym idzie i Ciebie, do szybkiego opuszczenia mojego serca, wprowadzając do niego przekłęty grzech, bezlitosnego wroga Twojego i mojego Boga. Ach! Cały bolejący i skruszony pokornie proszę Cię o przebaczenie.

Tak, miłosierdzia, o droga Matko, miłosierdzia, a obiecuję Ci w przyszłości, z pomocą Bożą, zawsze utrzymywać mojego Zbawiciela i Ciebie w całkowitym posiadaniu mojej duszy. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,  
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

### **Trzecia Boleść**

W tej trzeciej boleści rozważmy najboleśniejszą Dziewicę, która ze łzami szuka swego zagubionego Jezusa.

### **Rozważanie**

Jakże wielki był ból Maryi, gdy zorientowała się, że straciła swego ukochanego Syna! I jakże wzrósł Jej ból, gdy po pilnym szukaniu Go wśród przyjaciół, krewnych i sąsiadów nie mogła uzyskać żadnej wiadomości o Nim. Nie zważając na niewygody, zmęczenie, niebezpieczeństwa, wędrowała przez trzy dni po ulicach Judei, powtarzając te słowa rozpacz: czy ktoś widział

tego, którego moja dusza prawdziwie kocha? Ach! Wielki niepokój, z jakim Go szukała, sprawiał, że w każdej chwili wyobrażała sobie, że Go widzi lub słyszy Jego głos: ale potem, widząc się oszukaną, och, jakże się wzdrygała i jakże boleśniej odczuwała żal z powodu tak opłakanej straty! Wielkie zamieszanie dla ciebie, o grzeszniku, który tyle razy zgubiłeś swego Jezusa przez popełnione ciężkie grzechy, nie zadając sobie trudu, aby Go szukać, co jest wyraźnym znakiem, że mało lub wcale nie cenisz drogocennego skarbu Boskiej przyjaźni. Płacz więc nad swoją ślepotą i zwracając się do tej Bolesnej Matki, powiedz Jej wzdychając tak:

Najboleśniejsza Dziewico, spraw, abym nauczył się od Ciebie prawdziwego sposobu szukania Jezusa, którego zgubiłem, ulegając moim namietnościom i niegodziwym podszeptom diabła, abym Go odnalazł, a gdy Go odzyskam, będę nieustannie powtarzał Twoje słowa: Znalazłem tego, którego moje serce prawdziwie kocha; zawsze będę Go trzymał przy sobie i nigdy więcej Go nie opuszczę. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,  
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

#### **Czwarta Boleść**

W czwartej boleści rozważmy spotkanie Bolesnej Dziewicy z Jej umęczonym Synem.

#### **Rozważanie**

Przyjdźcie, o zatwardziałe serca, i spróbujcie, czy zdołacie znieść ten najsmutniejszy widok. Jest to matka najczulsza, najukochańsza, która spotyka swego Syna najśłodszeo, najukochańszego; a jak Go spotyka? O Boże! Wśród najbezbożniejszej zgrai, która okrutnie wlecze Go na śmierć, obciążonego ranami, ociekającego krwią, poszarpanego przez rany, z koroną cierniową na głowie i z ciężkim pniem na ramionach, zmęczonego, zdyszanego, mdlejącego, który zdaje się przy każdym kroku wydawać ostatnie tchnienie.

Ach! Rozważ, duszo moja, śmiertelne zatrzymanie, jakie czyni

Najświętsza Dziewica przy pierwszym spojrzeniu, które utkwiła w Jej umęczonym Jezusie; chciałaby Mu dać ostatnie pożegnanie, ale jak, skoro ból uniemożliwia Jej wypowiedzenie słowa? Chciałaby rzucić Mu się na szyję, ale pozostaje nieruchoma i skamieniała z siły wewnętrznego cierpienia; chciałaby ulżyć sobie płaczem, ale czuje się tak ściśnięta i uciśnięta w sercu, że nie udaje Jej się uronić ani jednej łzy. Och! A kto może powstrzymać łzy, widząc biedną Matkę pogrążoną w tak wielkim cierpieniu? Ale kto jest przyczyną tak gorzkiego bólu? Ach, to ja, tak, to ja swoimi grzechami zadałem tak barbarzyńską ranę Twemu czułemu sercu, o Bolesna Dziewico. A jednak, kto by w to uwierzył? Pozostaję niewzruszony, ani trochę nie poruszony. Ale jeśli byłem niewdzięczny w przeszłości, w przyszłości już nie będę.

Tymczasem, upadając do Twoich stóp, o Najświętsza Dziewico, pokornie proszę Cię o przebaczenie za tyle żalu, który Ci zadałem. Wiem i wyznaję, że nie zasługuję na litość, będąc prawdziwym powodem, dla którego upadłaś z bólu, spotykając swego Jezusa całego pokrytego ranami; ale pamiętaj, tak, pamiętaj, że jesteś Matką miłosierdzia. Ach, okaż się więc taką wobec mnie, a ja obiecuję Ci w przyszłości być wierniejszym mojemu Odkupicielowi i w ten sposób wynagrodzić tyle przykrości, które zadałem Twemu najboleśniejшему duchowi. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,  
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

### **Piąta Boleść**

W tej piątej boleści wyobraźmy sobie, że znajdujemy się na Górze Kalwarii, gdzie najboleśniej­sza Dziewica widziała, jak Jej ukochany Syn umiera na Krzyżu.

### **Rozważanie**

Oto jesteśmy na Kalwarii, gdzie już wzniesiono dwa ołtarze ofiarne, jeden w ciele Jezusa, drugi w sercu Maryi. Oh, straszliwy widok! Widzimy Matkę pogrążoną w morzu udręk,

widząc, jak okrutna śmierć porywa Jej drogie i ukochane dziecię. Ach! Każde uderzenie młota, każda rana, każde rozszarpanie, które Zbawiciel otrzymuje na swoim ciele, głęboko rozbrzmiewa w sercu Dziewicy. Ona stoi u stóp Krzyża tak przeniknięta bólem i przeszyta żalem, że nie potrafiłbyś zdecydować, kto pierwszy umrze, czy Jezus, czy Maryja. Wpatruje się w twarz swego konającego Syna, rozważa Jego mdlejące źrenice, bladą twarz, sine wargi, trudny oddech i w końcu wie, że On już nie żyje i że już oddał ducha w objęcia swego wiecznego Ojca. Ach, dusza Jej czyni wtedy wszelkie możliwe wysiłki, aby oddzielić się od ciała i zjednoczyć się z duszą Jezusa. A kto może znieść taki widok.

O najboleśniej Matko, Ty zamiast wycofać się z Kalwarii, aby nie odczuwać tak żywo udręk, stoisz tam nieruchomo, aby wchłonąć do ostatniej kropli gorzki kielich Twoich cierpień. Jakież to musi być zamieszanie dla mnie, który szukam wszelkich sposobów, aby uniknąć krzyży i tych małych cierpień, które Pan raczy mi zesłać dla mojego dobra? Najboleśniej Dziewico, uniżam się przed Tobą, ach! Spraw, abym raz jasno poznał wartość i wielką cenę cierpienia, abyśmy tak bardzo się do niego przywiązali, że nigdy nie nasycę się wołaniem z św. Franciszkiem Ksawerym: *Plus Domine, Plus Domine*, więcej cierpienia, mój Boże. Ach tak, więcej cierpienia, o mój Boże. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,  
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

### **Szósta Boleść**

W tej szóstej boleści wyobraźmy sobie, że widzimy pocieszoną, ale Dziewicę, która przyjmuje w ramiona swego zmarłego Syna zdjętego z Krzyża.

### **Rozważanie**

Rozważ najgorętszy ból, który przeniknął duszę Maryi, gdy ujrzała w swoim łonie złożone martwe ciało ukochanego Jezusa. Ach! Gdy wpatrywała się w Jego rany i blizny, gdy widziała Go zaczerwienionego własną krwią, tak wielki był impet

wewnętrznego żalu, że Jej serce zostało śmiertelnie przeszyte, a jeśli nie umarła, to wszechmoc Boża zachowała Ją przy życiu. O biedna Matko, tak, biedna matko, która prowadzisz do grobu drogi przedmiot Twoich najczulszych upodobań, i która z bukietu róż stała się wiązką cierni z powodu złego traktowania i rozszarpań zadanych Jej przez bezbożnych zbirów. A kto Cię nie współczuje? Kto nie poczuje się rozdarty bólem, widząc Cię w stanie udręki, która poruszyłaby do litości nawet najtwardszą skałę? Widzę Jana niepokieszonego, Magdalenę z innymi Mariami, które gorzko płaczą, Nikodema, który nie może już znieść udręki. A ja? Ja sam nie uronię ani jednej łzy w środku tak wielkiego cierpienia! Niewdzięczny i nieświadomy, jaki jestem!

Ach! Najlitościwsza Matko, oto jestem u Twoich stóp, przyjmij mnie pod Twoją potężną opiekę i spraw, aby moje serce zostało przeszyte tym samym mieczem, który przeszedł przez Twojego najboleśniejszego ducha, aby raz zmiękło i prawdziwie opłakiwało moje ciężkie grzechy, które przyniosły Ci tak okrutne męczeństwo. I niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,  
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

### **Siódma Boleść**

W tej siódmej boleści rozważmy najboleśniejszą Dziewicę, która widzi, jak Jej zmarły Syn zostaje złożony do grobu.

### **Rozważanie**

Rozważ, jakie śmiertelne westchnienie wydało udręczone serce Maryi, gdy ujrzała swego ukochanego Jezusa złożonego w grobie! O, jaki ból, jaki żal przeszył Jej ducha, gdy podniesiono kamień, którym miał być zamknięty ten najświętszy pomnik! Nie można było Jej oderwać od krawędzi grobu, podczas gdy ból był tak wielki, że czynił Ją niewrażliwą i nieruchomą, nigdy nie przestając wpatrywać się w te rany i te okrutne blizny. Kiedy zaś grób został zamknięty, wtedy tak wielka była siła wewnętrznego żalu, że bez wątpienia upadłaby martwa, gdyby Bóg

nie zachował Jej przy życiu. O, najboleśniejsza Matko! Ty odejdziesz teraz ciałem z tego miejsca, ale tu z pewnością pozostanie Twoje serce, będąc tu Twoim prawdziwym skarbem. Ach, spraw, aby w towarzystwie Jego pozostała cała nasza miłość, całe nasze uczucie, tam, jakże to możliwe, że nie rozpalimy się miłością do Zbawiciela, który oddał całą swoją krew dla naszego zbawienia? Jakże to możliwe, że nie kochamy Ciebie, która tak wiele wycierpiałaś dla nas.

Teraz my, bolejący i skruszeni, że zadaliśmy tyle bólu Twojemu Synowi i Tobie tyle goryczy, upadamy do Twoich stóp i za wszystkie te boleści, które raczyłaś nam dać do rozważenia, udziel nam tej łaski: aby pamięć o nich zawsze żywo pozostała w naszej pamięci, aby nasze serca spłonęły miłością do naszego dobrego Boga i do Ciebie, naszej najśłodziej Matki, i aby ostatecznie tchnienie naszego życia było zjednoczone z tymi, które wylałaś z głębi swojej duszy w bolesnej męce Jezusa, któremu niech będzie cześć, chwała i dziękczynienie na wieki wieków. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,  
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

Następnie odmawia się *Stabat Mater*, jak wyżej.

Antyfona. *Tuam ipsius animam (ait ad Mariam Simeon) pertransiet gladius.*

*Ora pro nobis Virgo Dolorosissima.*

*Ut digni efficiamur promissionibus Christi.*

*Oremus*

*Deus in cuius passionem secundum Simeonis prophetiam, dulcissimam animam Gloriosae Virginis et Matris Mariae doloris gladius pertransivit, concede propitius, ut qui dolorum eius memoriam recolimus, passionis tuae effectum felicem consequamur. Qui vivis etc.*

*Laus Deo et Virgo Dolorosissimae.*

Za zgodą WŁADZY Kościelnej

Święto Siedmiu Boleści Maryi Panny Bolesnej, obchodzone przez Pobożne Zjednoczenie i Towarzystwo, przypada w trzecią niedzielę września w kościele św. Franciszka z Asyżu.

*Tekst 3. wydania, Turyn, Drukarnia Giulio Speirani e figli, 1871*

---

# Ksiądz Bosko ze swoimi salezjanami

Jeśli ze swoimi chłopcami ksiądz Bosko radośnie żartował, widząc ich radosnych i pogodnych, to żartując ze swoimi salezjanami ujawniał szacunek, jakim ich darzył, pragnienie, aby tworzyli z nim jedną wielką rodzinę, owszem ubogą, ale ufającą Bożej Opatrzności, zjednoczoną w wierze i miłości.

Lenna księdza Bosko

W 1830 r. Małgorzata Occhiena, wdowa po Franciszku Bosko, dokonała podziału majątku odziedziczonego po mężu między pasierba Antoniego i dwóch synów Józefa i Jana. Składał się on między innymi z ośmiu działek jako łąki, pola i winnicy. Nie znamy dokładnych kryteriów, jakimi kierowała się Mama Małgorzata, dzieląc spadek po ojcu między całą trójkę. Jednak wśród działek znajdowała się winnica w pobliżu Becchi (w Bric dei Pin), pole w Valcapone (lub Valcappone) i inne w Bacajan (lub Bacaiau). W każdym razie te trzy ziemie stanowią źródło „lenn”, czasami żartobliwie nazywanymi tak przez księdza Bosko jego własności.

Becchi, jak wszyscy wiemy, to mały przysiółek wioski, w której urodził się ksiądz Bosko; Valcappone (lub Valcapone) to miejsce na wschód od Colle pod Serra di Capriglio, ale w

dolinie, na obszarze znanym jako Sbaruau (= straszydło), ponieważ było gęsto zalesione z kilkoma chatami ukrytymi wśród gałęzi, które służyły jako miejsce przechowywania prania i jako schronienie dla złodziejasków. Bacaian (lub Bacaiau) było polem na wschód od Colle, między działkami Valcapone i Morialdo. Oto „lenna” księdza Bosko!

Pamiętniki biograficzne mówią, że przez pewien czas ksiądz Bosko „nadawał” tytuły szlacheckie swoim świeckim współpracownikom. Był więc hrabia Becchi, markiz Valcappone, baron Bacaiau, trzy ziemie, które ksiądz Bosko musiał znać jako część swojego dziedzictwa. Tymi tytułami zwykł nazywać Rossi, Gastini, Enria, Pelazza, Buzzetti, nie tylko w domu, ale także poza nim, zwłaszcza gdy podróżował z niektórymi z nich (MB VIII, 198-199).

Wśród tych „szlachetnych” salezjanów wiemy na pewno, że hrabią Becchi (lub Bricco del Pino) był Giuseppe Rossi, pierwszy świecki salezjanin lub „koadiutor”, którego ksiądz Bosko kochał jak własnego syna i który był mu wierny na zawsze.

Pewnego dnia ksiądz Bosko udał się na stację Porta Nuova, a Giuseppe Rossi towarzyszył mu niosąc jego walizkę. Przybyli na miejsce, gdy pociąg miał już odjeżdżać, a wagony były przepełnione ludźmi. Ksiądz Bosko, nie mogąc znaleźć miejsca siedzącego, zwrócił się do Rossiego i donośnym głosem powiedział mu:

– Ach, panie Hrabio, żałuję, że zadaje sobie Pan tyle trudu!

– Księżu Bosko, to dla mnie zaszczyt!

Niektórzy podróżni przy oknach, słysząc te słowa „Panie Hrabio” i „ksiądz Bosko”, spojrzeli na siebie ze zdumieniem, a jeden z nich krzyknął z powozu:

– Ksiądz Bosko! Panie Hrabio! Proszę usiąść, są jeszcze dwa miejsca!

– Ależ ja nie chcę przeszkadzać – odparł ksiądz Bosko.

– Proszę usiąść! To dla nas zaszczyt. Zbiorę walizki, zmieszczą się wszystkie!

I tak „hrabia Becchi” mógł wsiąść do pociągu z księdzem Bosko i walizką.

## Pompy i száłas

Ksiądz Bosko żył i umarł biednie. Jedzeniem zadowalał się bardzo mało. Nawet kieliszek wina to było dla niego za dużo i zazwyczaj je rozwadniał.

Często zapominał o picciu, ponieważ był pochłonięty innymi myślami, i to jego sąsiedzi przy stole nalewali mu do kieliszka. A potem, jeśli wino było dobre, natychmiast szukał wody, „żeby smakowało lepiej”, mówił. I dodawał z uśmiechem: „Wyrzekłem się świata i diabła, ale nie pomp”, nawiązując do pomp, które czerpią wodę ze studni (MB IV, 191-192).

Wiemy także, jak wyglądało jego mieszkanie. 12 września 1873 r. odbyła się Rada Wyższa Salezjanów, aby ponownie wybrać ekonoma i trzech radnych. Przy tej okazji ksiądz Bosko wypowiedział pamiętne i prorocze słowa na temat rozwoju Zgromadzenia. Potem, gdy przyszło mu mówić o Kapitułe Przełożonych, która wydawała się już potrzebować odpowiedniej rezydencji, powiedział wśród powszechnej wesołości: Gdyby to było możliwe, chciałbym zrobić „sopantę” (czytaj: supanta = száłas) na środku dziedzińca, gdzie Kapituła mogłaby być oddzielona od wszystkich innych śmiertelników. Ale ponieważ jej członkowie nadal mają prawo przebywać na tej ziemi, więc mogą przebywać teraz tu, teraz tam, w różnych domach, zgodnie z tym, co wydaje się najlepsze! (MB X, 1061-1062).

## Otis, botis, pija tutis

Pewien młody człowiek zapytał go, skąd zna przyszłość i odgaduje tak wiele tajemnych rzeczy. Odpowiedział mu:

– Posłuchaj mnie. Środek jest taki, a wyjaśnia go: Otis, botis, pija tutis. Czy wiesz, co oznaczają te słowa? Bądź ostrożny. Są to greckie słowa i – przeliterowując je, powtórzył: – O-tis, bo-tis, pi-ja tu-tis. Rozumiesz?

– To poważna sprawa!

– Ja też to wiem. Nigdy nie chciałem nikomu mówić, co oznacza to motto. I nikt nie wie, i nigdy się nie dowie, ponieważ nie jest mi wygodnie o tym mówić. To mój sekret, z którym robię niezwykle rzeczy, czytam sumienia, znam tajemnice. Ale jeśli jesteś mądry, możesz zrozumieć.

I powtórzył te cztery słowa, wskazując palcem wskazującym na czoło, usta, podbródek, klatkę piersiową młodzieńca. Skończyło się na tym, że nagle go spoliczkował. Młody człowiek śmiał się, ale nalegał:

– Przynajmniej przetłumacz mi te cztery słowa!

– Mogę je przetłumaczyć, ale ty nie zrozumiesz tłumaczenia.

I żartobliwie powiedział mu w dialekcie piemonckim:

– Quand ch'at dan ed bòte, pije tute (Kiedy dają ci pięści, weź je wszystkie) (MB VI, 424). I miał na myśli to, że aby zostać świętym, trzeba zaakceptować wszystkie cierpienia, które życie ma dla nas w zanadrzu.

### Obrońca majsterkowiczów

Każdego roku młodzież z Oratorium św. Leona w Marsylii wyjeżdżała na wycieczkę do willi pana Olive, hojnego dobroczyńcy salezjanów. Przy tej okazji ojciec i matka usługiwali przełożonym przy stole, a ich dzieci wychowankom.

W 1884 r. wycieczka miała miejsce podczas pobytu księdza Bosko w Marsylii.

Podczas gdy wychowankowie bawili się w ogrodach, kucharka pobiegła do pani Olive, by jej powiedzieć:

– Madame, garnek z zupą dla chłopców przecieka i nie ma sposobu, by temu zaradzić. Będą musieli obejść się bez zupy!

Pani domu, która bardzo wierzyła w księdza Bosko, wpadła na pewien pomysł. Posłała po wszystkich młodych ludzi:

– Słuchajcie – powiedziała im – jeśli chcecie zjeść zupę, uklękniecie tutaj i odmówcie modlitwę do księdza Bosko, aby garnek nie przeciekał.

Byli posłuszni. Garnek natychmiast przestał przeciekać. Ale ksiądz Bosko, słysząc ten fakt, roześmiał się serdecznie, mówiąc:

– Odtąd będą nazywać księdza Bosko patronem stagnin (majsterkowiczów) (MB XVII, 55-56).

---

# Siedem radości Matki Bożej

W sercu dzieła wychowawczego i duchowego św. Jana Bosko, postać Matki Bożej zajmuje uprzywilejowane i świetliste miejsce. Ksiądz Bosko był nie tylko wielkim wychowawcą i założycielem, ale także żarliwym czcicielem Dziewicy Maryi, którą czcił z głębokim uczuciem i której powierzał każdy swój projekt duszpasterski. Jednym z najbardziej charakterystycznych wyrazów tej pobożności jest praktyka „Siedmiu radości Matki Bożej”, przedstawiona w prosty i przystępny sposób w jego publikacji „Młodzieniec zaopatrzony”, jednym z najbardziej rozpowszechnionych tekstów w jego pedagogice duchowej.

## Dzieło dla duszy młodych

W 1875 roku Ksiądz Bosko opublikował nowe wydanie „Młodzieńca zaopatrzonego w praktykę jego obowiązków w ćwiczeniach pobożności chrześcijańskiej”, podręcznika modlitw, ćwiczeń duchowych i norm chrześcijańskiego postępowania, przeznaczonego dla chłopców. Ta książka, napisana w stylu prostym i ojcowskim, miała towarzyszyć młodym ludziom w ich formacji moralnej i religijnej, wprowadzając ich w integralne życie chrześcijańskie. Znalazło się w niej również miejsce na nabożeństwo do „Siedmiu radości Najświętszej Maryi Panny”, prostej, ale intensywnej modlitwy, ustrukturyzowanej w siedmiu punktach. W przeciwieństwie do „Siedmiu boleści Matki Bożej”, znacznie bardziej znanych i rozpowszechnionych w pobożności ludowej, w „Siedmiu radościach” Ksiądz Bosko kładzie nacisk na radości Najświętszej Dziewicy w niebie, będące konsekwencją życia ziemskiego przeżytego w pełni łaski Bożej.

Ta pobożność ma dawne korzenie i była szczególnie droga franciszkanom, którzy rozpowszechnili ją od XIII wieku jako Różaniec Siedmiu Radości Błogosławionej Dziewicy Maryi (lub

Koronka Seraficka). W tradycyjnej formie franciszkańskiej jest to modlitwa składająca się z siedmiu dziesiątek Zdrowaś Maryjo, z których każda poprzedzona jest radosną tajemnicą (radością) i wprowadzona przez Ojcie Nasz. Na końcu każdej dziesiątki odmawia się Chwała Ojcu. Radości to: 1. Zwiastowanie Anielskie; 2. Nawiedzenie św. Elżbiety; 3. Narodzenie Zbawiciela; 4. Pokłon Trzech Króli; 5. Znalezienie Jezusa w świątyni; 6. Zmartwychwstanie Syna; 7. Wniebowzięcie i koronacja Maryi w niebie.

Ksiądz Bosko, czerpiąc z tej tradycji, oferuje jej uproszczoną wersję, dostosowaną do wrażliwości młodych ludzi.

Każda z tych radości jest medytowana poprzez odmówienie Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.

### Pedagogika radości

Wybór zaproponowania młodym tej pobożności nie wynika tylko z osobistego upodobania Księdza Bosko, ale w pełni wpisuje się w jego wizję wychowawczą. Był przekonany, że wiara powinna być przekazywana poprzez radość, a nie strach; poprzez piękno dobra, a nie lęk przed złem. „Siedem radości” staje się w ten sposób szkołą chrześcijańskiej radości, zaproszeniem do uznania, że w życiu Dziewicy łaska Boża objawia się jako światło, nadzieja i spełnienie.

Ksiądz Bosko dobrze znał trudności i cierpienia, z którymi wielu jego chłopców borykało się na co dzień: ubóstwo, porzucenie rodzinne, niepewność pracy. Dlatego oferował im nabożeństwo maryjne, które nie ograniczało się do płaczu i bólu, ale było także źródłem pocieszenia i radości. Medytowanie radości Maryi oznaczało otwarcie się na pozytywną wizję życia, nauczenie się rozpoznawania obecności Boga nawet w trudnych chwilach i ufne powierzenie się czułości Niebieskiej Matki.

W publikacji „Młodzieniec zaopatrzony” Ksiądz Bosco pisze wzruszające słowa o roli Maryi: przedstawia ją jako kochającą matkę, pewną przewodniczkę i wzór życia chrześcijańskiego. Nabożeństwo do jej radości nie jest prostą praktyką pobożnościową, ale środkiem do nawiązania osobistej relacji z

Matką Bożą, naśladowania jej cnót i otrzymywania jej matczynej pomocy w próbach życia.

Dla turyńskiego świętego Maryja nie jest odległa czy niedostępna, ale bliska, obecna, aktywna w życiu swoich dzieci. Ta silnie relacyjna wizja maryjna przenika całą duchowość salezjańską i znajduje odzwierciedlenie także w codziennym życiu oratoriów: środowiskach, gdzie radość, modlitwa i zażyłość z Maryją idą w parze.

### Żywe dziedzictwo

Również dziś nabożeństwo do „Siedmiu radości Matki Bożej” zachowuje swoją duchową i wychowawczą wartość. W świecie naznaczonym niepewnością, lękami i kruchością, oferuje prostą, ale głęboką drogę do odkrycia, że wiara chrześcijańska jest przede wszystkim doświadczeniem radości i światła. Ksiądz Bosko, prorok radości i nadziei, uczy nas, że autentyczne wychowanie chrześcijańskie przechodzi przez docenienie uczuć, emocji i piękna Ewangelii.

Ponowne odkrycie dziś „Siedmiu radości” oznacza także odzyskanie pozytywnego spojrzenia na życie, historię i obecność Boga. Matka Boża, ze swoją pokorą i ufnością, uczy nas strzec i medytować w sercu znaki prawdziwej radości, tej, która nie przemija, ponieważ opiera się na miłości Boga.

W czasach, gdy również młodzi ludzie szukają światła i sensu, słowa Księdza Bosko pozostają aktualne: „Jeśli chcecie być szczęśliwi, praktykujcie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny”. „Siedem radości” jest więc małą drabiną do nieba, różańcem światła, który łączy ziemię z sercem Niebieskiej Matki.

Oto również oryginalny tekst z „Młodzieńca zaopatrzonego w praktykę jego obowiązków w ćwiczeniach pobożności chrześcijańskiej”, 1875 (wydanie polskie w Źródłach Salezjańskich, str. 798-799), z naszymi tytułami.

### Siedem radości Najświętszej Panny Maryi w niebie

1. Wesel się, o Oblubienico niepokalana Ducha Świętego w

niebie, z tego powodu, iż przez czystość i dziewictwo swoje wywyższona jesteś ponad wszystkich aniołów i wyniesiona ponad wszystkich świętych.

Ave Maria itd. Gloria itd.

2. Wesel się, o Matko Boga, z powodu tej radości, jaką przeżywasz w niebie, albowiem jak słońce tu na ziemi oświeca cały świat, tak Ty Swoim blaskiem upiększasz i rozjaśniasz całe niebo.

Ave Maria itd. Gloria itd.

3. Wesel się, o Córko Boga Ojca, z powodu tej wysokiej godności, do jakiej zostałaś wyniesiona w niebie, albowiem wszystkie chóry aniołów, archaniołów, tronów, panowań i błogosławionych duchów czczą Ciebie, oddają Ci pokłon i uznają Cię za Matkę ich Stworzyciela [Chrystusa] i na najmniejsze Twoje skinienie są Ci posłuszni.

Ave Maria itd. Gloria itd.

4. Wesel się, o Służebnico Trójcy Przenajświętszej, tą wielką potęgą, którą posiadasz w niebie, bo wszystkie łaski, o które Syna Swego Jezusa prosisz, bywają Ci zaraz udzielane; nawet, jak mówi św. Bernard, żadna łaska nie zostaje udzielona nam na ziemi, która by nie przeszła przez Twoje najświętsze ręce.

Ave Maria itd. Gloria itd.

5. Wesel się, o Najdostojniejsza Królowo, albowiem tylko Ty sama jesteś godna zasiąść u boku Twojego najświętszego Syna, który siedzi po prawicy Ojca Przedwiecznego.

Ave Maria itd. Gloria itd.

6. Wesel się, o Nadziejo grzeszników, Ucieczko strapionych ze względu na Twoje dostojne wyniesienie w niebie, ponieważ ci wszyscy, którzy Cię czczą i chwalą na tym świecie, otrzymują z rąk Ojca Przedwiecznego obfitość łaski na ziemi i chwałę wieczną w niebie.

Ave Maria itd. Gloria itd.

7. Wesel się, o Matko, Córko i Oblubienico Boga, ponieważ

wszystkie łaski, wszystkie powody do radości i chwały, wszystkie przywileje, którymi cieszysz się obecnie w niebie, już nigdy się nie zmniejszą, owszem do dnia sądnego będą się zwiększać i trwać przez całą wieczność.

Ave Maria itd. Gloria itd.

Modlitwa do Najświętszej Maryi Panny:

O chwalebna Dziewico Maryjo, Matko mojego Pana, źródło wszelkiej naszej pociechy, przez te Twoje radości, które na możliwy mi sposób najpobożniej rozpamiętywałem, błagam Cię, o wieczysta Królowo nieba, wyjednaj mi u Boga odpuszczenie moich grzechów i nieustanną pomoc Jego świętej łaski, ponadto uproś mi, abym się nigdy nie stał niegodnym Twej opieki, ale mógł raczej otrzymać wszystkie te dary niebios, które zwyczajnie wypraszasz i rozdajesz swoim sługom, którzy z pobożnością rozważają wskazane radości obfitujące w Twoim sercu. Amen.

Zdjęcie: shutterstock.com

---

## Oratorium świąteczne na Valdocco

W 1935 r., rok po kanonizacji księdza Bosko w 1934 r., salezjanie затroszczyli się o zebranie świadectw o nim. Niejaki Pietro Pons, który jako chłopiec uczęszczał do świątecznego oratorium na Valdocco przez około dziesięć lat (od 1871 do 1882 r.), a także uczęszczał do dwóch klas szkoły podstawowej (z salami szkolnymi pod Bazyliką Maryi Wspomożycielki) 8 listopada tegoż roku dał piękne świadectwo z tamtych lat. Przytaczamy niektóre fragmenty, prawie wszystkie dotąd niepublikowane.

Postać księdza Bosko

Był centrum przyciągania dla całego Oratorium. Tak wspomina go nasz były oratorianin Pietro Pons koniec lat siedemdziesiątych XIX w.: Nie miał już wigoru, ale zawsze był spokojny i uśmiechnięty. Miał dwoje oczu, które przeszywały i przenikały umysł. Pojawiał się wśród nas: był radością dla wszystkich. ks. Rua, ks. Lazzero byli u jego boku, jakby mieli Boga pośród siebie. Ks. Barberis i wszyscy chłopcy biegli w jego kierunku, otaczając go, niektórzy szli do jego boku, inni za nim, aby tylko być blisko niego. To było szczęście, upragniony przywilej móc być blisko niego, rozmawiać z nim. Przechadzał się, rozmawiając i patrząc na wszystkich tymi dwoma oczami, które obracały się w każdą stronę, elektryzując serca radością.

Wśród epizodów, które utkwiły mu w pamięci 60 lat później, wspomina szczególnie dwa: Pewnego dnia... pojawił się on sam przy drzwiach wejściowych do sanktuarium. Wtedy stado chłopców rzuciło się na niego jak podmuch wiatru. Ale on trzymał w ręku parasol, który miał rączkę i trzonek tak gruby jak u chłopów. Podnosi go i, używając go jak miecza, żongluje, aby odeprzeć ten czuły atak, teraz w prawo, teraz w lewo, aby otworzyć sobie przejście. Dotyka jednego czubkiem, innego w bok, ale w międzyczasie inni zbliżają się z drugiej strony. W ten sposób gry i żarty trwały jeszcze, przynosząc radość sercom, pragnącym zobaczyć dobrego Ojca powracającego z podróży. Wyglądał jak wiejski proboszcz, ale z dobrego gatunku.

### Gry i teatrzyk

Salezjańskie oratorium bez zabaw jest nie do pomyślenia. Tak to wspomina starszy były wychowanek: Dziedziniec był wypełniony od kościoła Maryi Wspomożycielki aż do końca niskiego muru ... w lewym rogu był rodzaj namiotu, w której zawsze był ktoś, kto pilnował tych, którzy wchodzili ... Jak tylko się weszło, po prawej stronie była huśtawka z tylko jednym siedzeniem, potem równoległe drążki i stały drążek dla starszych dzieci, które lubiły robić obroty i salta, a także trapez i pojedynczy latający stopień, które znajdowały się w pobliżu zakrystii za kaplicą św. Józefa. I dodaje: Dziedziniec

ten był bardzo długi i bardzo dobrze nadawał się do wyścigów sportowych rozpoczynających się od strony kościoła i wracających tam z powrotem. Grano w różne zabawy, ścigano się w workach i grano w losy. Te ostatnie gry zostały ogłoszone niedzielę wcześniej. Podobnie było ze wspinaniem się na pał; ale pień został postawiony cienkim końcem na dole, aby trudniej było się na niego wspiąć. Były też loterie, a za los płacono grosz lub dwa. Wewnątrz małego domku znajdowała się mała biblioteka zamknięta w szafce.

Z grami wiązał się słynny „teatrzyk”, w którym wystawiano autentyczne dramaty, takie jak „Syn krzyżowca”, śpiewano ballady księdza Cagliero i prezentowano „musicale”, takie jak Szewc uosabiany przez legendarnego Carlo Gastiniego [genialnego animatora byłych wychowanków]. Spektakl, w którym bezpłatnie uczestniczyli rodzice, odbywał się w sali pod nawą kościoła Maryi Wspomożycielki, ale dawny wychowanek wspomina również, że kiedyś wystawiano go w domu Moretta [dzisiejszy kościół parafialny w pobliżu placu]. Biedni ludzie żyli tam w najbardziej obskurnej nędzy. W piwnicach, które można zobaczyć pod balkonem, mieszkała biedna matka, która w południe niosła na ramionach swojego Karola, którego ciało było sztywne z powodu choroby, aby zażyć trochę słońca.

### Nabożeństwa i spotkania formacyjne

W świątecznym oratorium nie brakowało nabożeństw w niedzielne poranki: Msza święta z Komunią świętą, modlitwy dobrego chrześcijanina; po południu rekreacja, katechizm i kazanie księdza Giulio Barberisa. Ks. Bosko, już stary, nigdy nie przychodził odprawiać Mszy św. ani głosić kazań, a jedynie odwiedzać i przebywać z chłopcami podczas rekreacji... Katecheci i asystenci mieli swoich wychowanków w kościele podczas nabożeństw i uczyli ich katechizmu. Mała doktryna była przekazywana wszystkim. Lekcja była wymagana do zapamiętania w każde święto, a następnie także jej wyjaśnienie. Uroczyste święta kończyły się procesją i poczęstunkiem dla wszystkich: Po wyjściu z kościoła po Mszy było śniadanie. Młody człowiek

po prawej stronie za drzwiami podawał bochenek chleba, inny po lewej kładł na nim widelcem dwa plasterki salami. Zadowalano tych chłopców czymś niewielkim, ale oni byli zachwyceni. Kiedy chłopcy, mieszkający w internacie, dołączali do oratorianów śpiewających nieszpory, ich głosy można było usłyszeć aż na Via Milano i Via Corte d'appello!

Spotkania grup formacyjnych odbywały się także w świątecznym oratorium. W domku przy kościółku św. Franciszka znajdował się mały, niski pokój, który mógł pomieścić około dwudziestu osób... W pokoju znajdował się mały stół dla wykładowcy, były ławki na spotkania i konferencje dla starszej młodzieży w ogóle, ale również Towarzystwa św. Alojzego w prawie każdą niedzielę.

Kim byli oratorianie?

Spośród około 200 swoich towarzyszy – ale ich liczba zmniejszała się zimą z powodu powrotu pracowników sezonowych do swoich rodzin – nasz energiczny staruszek wspominał, że wielu z nich pochodziło z Bielli: prawie wszyscy nosili drewniane wiadro pełne wapna i wiklinowy kosz pełen cegieł murarzem budynków. Inni byli czeladnikami murarskimi, mechanikami, blacharzami. Biedni czeladnicy: pracowali od rana do nocy każdego dnia i tylko w niedziele mogli sobie pozwolić na odrobinę rekreacji „u księdza Bosko” (jak nazywano jego oratorium): Graliśmy w ośle muchy, pod kierunkiem ówczesnego pana Milanese [przyszłego księdza, który był wielkim misjonarzem w Patagonii]. Pan Ponzano, późniejszy ksiądz, był nauczycielem gimnastyki. Kazał nam wykonywać ćwiczenia na wolnym ciele, z kijami, na przyrządach.

Wspomnienia Pietro Ponsa są znacznie szersze, tak bogate w odległe sugestie, jak i przeniknięte cieniem nostalgii; czekają na pełne poznanie. Mamy nadzieję, że wkrótce to zrobimy.

---

# Dwa sny: szemranie – trzech umarłych (1876)

*Utwór, którego akcja rozgrywa się w styczniu 1876 roku, przedstawia jeden z najbardziej sugestywnych „snów” Don Bosco, ulubione narzędzie, którym turyński święty wstrząsał i prowadził młodzież Oratorium. Wizja otwiera się na bezkresną równinę, na której wre praca siewców: ziarno, symbol Słowa Bożego, wykiełkuje tylko wtedy, gdy będzie chronione. Ale żarłoczne kury rzucają się na ziarno, a podczas gdy chłopci śpiewają wersety ewangeliczne, klerycy odpowiedzialni za ochronę milczą lub są rozproszeni, pozwalając, aby wszystko przepadło. Scena, ożywiona dowcipnymi dialogami i cytatami biblijnymi, staje się przypowieścią o szemraniu, które gasi owoc głoszenia, i przestrogą przed aktywną czujnością. W tonach jednocześnie ojcowskich i surowych, Don Bosco przekształca element fantastyczny w przejmującą lekcję moralną.*

W drugiej połowie stycznia Ksiądz Bosko miał sen, z którego zwierzył się niektórym ze swoich. Wówczas ks. Barberis poprosił, ażeby go opowiedział publicznie, gdyż sny podobne bardzo interesowały młodzież przynosiły jej wielką korzyść duchowną i przywiązywały do Oratorium. To prawda – odrzekł na to Ksiądz Bosko; sny te robią dużo dobrego i są chciwie słuchane. Jeśli szkodzą komuś, to tylko moim płucom, które potrzebowałbym mieć żelazne. Rzec można, iż w Oratorium nie ma ani jednego, który przy tych opowiadaniach nie czułby się wstrząśnięty do głębi. Wszak dotyczą one wszystkich i każdy pragnie wiedzieć, w jakim go stanie widziałem, co ma robić, co oznacza to i owo: i tak nie dają mi spokoju za dnia i w nocy. Jeżeli zaś chcę zachęcić do spowiedzi generalnej, to wystarczy, abym opowiedział jakiś sen... słuchaj... – zrobmy tak: w niedzielę ja przyjdę powiedzieć słówko do chłopców, a ty publicznie zapytasz mnie o sen, a wtedy ja go opowiem. I

rzeczywiście dnia 25 stycznia, wieczorem, zjawił się Ksiądz Bosko wśród swych ukochanych chłopców z właściwym mu uśmiechem, wyrażającym całą Jego radość, jakiej doznawał, znajdując się pomiędzy nimi. Gdy się uspokoiło ks. Barberis odezwał się: Przepraszam Księdza Bosko, ale chciałem spytać o jedną rzecz.

– No powiedz bez obawy.

– Słyszałem, że Ksiądz Bosko miał sen o kurach, ziarnie i rolnikach, który opowiedział klerykowi Calvi. Czyżby nie był łaskawy opowiedzieć go i nam wszystkim? Bardzo byśmy się cieszyli.

– O, jaki ciekawski... – odezwał się Ksiądz Bosko.

– Niech ja już będę ciekawski, byle nam Ksiądz sen opowiedział. Jestem pewien, że moja prośba jest wyrazem życzenia wszystkich i wszyscy bardzo chętnie posłuchają.

– Jak tak, no to opowiem. Miałem zamiar nic nie mówić o tym, gdyż są w nim rzeczy, które odnoszą się w szczególniejszy sposób do niektórych, no i do ciebie, że będziesz musiał zarumienić się po uszy, lecz skoro już tak chcecie, to opowiem.

– No tak, Księżo Bosko, ale jeżeli miałbym za dużo oberwać, to proszę mi tego zaoszczędzić publicznie.

– Opowiem rzecz tak, jak ją śniłem: każdy niech weźmie, co dla niego. Ale przede wszystkim trzeba pamiętać, że człowiek śni śpiąc i wtedy nie rozumuje: jeśli więc w tym będzie co odpowiedniego dla kogoś, względnie jakie upomnienie, to niech każdy skorzysta, ale bez zbytniego przejmowania się. Powiedziałem, iż mi się śniło, gdy spałem w nocy, bo są i tacy, co śpią za dnia i to z otwartymi oczyma, ku utrapieniu nauczycieli, dla których stają się nieznośni... I tak ciągnął dalej:

Zdawało mi się, że jestem stąd daleko, w Castelnuovo d'Asti, wśród obszernej, pięknej równiny, na uprawnym polu. Do kogo należało, nie wiem. W każdym razie nie było ono nasze. Pracowało tam mnóstwo ludzi. Jedni równali ziemię, inni orali, jeszcze inni siali... Motyki, łopaty, grabie były w ruchu. Pracami kierowali wyznaczeni ku temu przodownicy i zdawało mi

się, jakbym i ja również należał do tej grupy. Z przeciwka stały rozśpiewane tłumy wieśniacze. Słuchałem ich, a nie mogąc nic z tego zrozumieć, pytałem sam siebie: Po co tyle tej pracy? I myślałem, że to chyba wszystko potrzebne, by moi chłopcy mieli chleba pod dostatkiem.

Podziwiać trzeba było owych pocziwych wieśniaków, gdyż ani na chwilę w pracy nie ustawali. Załedwie paru stało tylko śmiejąc się i żartując. Rozglądając się wokoło, ujrzałem przy sobie kilku księży i swoich kleryków. Chyba śnię... – pomyślałem. Wszak moi klerycy są w Turynie, tymczasem to jest Castelnuovo. Zresztą jak to możliwe? Cały jestem okutany ciepło, wczoraj dopiero była zima, a tu zboże sieją? Chwytam się więc za rękę, chodzę tam i z powrotem, zaiste nie śnię... toż to prawdziwe pole. Kleryk, który tu stoi to kleryk A; tamten kleryk B. Zresztą niepodobieństwem jest widzieć naraz tyle rzeczy...

Gdy tak się głowiłem, zauważyłem w pobliżu starca, o miłej powierzchowności, który obserwował mnie i innych. Przystąpiłem wtedy do niego i spytałem:

– Powiedz mi, zacny staruszk, co to wszystko znaczy? Nic z tego nie pojmuję... gdzie jesteśmy? co to za pracownicy? co to za pole?...

– Och, ładne pytanie ... Ksiądz, jako kapłan tego nie wie..?

– Ależ proszę mi powiedzieć: sen to, czy jawa? Wszystko, co widzę wydaje mi się niemożliwe.

– Właśnie, że to najmożliwsze w świecie... owszem, to rzeczywistość. Czy sam się o tym nie spostrzegasz? Przecież doprawdy rozmawiasz, przysłuchujesz się, uśmiechasz, żartujesz ...

– No, a jednak – zauważyłem – trafiają się tacy, którym we śnie się zdaje, że rozmawiają, pracują...

– Tym się nie ma co przejmować... ty rzeczywiście jesteś tutaj ciałem i duszą obecny.

– Niechże już i tak będzie. Proszę mi zatem powiedzieć, do kogo to pole należy?

– Wszak uczyłeś się łaciny. Przypomnij sobie wtedy pierwszy rzeczownik drugiej deklinacji według w gramatyki Donata. Musisz ją chyba znać?...

- Oczywiście.. lecz cóż to ma wspólnego z moim pytaniem?
- Owszem, wiele. Bo niech no sobie Ksiądz przypomni, jaki jest pierwszy wzór na drugą deklinację.
- Dominus..
- A w drugim przypadku?
- Domini.
- Bardzo dobrze: Domini. Pole to jest Domini – Pana.
- Aha, zaczynam pojmować...

Zastanowił mnie trochę sposób rozumowania zacnego staruszka. Tymczasem przede mną przesuwali się ludzie, dźwigający wory z ziarnem do siewu, a grupa śpiewacza śpiewała: Exiit, qui seminat, semina semen suum... Ziarno, które nieśli było tak śliczne, że mi się grzechem wydawało, iż zostanie rzucone w ziemię i zbutwieje...

Nie byłoby lepiej – myślałem sobie – zemleć je i upiec chleba czy ciastek? Lecz wnet przypomniałem sobie, że jeżeli kto nie zasieje ten nie będzie zbierał. Jeśli ziarno nie zostanie wrzucone w ziemię, to nie zakiełkuje, to nie będzie żniwa... Wtem z różnych stron nadleciała cała chmara kur, które zaczęły wydziobywać ziarno zasiane... Chór za śpiewał dalej: Venerunt aves coeli, sustulerunt frumentum et reliquerunt zizanium.

Rzuciłem okiem wkoło: uderzało mnie zachowanie się kleryków. Ten z rękoma założonymi patrzył obojętnie przed siebie, tamten gawędził z kolegami, inni baraszkowali między sobą lub załatwiali jakieś osobiste interesy, ale żaden z nich nie ruszył się nawet, żeby odpędzać ptactwo. Oburzony zwracam się do nich i wołam:

- Od czego tu jesteście? Czy nie widzicie, jak kury wyłuskują ziarno?
  - Nie rozumiecie, że zniszczą cały zasiew, jedyną nadzieję poczciwych tych wieśniaków? Cóż potem będzie się zbierać? No, no, cóż tak stoicie milcząc? Czemu nie płoszyście szkodników? Klerycy wzruszali tylko ramionami i spoglądali na mnie tępymi oczami. Niektórzy nawet nie raczyli obrócić się ku mnie i zgoła nie interesowali się polem, ani moim upomnieniem.
- Doprawdy jesteście bezmyślni – karciłem dalej. Kury już wole mają pełne, a wy nie możecie ich spłoszyć, choćby samym

kłaśnięciem w dłonie, ot tak... To mówiąc, zacząłem sam klaskać w ręce... Nareszcie kilku ruszyło się i odpędzili ptactwo. A wtedy pomyślałem: No tak, ale teraz, to już za późno, skoro ziarno zostało wydziobane...

A do moich uszu doleciał śpiew wieśniaków: Canes muti nescentes latrare – psy nieme, co nie umieją szczekać... Zwróciłem się do starca trochę zdumiony i równocześnie oburzony:

– Dalejże, staruszkule, wyjaśnij mi, to, co tu widzę, gdyż nic z tego nie pojmuję. Co oznacza ziarno?

– Bardzo to proste: Semen est verbum Dei.

– No, ale co to miało znaczyć, że je kury wydziobały?

Starzec, zmieniając ton głosu ciągnął dalej:

– Och, jeżeli koniecznie chcesz dokładniejszego wytłumaczenia, to zaraz wyjaśnię wszystko.

Pole – to Winnica Pańska, o której wspomina Ewangelia, może również oznaczać serce ludzkie. Robotnikami są pracownicy ewangeliczni siejący słowo Boże, które przyniosłoby obfity owoc w duszach, gdyż gleba ta jest podatna. Lecz cóż się dzieje? Przylatują ptaki niebieskie i wydziobują je.

– Co oznaczają ptaki?

– Chcesz wiedzieć, co oznaczają ptaki? Zaraz ci powiem. Ptaki, to symbole szemrania i wygadywania. Po wysłuchaniu kazania, które wielki mogłoby przynieść owoc w duszy, idzie się z kolegami; z tych jeden krytykuje gesty, czy głos kaznodziei, inny jakąś jego ułomność fizyczną, czy cechy charakteru; jeszcze inny drwi sobie ze stylu... i tak cały owoc kazania przepada. To samo należy powiedzieć o czytaniu dobrych książek. Wszelki skutek dobrej lektury zostaje zniweczony przez jakieś ujemne uwagi na jej temat. Takie wygadywanie tym jest niebezpieczniejsze, że przeważnie odbywa się w skrytości i szerzy się tam, gdzie się najmniej go spodziewamy. Ziarno, chociażby padło na glebę mniej urodzajną, zakiełkuje i zawsze coś przyniesie owocu. Gdy burza przejdzie nad łanami, choć je poniszczy i powichrzy, zawsze coś pozostanie: nawet gołe ziarno zasiane jest kiepskie, może mało, ale przecież zawsze z niego coś wyrośnie. Lecz, gdy je kury wydziobią, sytuacja jest

beznadziejna. Podobnie dzieje się z kazaniami, naukami, upomnieniami. Jeżeli natrafi na przeszkody, jak roztrzepanie lub pokusy, może mniej, ale zawsze coś dobrego w duszy z nich pozostanie, ale jeśli spotkają się ze złośliwym szemraniem, krytyką lub czymś podobnym, to wszystko przepadnie, cały plon zostaje zniszczony. Kto zaś ma klaskać w dłonie, płoszyć i czuć, by takie rozmowy nie miały miejsca, to dobrze wiesz.

– Cóż się jednak stało owym klerykom, że nie przeszkadzali złu? – zapytałem.

– Niestety, nic nie przeszkodzili – potwierdził i ciągnął dalej.

– Stali, gapili się, jak nieme posągi, bezmyślni, obojętni, z założonymi rękoma, a inni nie mieli odwagi przeciwstawić się złu. Niektórzy nawet, ale na szczęście tych było niewiele, przyłączyli się do szemrzących i brali udział w złych rozmowach, niszcząc tak do krzty działanie Słowa Bożego. Ty, co jesteś kapłanem, nie zapominaj nalegać, upominać, pouczać, nakłaniać bezustannie, nie obawiaj się, że tego może być kiedykolwiek za wiele. Niech wszyscy głęboko przekonają się, jak wielkim złem jest krytykowanie kazań, nauk, pożytecznych rad i wskazówek. Kto jest bierny na widok szerzącego się zła i nie przeciwstawia się mu, zwłaszcza jeśli może, a tym bardziej, jeśli powinien, ten staje się uczestnikiem grzechów cudzych.

Przejęty tymi słowami, chciałem jeszcze zobaczyć, co się dalej dzieje na polu, chciałem upomnieć kleryków i zachęcić ich do pełnienia swego obowiązku. Rzeczywiście niektórzy ruszyli się i przepędzali kury. Ja zaś zrobiwszy kilka kroków naprzód, zawadziłem o porzucone grabie i... przebudziłem się.

A teraz pomijając wszystko, przejdźmy do nauki moralnej.

– Księżę Barberis, co ksiądz ma do powiedzenia na temat tego snu?

– Mam do powiedzenia – odpowiedział ks. Barberis, iż w nim, kto zasłużył otrzymał porządną burę /bastonata/.

– Całkiem słusznie – ciągnął dalej Ksiądz Bosko. Ów sen jest lekcją, która powinna wszystkim posłużyć. Zapamiętajcie sobie, moi drodzy chłopcy, byście trzymali z dala od siebie wszelkie

szemranie i unikali go, jako wielkiego zła, jak prawdziwej zarazy. Unikajcie go nie tylko sami, ale pomagajcie w tym drugim. Dobre rady, usługi, nie sprawią tyle dobrego, ile uczyni ten, kto przeszkodzi szemraniu, czy złym rozmowom. Zdobądźmy się na odwagę i zwalczajmy je śmiało. Nie masz większego nieszczęścia, jak marnowanie słowa Bożego, a wystarczy nieraz półsłówko, nieroztropny żart ...

Opowiedziałem wam sen, jaki miałem przed paru nocami, ale miałem jeszcze inny ubiegłej nocy, który również chcę wam opowiedzieć, tym bardziej, że jeszcze nie jest tak późno, bo dopiero dziewiąta. Postaram się jednak być krótkim.

Wydawało mi się, że znajduję się w jakiejś miejscowości, już nie przypominam sobie, w jakiej. Ale nie było to ani Castelnovo, ani Oratorium. Wtem nadbiegł ktoś i woła do mnie:

– Księżę Bosko, niech Ksiądz idzie... Księżę Bosko, Księżę Bosko, prędzej, prędzej...

– A cóż tak pilnego – zapytałem.

– Ksiądz nie wie, co się dzieje?

– Nie wiem, wytłumacz się jaśniej – odparłem niespokojny.

– Proszę Księdza, ów chłopak tak dobry i pełny życia, leży ciężko chory i już jest prawie konający.

– Eh, żartujesz chyba... Przecież dzisiaj rano z nim rozmawiałem.

– Nie żartuję bynajmniej, ale mówię szczerą prawdę. Chłopak ten wzywa gorąco Księdza Bosko. Pragnie się z Księdzem widzieć i porozmawiać...

– Pędzej, bo może być za późno...

Pospieszyłem więc za wołającym, choć nie wiedziałem dokąd. Gdy zaś doszliśmy na miejsce, ujrzałem ludzi smutnych i płaczących, którzy mówili:

– Proszę się spieszyć, już kona...

– Ale cóż się stało? – pytam.

Wprowadzono mnie do jakiegoś pokoju, gdzie ujrzałem chłopca śmiertelnie bladego, podobnego raczej do trupa. Silny kaszel dręczył go nieustannie, a z piersi wydobywało się stłumione rzęzenie tak, iż chory nie mógł nawet słowa wykrztusić.

– Czy to ty jesteś ten a ten? – zapytałem.

– Tak, to ja. Jak się czujesz?

– Ach, bardzo źle... Co ci się stało? Przecież wczoraj, owszem dziś rano, przechadzałem się z tobą pod portykami?

– Tak, odrzekł chłopczyk. Wczoraj i dziś rano przechadzałem się pod portykami, lecz proszę nie zwlekać. Pragnę się wyświadczyć. Pozostaje mi już bardzo mało czasu.

– Bądź spokojny, nie obawiaj się. Spowiadałeś się przecież przed paru dniami.

– To prawda i zdaje mi się, że nie mam nic ciężkiego na sumieniu. Jednakże pragnę otrzymać rozgrzeszenie, nim stanę przed Boskim Sędzią.

Wysłuchałem jego spowiedzi. Równocześnie zauważyłem, że stan jego pogarsza się z każdą chwilą, bo dech mu zapierało. Trzeba się spieszyć – pomyślałem sobie, jeżeli chory ma przyjąć Wiatyk i otrzymać Ostatnie namaszczenie. A kto wie, czy będzie mógł przyjąć Wiatyk święty z powodu kaszlu... A więc trzeba wziąć przynajmniej oleje święte. Wyszedłem, więc z pokoju i posłałem natychmiast po oleje święte. Chłopcy obecni w pokoju pytali niespokojni:

– Czy doprawdy grozi mu niebezpieczeństwo? Czy już jest konający?

– Niestety – odparłem. Nie widzicie, że oddech staje się coraz cięższy i kaszel dech mu zapiera?

– Może by było jeszcze możliwe przynieść mu Wiatyk i tak posilonego na duszy oddać w ręce Maryi Najświętszej?

Gdy byłem zajęty przygotowaniem potrzebnych rzeczy, słyszę głos: skonał.

Wróciłem do pokoju i zastałem chłopca z oczyma postawionymi w ślup, już martwego.

– Umarł? ... – odezwałem się do dwóch, co przy nim czuwali.

– Umarł, umarł – odpowiedzieli.

– Ale jakżeż tak prędko, tak nagle, czyż to doprawdy on?

– Tak, to on – odrzekli mi.

Wierzyć nie mogę własnym oczom: wczoraj jeszcze przechadzał się ze mną pod portykami...

– Tak, tak, wczoraj chodził, a dziś leży martwy, przytaknęli

smutno.

– Całe szczęście, że był to chłopak wzorowy – powiedziałem do otaczających mnie chłopców. A pomyślcie, że nie miał nawet możliwości przyjęcia Wiatyku i Ostatniego Namaszczenia. Podziękujmy Bogu, że zdołał się wypowiedzieć. Dobry był i przystępował dość często do sakramentów świętych. Możemy mieć nadzieję, że już jest w niebie lub przynajmniej w czyśćcu. A gdyby jego los spotkał któregoś z was, co się działooby z niektórymi?... Uklękliśmy wszyscy i odmówiliśmy psalm: „Z głębokości” – za duszę zmarłego.

Kiedy, wracałem do pokoju, natknąłem się na biegnącego mi naprzeciw z księgarni Ferrarisa, który zatrwożony pyta:

– Czy Ksiądz Bosko wie, co się przed chwilą stało?

– Niestety, wiem. Umarł chłopak N – odparłem.

– Nie o niego chodzi, ale umarli dwaj inni.

– Cóż znowu, którzy?

– Ten i ten...

– A kiedy? Nic nie rozumiem.

– Tak, dwaj inni zmarli, wcześniej, zanim Ksiądz przybył.

– A dlaczego nie wezwaliście mnie ?

– Nie było czasu... Ale niech Ksiądz powie, kiedy ten pierwszy umarł?

– W tej chwili, co dopiero – odpowiedziałem.

– A czy Ksiądz wie, którego dzisiaj mamy – pytał dalej Ferraris.

– Pewno, że wiem. Dzisiaj mamy 22 stycznia, trzeci dzień nowenny do św. Franciszka Salezego.

– Nie – odrzekł Ferraris. Ksiądz Bosko się myli. Niech Ksiądz lepiej zobaczy...

Spojrzałem na kalendarz: był 26 maja.

– To niemożliwe – wykrzyknąłem. Przecież teraz jest styczeń dopiero. Poznaję to choćby z tego, jak jestem ubrany: w maju nikt by się tak grubo nie ubierał. W maju nie ogrzewa się kaloryferów. Nie wiem, co na to powiedzieć, ale dzisiaj rzeczywiście jest 26 maja. Przecież wczoraj dopiero umarł nasz towarzysz, a to był styczeń.

– Myli się Ksiądz, wyjaśniał Ferraris. To było w czasie

Wielkanocnym.

– Tego już za wiele: co jedno zdanie, to większa niedorzeczność.

– A jednak było to w czasie wielkanocnym. Miał wielkie szczęście, że umarł na Wielkanoc, większe niż ci dwaj, co zmarli w miesiącu maryjnym.

– Chyba drwiesz sobie ze mnie. Mów jaśniej, gdyż nic z tego nie rozumiem.

– Bynajmniej nie żartuję. Rzecz ma się tak, jak mówię. Jeżeli zaś Ksiądz chce się przekonać, to proszę uważać...

Tu rozłożył ramiona i mocno zaklaskał w dłonie, a ja się przebudziłem.

– Co za szczęście – zawołałem – że to był sen, a nie rzeczywistość.

– A ja się tak przeraziłem...

Taki sen miałem ubiegłej nocy. Nie chcę przypisywać mu szczególniejszej wagi... Wystarczy mi, że ci, których widziałem martwych we śnie, są żywi i zdrowi. Oczywiście nie wypada podawać teraz nazwisk. Będę ich jednak miał na oku, służąc im radą i zachętą według potrzeby, by mogli być na śmierć przygotowani. Niechże jednak nikt nie mówi sobie: to ten lub tamten, ale niech każdy myśli o swej duszy. A nie potrzebujecie z tego powodu posepnąć. Jedyny wniosek, jaki obecnie powinien wam się nasunąć, to ten podany przez samego Boskiego Zbawiciela w Ewangelii: „Estote parati, quia qua hora non putatis, Filius hominis veniet – bądźcie gotowi...”. Ten, co jest nieprzygotowany, by umrzeć dobrze, stale narażony jest na śmierć nieszczęśliwą. Ja przygotowuję się na tę chwilę jak najstaranniej; i wy czyńcie to samo, abyśmy w każdej chwili gotowi byli na wezwanie Boże przejść do wiecznej szczęśliwości. Dobranoc.

Słów Księdza Bosko słuchano zawsze w religijnym skupieniu. Ale kiedy opowiadał te nadzwyczajne rzeczy, wśród setek chłopców zgromadzonych koło Niego, nikt nie kaszlnął, ani szurgnął nogą. Wrażenie, jakie one wywierały, trwało całe tygodnie i miesiące, a wraz z tymi przeżyciami następowały poważne zmiany w zachowaniu się nawet wielkich łobuzów. Całe gromady chłopców

oblegały wtedy jego konfesjonał... Jakieś przypuszczenie, że zmyśla te opowiadania, by nastraszyć i pobudzić młodzież do poprawy życia, nikomu nawet nie przyszło do głowy, gdyż przepowiednie śmierci sprawdzały się zawsze, a sny odpowiadały rzeczywistości.

Ale czyż niepokój wywołany podobnymi ponurymi przepowiedniami, nie był dla owej młodzieży gniotącą wszystkich zmorą?... Nie wyglądało. Najpierw, na tak wielką ilość ośmiuset chłopców, jacy wtedy byli w Oratorium, za dużo nasuwało się kombinacji i możliwości, by poszczególne jednostki miały się tym zbytnio niepokoić. Poza tym panowało wśród nich ogólne przekonanie, że kto umiera w Oratorium, idzie na pewno do raju i że Ksiądz Bosko przygotowuje ich do śmierci tak, iż się nawet o tym nie spostrzegą.

Takie są zgodne wszystkie świadectwa z owych czasów Oratorium.

Kiedy chłopcy poszli spać, niektórzy współbracia otoczyli Księdza Bosko, wypytując natarczywie, czy to nie, który z nich ma wkrótce umrzeć. Ale Święty uśmiechając się swym zwyczajem i potrząsając głową żartował:

– No, no, niechbym powiedział kto jest, a jeszcze umarłby przed czasem...

Ci widząc, że na ten temat nic nie wskórają, zaczęli z innej beczki pytać, czy są wśród nich tacy, którzy należeli do kur w pierwszym śnie, czyli do szemrających. Ksiądz Bosko spojrzawszy po wszystkich z uśmiechem, rzekł : Może się tam jakiś znalazłby... i zamilkł. Wówczas pytali, czy są między nimi psy nieme. Odpowiedział ogólnikowo i zalecił unikać szemrania i złych rozmów oraz przeszkadzać im.

– Biada takiemu księdzu czy klerykowi – mówił Ksiądz Bosko – który przeznaczony do czuwania nad innymi, choć widzi nieporządki, a nie przeszkadza im. Trzeba wam wiedzieć, że przez szemranie nie rozumiem tylko właściwego szemrania, czy obmawiania /Włosi mówią obcinania sukni na plecach / ale wszelkie rozmowy, słowa. dowcipy, które ubliżają w jaki bądź sposób Słowu Bożemu. W ogóle pragnę zaznaczyć, że wielkie jest to zło stać obojętnie wobec nieporządków a nie przeszkadzać im

według możliwości. Ktoś odważniejszy zapytał jeszcze, co odnosi się we śnie do ks. Barberisa, bo było w nim ponoć coś i dla niego. A ponieważ widać było, że ksiądz Barberis nie miał nic przeciw, by mu to powiedzieć publicznie, a obecni byli tylko sami księża, Ksiądz Bosko tak odrzekł:

– Eh, ks. Barberis nie kładzie na ten punkt dostatecznego nacisku w swoich kazaniach. Ten rzeczywiście potwierdził, że przez cały rok na temat szemrania nie miał ani raz konferencji do nowicjuszków. Oczywiście z uwagi bardzo skrzętnie skorzystał. Tak rozmawiając weszli po schodach pod pokój Księdza Bosko i ucałowawszy go w rękę udali się na spoczynek. Pozostał tylko ksiądz Barberis, który jeszcze towarzyszył Księdzu Bosko do jego sypialni, gdzie niespodziewanie nawiązała się dalsza rozmowa przez jakieś pół godziny. Nie było to w zwyczaju Księdza Bosko, ale w tym wypadku był widocznie mocno przejęty tym, co widział i rozmową z księdzem Barberisem chciał się jakoś uspokoić. Między innymi tak mu się zwierzał:

– We śnie widziałem wszystkich i widziałem stan duszy każdego. Poznałem, kto kura, kto pies niemy, czy upomniany zabrał się do roboty czy nie. Tym posługuję się przy spowiedziach, przy napominaniu czy publicznym, czy prywatnym, dopóki to nie odniesie skutku. Z początku nie przypisywałem większej wagi podobnym snom, ale z biegiem czasu przekonałem się, że są one skuteczniejsze od niejednego kazania, a nawet od kolekcji i dlatego z nich korzystam. A czemuż nie miałbym korzystać? Czytamy w Piśmie świętym: Probate spiritus; quod bonum est tenete. Widzę, że chłopcy z nich korzystają, że słuchają ich z przyjemnością, czemu więc miałbym je taić? Owszem, przekonuję się, że one przywiązują ich tym bardziej do Zgromadzenia.

– I ja przekonałem się o tym – przerwał ks. Barberis – jak wielce pożyteczne i zbawienne są te sny. Nawet opowiadane gdzie indziej robią dużo dobrego. Gdzie Ksiądz Bosko jest znany, tam się je opowiada, jak jego sny, a gdzie jest nieznany, tam służą one dobrze, jako symboliczne przypowieści. O gdyby tak można sporządzić ich zbiór i wykorzystać właśnie, jako przykłady alegoryczne w kazaniach. Byłyby one poszukiwane

i czytane tak przez małych jak wielkich, przez młodych i starych z wielką korzyścią dla ich dusz.

– Tak, tak zrobiłyby dużo dobrego, jestem o tym głęboko przekonany.

– Wielka szkoda – zauważył z żalem ks. Barberis – że ich nikt nie spisuje.

– Ja, ciągnął dalej Ksiądz Bosko- nie mam czasu, a wielu już nie pamiętam nawet.

– Te, które ja sobie przypominam – podchwycił ks. Barberis – to są sny, które odnoszą się do rozwoju Zgromadzenia pod płaszczem Madonny...

– Ach tak – zawołał Ksiądz Bosko – i zaraz kilka z nich przypomniął.

Następnie z miną poważną i z pewnym niepokojem dodał:

– Kiedy myślę o swej odpowiedzialności w warunkach, w jakich się znajduję, cały drżę... Jakiż straszny rachunek będę musiał zdać przed Bogiem z tych wszystkich łask, jakich nam udziela dla rozwoju naszego Zgromadzenia.

(MB IT XII, 40-51/MB PL XII, 25-33)

Zdjęcie: [shutterstock.com](https://www.shutterstock.com)

---

## Ksiądz Bosko i kościół Świętego Całunu

*A Santa Síndone de Turim, uma das relíquias mais veneradas do cristianismo, tem uma história milenar entrelaçada com a dos Saboias e da cidade sabauda. Chegando a Turim em 1578, tornou-se objeto de profunda devoção, com exposições solenes ligadas a eventos históricos e dinásticos. No século XIX, figuras como São João Bosco e outros santos turineses promoveram seu culto,*

*contribuindo para sua difusão. Hoje guardada na Capela do Guarini, a Síndone está no centro de estudos científicos e teológicos. Paralelamente, a igreja do Santo Sudário em Roma, ligada aos Saboias e à comunidade piemontesa, representa outro local significativo, onde Dom Bosco tentou estabelecer uma presença salesiana.*

O Santo Sudário de Turim, impropriamente chamado de “Santo Sudário” pelo costume francês de chamá-lo de “*Le Saint Suaire*”, era propriedade da Casa de Saboia desde 1463 e foi transferido de Chambery para a nova capital da Saboia em 1578.

Naquele mesmo ano, foi realizada a primeira Exposição, que Emanuel Filiberto quis fazer em homenagem ao Card. Carlos Borromeu, que veio a Turim em peregrinação para venerá-la.

### **Exposições no século XIX e o culto ao Sudário**

No século XIX, as Exposições de 1815, 1842, 1868 e 1898 são particularmente dignas de nota: a primeira por ocasião do retorno da família de Saboia aos seus estados, a segunda no casamento de Vítor Emanuel II com Maria Adelaide de Habsburgo-Lorena, a terceira no casamento de Humberto I com Margarida de Saboia-Gênova e a quarta na Exposição Universal.

Os santos de Turim do século XIX, Cottolengo, Cafasso e Dom Bosco, eram devotos do Santo Sudário, imitando o exemplo do Beato Sebastião Valfré, o apóstolo de Turim durante o cerco de 1706.

As *Memórias Biográficas* nos asseguram que Dom Bosco o venerou especialmente na Exposição de 1842 e na de 1868, quando também levou os meninos do oratório para vê-lo (MBp II, 110-111; IX, 182).

Hoje, a tela de valor inestimável, doada por Umberto II de Saboia à Santa Sé, é confiada ao Arcebispo de Turim “Custódio Pontifício” e mantida na suntuosa Capela Guarini, atrás da Catedral.

Em Turim, há também, na Rua Piave, na esquina da

Rua São Domingos, a *Igreja do Santo Sudário*, construída pela Confraria de mesmo nome e reconstruída em 1761. Adjacente à igreja está o “*Museu Sindonológico*” e a sede do Sodalício “*Cultores Sanctae Sindonis*” [*Cultores do Santo Sudário*], um centro de estudos sindonológicos para o qual fizeram valiosas contribuições estudiosos salesianos como o P. Natal Noguier de Malijay, o P. Antônio Tonelli, o P. Alberto Caviglia, o P. Pedro Scotti e, mais recentemente, o P. Pedro Rinaldi e o P. Luís Fossati, para citar apenas os principais.

### **A Igreja do Santo Sudário em Roma**

Também existe uma [Igreja do Santo Sudário](#) em Roma, ao longo da rua homônima que vai do Largo Argentina paralelamente à Avenida Vitória. Erguida em 1604 com um projeto de Carlos di Castellamonte, era a Igreja dos Piemonteses, Saboianos e Niceanos, construída pela Confraria do Santo Sudário que havia surgido em Roma naquela época. Depois de 1870, ela se tornou a igreja particular da Casa de Saboia.

Durante suas estadas em Roma, Dom Bosco celebrou a missa nessa igreja várias vezes e formulou um plano para ela e para a casa adjacente, de acordo com o propósito da então extinta Confraria, dedicada a obras de caridade para jovens abandonados, doentes e prisioneiros.

A Confraria havia deixado de funcionar no início do século e a propriedade e a administração da igreja haviam passado para a Delegação Sarda junto à Santa Sé. Na década de 1860, a igreja estava precisando de grandes reformas, tanto que em 1868 foi temporariamente fechada.

Mas, já em 1867, Dom Bosco teve a ideia de propor ao governo da Saboia que lhe entregasse o uso e a administração da igreja, oferecendo sua colaboração em dinheiro para concluir o trabalho de restauração. Talvez ele tenha previsto a entrada das tropas piemontesas em Roma, não muito distante, e, desejando abrir uma casa lá, pensou em fazê-lo antes que a situação se precipitasse, tornando mais difícil obter a aprovação da Santa Sé e o respeito do Estado

pelos acordos (MBp IX, 461-462).

Ele então apresentou o pedido ao governo. Em 1869, durante uma escala em Florença, ele preparou uma minuta de acordo que, ao chegar a Roma, apresentou a Pio IX. Depois de obter seu consentimento, ele passou para a solicitação oficial ao Ministério das Relações Exteriores, mas, infelizmente, a ocupação de Roma acabou prejudicando todo o caso. O próprio Dom Bosco percebeu a inadequação de insistir. Assumir, de fato, naquela época, a oficialização de uma igreja romana pertencente à Casa da Saboia por uma Congregação religiosa com sua Casa Mãe em Turim, poderia ter parecido um ato de oportunismo e servilismo em relação ao novo Governo.

Após a brecha de Porta Pia, com o registro de 2 de dezembro de 1871, a Igreja do SS. Sudário foi anexada à Casa Real e designada como sede oficial do Capelão-mor palatino. Em consequência do interdito de Pio IX sobre as Capelas do antigo palácio apostólico do Quirinal, foi justamente na Igreja do Sudário que se realizavam todos os ritos sagrados da Família Real.

Em 1874, Dom Bosco testou novamente o terreno com o governo. Mas, infelizmente, as notícias intempestivas que vazaram dos jornais interromperam definitivamente o projeto (MBp X, 1041-1042).

Com o fim da monarquia, em 2 de junho de 1946, todo o complexo do Sudário passou para a gestão da Secretaria Geral da Presidência da República. Em 1984, após o novo Concórdio que sancionou a abolição das Capelas palatinas, a Igreja do Sudário foi confiada ao Ordinariato Militar e assim permanece até hoje.

Gostaríamos, porém, de recordar o fato de que Dom Bosco, ao procurar uma oportunidade favorável para abrir uma casa em Roma, pôs os olhos na Igreja do Santo Sudário.

---

# Dziesiąte Wzgórze (1864)

*Sen o „Dziesiątym Wzgórzu”, opowiedziany przez księdza Bosko w październiku 1864 roku, to jedna z najbardziej sugestywnych stron tradycji salezjańskiej. Święty widzi w nim siebie w rozległej dolinie pełnej młodych ludzi: jedni już w Oratorium, inni jeszcze do spotkania. Prowadzony przez tajemniczy głos, musi przeprowadzić ich przez strome zbocze, a następnie przez dziesięć wzgórz, symbolizujących dziesięć przykazań, w kierunku światła, które zapowiada Raj. Wóz Niewinności, zastępy pokutników i niebiańska muzyka tworzą edukacyjny fresk: ukazują trud zachowania czystości, wartość skruchy i niezastąpioną rolę wychowawców. Dzięki tej proroczej wizji ksiądz Bosko przewiduje światową ekspansję swojego dzieła i zobowiązanie do towarzyszenia każdemu młodemu człowiekowi na drodze zbawienia.*

Dnia 19 października – Na słówku przypominał chłopcom o ich rodzicach, którzy tak kochają swych synów, trudy, jakie dla ich wychowania ponoszą; podkreślił, z jaką czcią, miłością i posłuszeństwem winni odpowiadać ich staraniom. Następnie polecił, by pisali do rodziców na dowód, że o nich pamiętają.

Po tych przemówieniach opowiedział wspaniały sen.

Czytamy w Księdze Daniela proroka w rozdz. I, w. 17 że czterech młodzieńców ze szlacheckiego rodu uprowadzonych do Babilonii przez króla Nabuhodonozora zachowało swą wierność Bogu: „a Bóg dał im wiedzę i mądrość wszelakich ksiąg; Danielowi zaś rozumienie i wykład wszelkich snów i widzeń”. Taką też była łaska udzielona Księdzu Bosko w jego snach i wizjach, które opisywaliśmy, podobnie teraz, naszym zdaniem, będzie ze snem opowiedzianym chłopcom wieczorem 22 października.

Otóż Ksiądz Bosko śnił w noc poprzednią. W tym samym czasie chłopiec nazwiskiem C..E.. z Casal Monferrato miał również sen, zdawało mu się, że prowadził rozmowę ze Świętym. Wstawszy

rano pod wrażeniem tego snu, poszedł do swego nauczyciela i opowiedział o tym, co śnił, zaś ten polecił mu zakomunikować to Księdzu Bosko.

Zdawało się Księdzu Bosko, że stoi na wielkiej równinie wśród ogromnej rzeszy młodzieży. Nie przypuszczał nawet, żeby tylu jego chłopców było na świecie. Poznał wśród nich dawnych i obecnych uczniów Oratorium, a inni to na pewno będą przyszli wychowankowie jego zakładów, między nimi uwijali się księża i klerycy salezjanie.

Równinę z jednej strony zamykało wysokie pasmo gór. Gdy Ksiądz Bosko zastanawiał się, co by począć z taką masą młodzieży, naraz usłyszał jakiś głos:

Widzisz tę wyżynę? Otóż trzeba zdobyć jej szczyt.

Bez chwili namysłu dał chłopcom znak, by ruszyli naprzód w kierunku góry. Wszyscy na wyścigi popędzili ku wskazanemu celowi, a z nimi księża i klerycy, którzy pomagali słabszym, a nawet brali na swe barki tych, co już ustali w drodze. Ksiądz Rua z podwiniętymi rękawami pracował więcej od innych. Po prostu brał jednego chłopaka po drugim i rzucał ku górze. Ci zwinnie stawali tam na równe nogi i zaraz biegli dalej, baraszkując między sobą. Ksiądz Francesia zaś i ksiądz Cagliero biegli od jednych do drugich zachęcając ich:

Odwagi...Naprzód! ... nie ustawać.. zawsze ku szczytom!

W niespełna godzinę góra została zdobyta.

No, a cóż teraz zrobimy? Odezwał się Ksiądz Bosko, gdy razem z młodzieżą stanął na górze.

A teraz, odzywa się tajemniczy głos – trzeba zdobyć dalsze dziewięć wzgórz, które piętrzą się przed wami, jedno po drugim.

Ale jakże ci malcy nieprzyzwyczajeni do trudów podróży, przebędą tak żmudną drogę?

Kto nie będzie mógł dojść pieszo, to go się podwiezie, brzmiała odpowiedź.

I rzeczywiście, gdzieś spoza góry ukazał się naraz wspaniały wóz platforma. Był trójboczny, o trzech, kołach, które mogły się obracać we wszystkich kierunkach. Z jego trzech kątów wystawały trzy maszty, u których styku nad wozem zatknięty był

przepyszny sztandar z wielkim napisem:

INNOCENTIA – N i e w i n n o ś ć

Szeroka wstęga ze słowami: ADIUTORIUM DEI – Z pomocą Najwyższego Boga Ojca, Syna i Ducha świętego, opasywała wóz tworząc rodzaj poręczy.

Gdy ten lśniący złotem i drogimi kamieniami powóz zajechał przed chłopców, na dany znak pięciuset z nich wsiadło do niego. /Tylko pięciuset na takie mnóstwo chłopców zachowało dotąd niewinność Chrztu świętego /.

Gdy Ksiądz Bosko zastanawiał się, którędy by najdogodniej było podejść do owych wzgórz, oto naraz otwarła się przed nimi szeroka wygodna droga, ale cała pokryta kolcami. Zjawiło się sześciu chłopców biało ubranych, którzy dawniej zmarli w Oratorium. Ci nieśli drugi sztandar z emblematem:

PENITENZA – P o k u t a

i ustawili się na czele tych chłopców, co mieli iść pieszo. Dano znak do marszu. Wielu księży skoczyło do dyszla powozu, który przez nich ciągnięty, ruszył powoli naprzód, a za nim owych sześciu pod sztandarem i reszta chłopców. Tak szli wszyscy przy przecudnym śpiewie tych, co siedzieli w powozie, nucących psalm: „Chwalcie o dziatki Najwyższego Pana...”.

Ksiądz Bosko kroczył wśród młodzieży upojony tą niebiańską iście muzyką, gdy przyszło mu na myśl, by obrócić się i zobaczyć, czy też wszystka ta rzesza młodzieży widziana przedtem idzie za nim. Oglądnął się więc, lecz jaki bolesny przedstawił mu się widok? Wielu pozostało tam na samym dole...wielu zawróciło z drogi. Zaskoczony tym i zmartwiony bardzo decyduje się wracać, by tych lekkoduchów zachęcić i dopomóc im we wspinaczce ku szczytom. Tego mu jednak kategorycznie zabroniono.

Przecież zgubią się ci biedacy – zawołał.

Tym gorzej dla nich, brzmiała odpowiedź. Mieli wezwanie na równi z innymi. Czemu kapryszą i nie chcą iść? Znali drogę i to wystarcza. Ksiądz Bosko chciał ich tłumaczyć, błagał, zaklinał, lecz bezskutecznie. Usłyszał tylko: posłuszeństwo obowiązuje i ciebie. Musiał iść naprzód.

Jeszcze się po tym skarceniu nie uspokoił, gdy oto nowa

spotyka go boleść. Z owego pięknego powozu, co chwila, któryś chłopak wypadał. Z pięciuset pozostało pod sztandarem niewinności zaledwie 150. Serce mu się krajało na ten widok. Uspokajał się tylko tym, że to tylko sen. Chciał więc się zbudzić i wysiłał się, by odpędzić tę gniotącą go zmorę, ale ani jęki jego, ani klaskanie w dłonie nic nie pomagało.

Ach moi drodzy chłopcy, zawołał w tym miejscu opowiadając sen: Widziałem was, poznałem i tych, którzy zostali na dole i tych co wrócili się, a także i tych, co wypadli z powozu. Pamiętam ich. Bądźcie pewni, że wszystko zrobię, by was zbawić, ale niestety wielu z was nie chce skorzystać z moich zachęt do spowiedzi i moich upomnień. Na miłość Boską, myślcie poważnie o zbawieniu swej duszy!

Na szczęście, dużo z tych, co wypadli z wozu, dołączało się do orszaku idącego za sztandarem pokuty. To trochę uspokoiło Księdza Bosko, a jeszcze bardziej kojąco podziałała słodka muzyka, jaka nie milkła na owym powozie. Przy jej dźwiękach, z całą gromadą sobie wiernych, przeszedł już 7 wzgórz i podchodzili na szczyt ósmego. Tu natrafili na jakąś piękną miejscowość zabudowaną wspaniałymi pałacami. Zatrzymali się, więc, by trochę odpocząć.

Opisując chłopcom tę okolicę, Ksiądz Bosko zauważył:

Powtórzę wam za świętą Teresą to, co ona mówiła o rzeczach niebiańskich, a mianowicie, że mówić o nich naszym językiem znaczy tyle, co umniejszać ich piękność. Więc zaznaczę jedynie, że pałace owe, ich gzymsy i filary, mieniły się złotem odbijającym się w kryształach diamentów, a ich blask zadziwiał, sycił oczy, napawał serce radością. Ogrody, pola całe pełne były drzew, na których roztaczały swe wdzięki wszystkie pory roku w listkach, kwiatach i owocach razem. Iście czarująca była to wizja. Chłopcy rozbiegli się uradowani i z ciekawości, jak i z chęci zakosztowania owocu.

Ale tu dopiero spotkała Księdza Bosko prawdziwa niespodzianka. Oto naraz wszyscy ci chłopcy przybrali wygląd starców; bez zębów, ze zmarszczkami na twarzy, pochylonych, kulawych, wspartych na lasce, z siwymi włosami. Gdy tego nie mógł zrozumieć usłyszał GŁOS:

Nie masz, co się dziwić. Nie przed paru godzinami wyszedłeś z owej doliny, by dostać się na ten szczyt, ale od tego czasu upłynęły już lata i lata, to ta muzyka tak ci czas skraciała. Zresztą przypatrz się swojej twarzy, a przekonasz się, że mówię prawdę. Ksiądz Bosko spojrzał w lusterko, jakie mu podano i zobaczył siebie jako człowieka bardzo podeszłego w latach, ze zmarszczkami na czole na półspróchniałymi zębami...

Ale trzeba było już ruszać w dalszą drogę, choć chłopcy nalegali, by jeszcze poczekać, tak im się ta miejscowość podobała. Ksiądz Bosko jednak nie ustępował mówiąc:

Naprzód, naprzód, ku szczytowi. Nie ma się, co tu zatrzymywać. Wszystko, co potrzebne, mamy, nie jesteśmy głodni ani spragnieni, więc naprzód!

W dali na dziesiątym wzgórzu pokazało się światło, jakby wychodziło z rozwartej bramy i potężniało coraz bardziej. Dały się słyszeć jakieś harmonie niebieskie, łączące w sobie piękno muzyki instrumentalnej z pięknem głosów ludzkich, tak miłe i upajające, że rozradowany Ksiądz Bosko... zbudził się w łóżku.

Sam Ksiądz Bosko tak komentował powyższy sen: Owa równina, to świat. Zamykające ją z jednej strony wzgórze, to trudności oderwania się od świata. Ów powóz tłumaczy się sam.

Chłopcy idący pieszo, to ci, co popadłszy w grzech poprawili się jednak. Dziesięć pagórków to Dziesięć Przykazań Boskich, których zachowanie zapewnia niebo.

/Ksiądz Lemoyne nie był całkiem zadowolony z tego tłumaczenia danego przez Księdza Bosko i zanotowawszy sobie sen, dopisał: „Uważam, że Ksiądz Bosko nie powiedział wszystkiego, co mu dane było poznać we śnie. Owe dziesięć pasm górskich to nie tylko Przykazania Boskie, ile raczej dziesiątki lat. Ksiądz Bosko 548 skończył swą pielgrzymkę po 7 pagórku, czyli dożyje siedemdziesiątki. Zresztą zobaczmy”/.

Interpretacja ta okazała się słuszna. Ksiądz Bosko dożył 72 lat. Wtedy to Zgromadzenie przez niego założone, już naprawdę pięknie się rozwinęło, niosąc w sobie kwiaty nadziei na dalszy rozwój, przynosząc obfite owoce na niwie Kościoła św.

Sen właśnie wskazuje życie Księdza Bosko. Porównajmy go ze znanym nam dopiero później snem o kole. Otóż obroty koła

dokonują się co lat 10, a podobnie podróż od pagórka do pagórka odbywa się w ciągu lat 10, tak iż w sumie 10 pagórków daje sto lat, najdłuższe życie ludzkie na ziemi. Otóż widzimy Księdza Bosko jako chłopaka w pierwszym dziesięcioleciu, jak rozpoczyna swą misję wśród towarzyszy lat chłopięcych w Becchi, dając początek swej dalszej podróży. Przebiega kolejno siedem pagórków, to jest siedemdziesiąt lat życia, dochodzi do ósmego pagórka i zatrzymuje się. Widzi cudowny rozwój Zgromadzenia w postaci wielkiej liczby domów, wielkie dobro zdziałane z łaski Bożej. Zbyt daleko ósmy pagórek, więc zatrzymuje się w drodze; nie dochodzi już do dziesiątego, gdyż budzi się. Tak więc przeżył nie całą ósmą dziesiątkę lat umierając w wieku 72 lat i pięciu miesięcy.

Cóż na to czytelnik? Dodamy, że następnego dnia Ksiądz Bosko zapytał nas, co myślimy o tym śnie; my zaś odpowiedzieliśmy, że dotyczy on nie tylko chłopców, lecz odnosi się do rozrostu Zgromadzenia na całym świecie.

(MB IT VII, 796-802/MB PL VII, 544-548)

---

## **Wolontariat misyjny zmienia życie młodych ludzi w Meksyku**

*Wolontariat misyjny to doświadczenie, które głęboko zmienia życie młodych ludzi. W Meksyku, Inspektoria Salezjańska w Guadalajarze od dziesięcioleci rozwija organiczny program Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego (VMS), który nadal wywiera trwały wpływ na serca wielu chłopców i dziewcząt. Dzięki refleksjom Margarity Aguilar, koordynatorki wolontariatu misyjnego w Guadalajarze, podzielimy się drogą dotyczącą początków, ewolucji, etapów formacji i motywacji, które skłaniają młodych ludzi do zaangażowania się w służbę*

*wspólnotom w Meksyku.*

## **Początki**

Wolontariat, rozumiany jako zaangażowanie na rzecz innych, zrodzone z potrzeby pomocy bliźniemu zarówno na płaszczyźnie społecznej, jak i duchowej, umacniał się z czasem dzięki wkładowi rządów i organizacji pozarządowych w celu podnoszenia świadomości na tematy zdrowia, edukacji, religii, środowiska i innych. W Zgromadzeniu Salezjańskim duch wolontariatu jest obecny od samego początku: matusia Małgorzata, obok Księdza Bosko, była jedną z pierwszych „wolontariuszek” w Oratorium, angażując się w pomoc młodzieży w wypełnianiu woli Bożej i przyczynianiu się do zbawienia ich dusz. Już XXII Kapituła Generalna (1984) zaczęła wyraźnie mówić o wolontariacie, a kolejne kapituły podkreślały to zaangażowanie jako nierozdzielny wymiar misji salezjańskiej.

W Meksyku salezjanie są podzieleni na dwie inspektorie: Meksyk (MEM) i Guadalajara (MEG). To właśnie w tej ostatniej, od połowy lat osiemdziesiątych, ukształtował się projekt wolontariatu młodzieżowego. Inspektoria w Guadalajarze, założona 62 lata temu, od prawie 40 lat oferuje młodym ludziom pragnącym doświadczyć charyzmatu salezjańskiego możliwość poświęcenia okresu życia na służbę wspólnotom, zwłaszcza na obszarach przygranicznych.

24 października 1987 roku inspektor wysłał grupę czterech młodych ludzi wraz z salezjanami do miasta Tijuana, do strefy przygranicznej, gdzie salezjańskie dzieło szybko się rozwijało. Był to początek Salezjańskiego Wolontariatu Młodzieżowego (VJS), który stopniowo się rozwijał i stawał się coraz bardziej zorganizowany.

Początkowym celem było zaproponowanie młodym ludziom w wieku około 20 lat, gotowym poświęcić od jednego do dwóch lat na budowę pierwszych oratoriów we wspólnotach Tijuana, Ciudad Juárez, Los Mochis i innych miejscowościach na północy. Wielu pamięta pierwsze dni: łopata i młotek w ręku, wspólne

mieszkanie w prostych domach z innymi wolontariuszami, popołudnia spędzane z dziećmi, młodzieżą i młodymi ludźmi z okolicy, bawiąc się na terenie, gdzie miało powstać oratorium. Czasami brakowało dachu, ale nie brakowało radości, poczucia rodziny i spotkania z Eucharystią.

Te pierwsze wspólnoty salezjanów i wolontariuszy niosły w sercach miłość do Boga, do Maryi Wspomożycielki i do Księdza Bosko, manifestując pionierskiego ducha, misyjny zapach i całkowitą troskę o innych.

## **Ewolucja**

Wraz z rozwojem Inspektorii i Duszpasterstwa Młodzieży, pojawiła się potrzeba jasnych ścieżek formacyjnych dla wolontariuszy. Organizacja umocniła się poprzez:

*Kwestionariusz aplikacyjny:* każdy aspirujący wolontariusz wypełniał formularz i odpowiadał na kwestionariusz, który określał jego cechy ludzkie, duchowe i salezjańskie, rozpoczynając proces osobistego wzrostu.

*Kurs formacji początkowej:* warsztaty teatralne, gry i dynamika grupowa, katecheza i praktyczne narzędzia do działań w terenie. Przed wyjazdem wolontariusze spotykali się, aby zakończyć formację i otrzymać skierowanie do wspólnot salezjańskich.

*Towarzystwo duchowe:* kandydata zachęcano do towarzyszenia mu przez salezjanina w jego wspólnocie pochodzenia. Przez pewien czas przygotowanie odbywało się wspólnie z aspirantami salezjańskimi, wzmacniając aspekt powołaniowy, choć później ta praktyka uległa zmianom w zależności od animacji powołaniowej Inspektorii.

*Coroczne spotkanie inspektorialne:* co roku w grudniu, w okolicach Międzynarodowego Dnia Wolontariusza (5 grudnia), wolontariusze spotykają się, aby ocenić doświadczenie, zastanowić się nad drogą każdego z nich i skonsolidować procesy towarzyszenia.

*Wizyty we wspólnotach:* zespół koordynacyjny regularnie odwiedza wspólnoty, w których działają wolontariusze, aby wspierać nie tylko samych młodych ludzi, ale także salezjanów i świeckich ze wspólnoty wychowawczo-duszpasterskiej, wzmacniając sieci wsparcia.

*Osobisty projekt życia:* każdy kandydat opracowuje, z pomocą towarzysza duchowego, projekt życia, który pomaga zintegrować wymiar ludzki, chrześcijański, salezjański, powołaniowy i misyjny. Przewidziany jest minimalny sześciomiesięczny okres przygotowania, z momentami online poświęconymi różnym wymiarom.

*Zaangażowanie rodzin:* spotkania informacyjne z rodzicami na temat procesów VMS, aby zrozumieć drogę i wzmocnić wsparcie rodzinne.

*Formacja ciągła podczas doświadczenia wolontariatu:* co miesiąc omawiany jest jeden wymiar (ludzki, duchowy, apostołski itp.) poprzez materiały do czytania, refleksji i pogłębionej pracy w trakcie trwania projektu.

*Post-wolontariat:* po zakończeniu wolontariatu organizowane jest spotkanie podsumowujące, aby ocenić doświadczenie, zaplanować kolejne kroki i towarzyszyć wolontariuszowi w powrocie do wspólnoty pochodzenia i rodziny, z etapami stacjonarnymi i online.

### **Nowe etapy i odnowienia**

Ostatnio to doświadczenie przyjęło nazwę Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego (VMS), zgodnie z naciskiem Zgromadzenia na wymiar duchowy i misyjny. Wprowadzono kilka nowości:

*Krótki pre-wolontariat:* podczas wakacji szkolnych (grudzień-styczeń, Wielki Tydzień i Wielkanoc, a zwłaszcza lato) młodzi ludzie mogą przez krótkie okresy doświadczyć życia we wspólnocie i zaangażowania w służbę, aby poczuć pierwszy „smak” doświadczenia.

*Formacja do wolontariatu międzynarodowego:* ustanowiono specjalny proces przygotowania wolontariuszy do życia poza granicami kraju.

*Większy nacisk na towarzyszenie duchowe:* już nie tylko „wysyłanie do pracy”, ale postawienie w centrum spotkania z Bogiem, aby wolontariusz odkrył swoje powołanie i misję.

Jak podkreśla Margarita Aguilar, koordynatorka VMS w Guadalajarze: „Wolontariusz musi mieć puste ręce, aby móc objąć swoją misję z wiarą i nadzieją w Bogu”.

### **Motywacje młodych ludzi**

U podstaw doświadczenia VMS zawsze leży pytanie: „Jaka jest twoja motywacja, aby zostać wolontariuszem?”. Można wyróżnić trzy główne grupy:

*Motywacja operatywno-praktyczna:* ci, którzy wierzą, że będą wykonywać konkretne działania związane z ich umiejętnościami (nauczanie w szkole, służba na stołówce, animowanie oratorium). Często odkrywają, że wolontariat to nie tylko praca fizyczna czy dydaktyczna i mogą być rozczarowani, jeśli spodziewali się jedynie instrumentalnego doświadczenia.

*Motywacja związana z charyzmatem salezjańskim:* byli beneficjenci dzieł salezjańskich, którzy pragną pogłębić i pełniej przeżywać charyzmat, wyobrażając sobie intensywne doświadczenie jako długie świąteczne spotkanie Salezjańskiego Ruchu Młodzieżowego, ale przez dłuższy okres.

*Motywacja duchowa:* ci, którzy zamierzają dzielić się swoim doświadczeniem Boga i odkrywać Go w innych. Czasami jednak ta „wierność” jest uwarunkowana oczekiwaniami (np. „tak, ale tylko w tej wspólnotcie” lub „tak, ale jeśli mogę wrócić na wydarzenie rodzinne”), i trzeba pomóc wolontariuszowi dojrzeć do „tak” w sposób wolny i hojny.

### **Trzy kluczowe elementy VMS**

Doświadczenie Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego opiera się

na trzech podstawowych wymiarach:

*Życie duchowe:* Bóg jest centrum. Bez modlitwy, sakramentów i słuchania Ducha, doświadczenie grozi sprowadzeniem się do prostego zaangażowania operacyjnego, męcząc wolontariusza aż do porzucenia.

*Życie wspólnotowe:* jedność z salezjanami i innymi członkami wspólnoty wzmacnia obecność wolontariusza wśród dzieci, młodzieży i młodych ludzi. Bez wspólnoty nie ma wsparcia w trudnych chwilach ani kontekstu do wspólnego wzrostu.

*Życie apostołskie:* radosne świadectwo i serdeczna obecność wśród młodych ludzi ewangelizują bardziej niż jakakolwiek formalna działalność. Nie chodzi tylko o „robienie”, ale o „bycie” solą i światłem w codziennym życiu.

Aby w pełni przeżyć te trzy wymiary, potrzebna jest integralna ścieżka formacji, która towarzyszy wolontariuszowi od początku do końca, obejmując każdy aspekt osoby (ludzki, duchowy, powołaniowy) zgodnie z pedagogiką salezjańską i mandatem misyjnym.

### **Rola wspólnoty przyjmującej**

Wolontariusz, aby być autentycznym narzędziem ewangelizacji, potrzebuje wspólnoty, która go wspiera, jest przykładem i przewodniczką. W ten sam sposób wspólnota przyjmuje wolontariusza, aby go zintegrować, wspierając go w chwilach słabości i pomagając mu uwolnić się od więzi, które utrudniają całkowite poświęcenie. Jak podkreśla Margarita: „Bóg powołał nas, abyśmy byli solą i światłem ziemi, a wielu naszych wolontariuszy znalazło odwagę, aby wsiąść do samolotu, zostawiając za sobą rodzinę, przyjaciół, kulturę, swój sposób życia, aby wybrać ten styl życia skoncentrowany na byciu misjonarzami”.

Wspólnota oferuje przestrzeń do dyskusji, wspólnej modlitwy, praktycznego i emocjonalnego towarzyszenia, aby wolontariusz mógł pozostać wierny swojemu wyborowi i przynosić owoce w

służbie.

Historia salezjańskiego wolontariatu misyjnego w Guadalajarze jest przykładem tego, jak doświadczenie może rosnąć, strukturyzować się i odnawiać, ucząc się na błędach i sukcesach. Stawiając zawsze w centrum głęboką motywację młodego człowieka, wymiar duchowy i wspólnotowy, oferuje się drogę zdolną do przekształcenia nie tylko obsługiwanych rzeczywistości, ale także życia samych wolontariuszy.

Margarita Aguilar mówi nam: „Wolontariusz musi mieć puste ręce, aby móc objąć swoją misję z wiarą i nadzieją w Bogu”.

Dziękujemy Margaricie za jej cenne refleksje: jej świadectwo przypomina nam, że wolontariat misyjny to nie tylko służba, ale droga wiary i wzrostu, która dotyczy życia młodych ludzi i wspólnot, odnawiając nadzieję i pragnienie oddania się z miłości do Boga i bliźniego.

---

## **Wizyta w Rzymie z Księdzem Bosko. Kronika jego pierwszej podróży do Rzym**

*Po raz pierwszy Ksiądz Bosko udał się do Rzymu w 1858 roku, w dniach od 18 lutego do 16 kwietnia, w towarzystwie dwudziestoletniego kleryka Michała Rua. Cztery lata wcześniej Kościół obchodził nadzwyczajny jubileusz trwający sześć miesięcy, ogłoszony z okazji ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu (8 grudnia 1854). Ksiądz Bosko wykorzystał tę wielką duchową uroczystość, aby opublikować tom „Jubileusz i praktyki pobożne związane z nawiedzeniem kościołów”. Podczas pierwszej z dwudziestu wizyt w Wiecznym Mieście, Ksiądz Bosko zachowywał się jak prawdziwy pielgrzym jubileuszowy, z zapałem oddając*

*się nawiedzeniom kościołów i pobożnym praktykom, których punktem kulminacyjnym było uczestnictwo w uroczystościach wielkanocnych odprawianych przez Papieża. Było to intensywne doświadczenie, którego nie zatrzymał dla siebie, ale podzielił się nim z młodzieżą z entuzjazmem i tą pasją wychowawczą, które go charakteryzowały.*

*Opisując szczegółowo podróż, etapy i miejsca święte, Ksiądz Bosko miał wyraźny cel apostolski i wychowawczy: przywrócić tym, którzy go słuchali lub czytali, to samo głębokie doświadczenie wiary, przekazując im miłość do Kościoła i tradycji chrześcijańskiej.*

*Zachęcamy teraz również Was, drodzy Czytelnicy, do duchowego połączenia się z Księdzem Bosko, wiernie podążając ulicami chrześcijańskiego Rzymu, aby pozwolić się oczarować jego wspaniałością i gorliwością oraz wspólnie odnowić swoją wiarę.*

### **Do Genui pociągiem**

Wyjazd do Rzymu był zaplanowany na 18 lutego 1858 roku. W tę noc spadło prawie pół metra śniegu na dwa, które już pokrywały ziemię. O ósmej trzydzieści, gdy wciąż padał śnieg, z emocjami, jakie odczuwa ojciec opuszczający swoje dzieci, zegnałem młodzież, aby rozpocząć podróż do Rzymu. Chociaż spieszyło się nam, aby zdążyć na pociąg, zatrzymaliśmy się jeszcze na chwilę, aby spisać testament: nie chciałem bowiem zostawiać żadnych spraw do załatwienia w Oratorium, gdyby Opatrzność chciała nas poświęcić rybom Morza Śródziemnego [...] Potem w pośpiechu udaliśmy się na dworzec kolejowy i razem z księdzem Mentastim [...], wyruszyliśmy pociągiem o dziesiątej rano.

Zdarzył się tu niemiły incydent: wagony były prawie pełne, więc musiałem zostawić Rue i księdza Mentastiego w jednym przedziale i znaleźć miejsce w innym [...]

### **Żydowski chłopiec**

Przypadkiem znalazłem się obok dziesięcioletniego chłopca. Zauważając jego prosty wygląd i dobrą twarz, zacząłem z nim rozmawiać i [...] zauważyłem, że był Żydem. Ojciec, który

siedział obok niego, zapewniał mnie, że syn uczęszcza do czwartej klasy szkoły podstawowej, ale jego wiedza sprawiała wrażenie, że nie był nawet w drugiej klasie. Jednak był bystry. Ojciec był zadowolony, że go dopytuję, wręcz zaprosił mnie, abym kazał mu mówić o Biblii. Tak więc zacząłem go pytać o stworzenie świata i człowieka, o Raj, o upadek przodków. Odpowiadał dość dobrze, ale byłem zdziwiony, gdy zrozumiałem, że nie miał pojęcia o grzechu pierworodnym i obietnicy Odkupiciela.

– *Czy w twojej Biblii nie ma obietnicy Boga dla Adama, gdy wyrzucił go z Raju?*

– *Nie, proszę mi to opowiedzieć, odpowiedział.*

– *Już. Bóg powiedział do węża: ponieważ oszukałeś kobietę, będziesz przeklęty spośród wszystkich zwierząt, a Ten, który narodzi się z kobiety, zmiażdży ci głowę.*

– *Kim jest Ten, o którym mowa?*

– *To Zbawiciel, który uwolniłby ludzkość z niewoli diabła.*

– *Kiedy przyjdzie?*

– *Już przyszedł i jest tym, co my nazywamy... Tutaj ojciec przerwał nam, mówiąc:*

– *Tych rzeczy nie studiujemy, ponieważ nie dotyczą naszej religii.*

– *Powinniście je studiować, ponieważ są w księgach Mojżesza i proroków, w które wierzycie.*

– *Dobrze, powiedział drugi, pomyślę o tym. Teraz niech pan zapyta go o coś z arytmetyki.* Widząc, że nie chciał, abym mówił o religii, rozmawialiśmy o przyjemnych rzeczach, tak że ojciec, syn i także inni podróżni zaczęli się bawić i śmiać z całego serca. Na stacji w Asti chłopiec miał wysiąść, ale nie mógł się zdecydować, by mnie opuścić. Miał łzy w oczach, trzymał mnie za rękę i wzruszony zdołał tylko powiedzieć:

– *Nazywam się Sacerdote Leone z Moncalvo; proszę pamiętać o mnie. Przyjeżdżając do Turynu, mam nadzieję, że będę mógł pana odwiedzić.* Ojciec, aby złagodzić wzruszenie, powiedział, że szukał w Turynie „**Historii Włoch**” [napisanej przeze mnie]. Nie znajdując jej, prosił mnie o wysłanie mu kopii. Obiecałem wysłać tę wydaną specjalnie dla młodzieży, potem również

wysiadłem, aby poszukać moich towarzyszy, aby zobaczyć, czy jest miejsce w ich przedziale. Znalazłem Rue, który miał zmęczone szczęki od ciągłego ziewania, ponieważ od Turynu do Asti bardzo się nudził, nie wiedząc, z kim nawiązać rozmowę: jego towarzysze podróży rozmawiali tylko o tańcach, teatrze i innych mało interesujących rzeczach [...]

### **W kierunku Genui**

Dotarliśmy do Apeninów. Wznosiły się przed nami bardzo wysokie i strome. Ponieważ pociąg jechał z dużą prędkością, mieliśmy wrażenie, że uderzamy w skały, aż nagle w pociągu zrobiło się ciemno. Wjechaliśmy do tuneli. To są „otwory”, które przechodząc pod górami, oszczędzają wiele dziesiątek mil [...] Bez tuneli niemożliwe byłoby je przekroczyć, a ponieważ jest wiele gór, istnieje wiele tuneli. Jeden z nich jest długi jak odległość między Turynem a Moncalieri; tutaj pociąg pozostawał w ciemności przez osiem minut, czas potrzebny na pokonanie odcinka tunelu.

Zdziwiło nas, że śnieg malał w miarę zbliżania się do wybrzeża Genui. Ale jakie było nasze zdziwienie, gdy zobaczyliśmy pola bez ani jednego białego płatka, zielone brzegi, ogrody pełne kolorów, kwitnące drzewa migdałowe i drzewa brzoskwiniowe z pąkami gotowymi do rozkwitu na słońcu! Wtedy, porównując Turyn i Genuę, powiedzieliśmy sobie, że w tym sezonie Genua to wiosna, a Turyn to najsurowsza zima.

### **Dwaj górale**

Zapomniałem wspomnieć o dwóch góralach, którzy wsiedli do naszego przedziału na stacji w Busalla. Jeden był blady i słaby, budzący litość, drugi natomiast miał zdrowy i żywy wygląd, i chociaż miał prawie siedemdziesiąt lat, wykazywał wigor dwudziestolatka. Miał krótkie spodnie i prawie rozpięte getry, tak że pokazywał nagie nogi aż do kolan, które były smagane zimnem. Był w koszuli z jedynie swetrem i grubą kurtką zarzuconą na ramiona. Po rozmowie z nim na różne tematy, powiedziałem:

– *Dlaczego nie poprawicie tych ubrań, aby bronić się przed*

zimnem? Odpowiedział:

– *Widzicie, drogi Księżu, my jesteśmy góralami i jesteśmy przyzwyczajeni do wiatru, deszczu, śniegu i lodu. Prawie nie zauważamy pory zimowej. Nasi chłopcy chodzą boso po śniegu, wręcz bawią się, nie zwracając uwagi na zimno. Z tego mogłem zrozumieć, że człowiek żyje z przyzwyczajień, a ciało jest zdolne znosić w zależności od sytuacji zimno lub ciepło, a ci, którzy chcieliby zabezpieczyć się przed każdym małym dyskomfortem, ryzykują osłabienie swojego stanu zamiast go wzmocnić.*

### **Postój w Genui**

Ale oto Genua, oto morze! Rua się kręci, aby je zobaczyć, wyciąga szyję: tu zauważa statek, tam kilka łodzi, niżej latarnię, która jest z resztą bardzo wysoką latarnią. W międzyczasie docieramy na stację i wysiadamy z pociągu. Szwagier opata Montebruno czekał na nas z kilkoma młodymi, a gdy tylko stanęliśmy na ziemi, przywitali nas z radością, a niosąc nasze bagaże, zaprowadzili nas do dzieła Artigianelli, które jest domem podobnym do naszego Oratorium. Powitanie było krótkie, ponieważ wszyscy byliśmy bardzo głodni: była trzecia trzydzieści po południu, a ja wypilem tylko filiżankę kawy. Przy stole wydawało się, że nic nas nie nasyci, jednak po pewnym czasie, zmuszając się do jedzenia, żołądek się napełnił.

Zaraz potem odwiedziliśmy dom: szkoły, internat, warsztaty: wydawało mi się, że widzę Oratorium sprzed dziesięciu lat. W internacie było dwadzieścia osób; kolejne dwadzieścia, mimo że jadło i pracowało tutaj, spało gdzie indziej. Jaki jest ich posiłek? Na obiad dobra miska zupy, potem... nic więcej. Na kolację bułka, którą je się na stojąco, a potem do łóżka!

Na koniec wyszliśmy na spacer po mieście, które, prawdę mówiąc, jest mało atrakcyjne, chociaż ma wspaniałe pałace i duże sklepy. Ulice są wąskie, kręte i strome. Ale najbardziej irytujący był dokuczliwy wiatr, który, wiejąc prawie bez przerwy, odbierał przyjemność z podziwiania czegokolwiek, nawet najpiękniejszego [...]

W Genui nasze oczekiwania zostały więc zawiedzione. Jakby tego było mało, przeciwny wiatr uniemożliwił przybicie statku, na który mieliśmy wsiąść, dlatego, wbrew naszej woli, musieliśmy czekać do następnego dnia [...] Rano odprawiłem mszę w kościele Ojców Dominikanów przy ołtarzu **błogosławionego Sebastiana Maggi**, zakonnika żyjącego około trzysta lat temu. Jego ciało jest ciągłym cudem, ponieważ zachowuje się w całości, elastycznie i z kolorem, o którym mógłbyś powiedzieć, że zmarł zaledwie kilka dni temu [...] Potem poszliśmy po wizę, czyli podpisać paszport. Konsul papieski przyjął nas z wielką uprzejmością [...] Próbował również uzyskać dla nas zniżkę na statek, ale nie było to możliwe.

### **Do Civitavecchii drogą morską. Wejście na statek**

O szóstej trzydzieści wieczorem, zanim udaliśmy się w kierunku parowca o nazwie Aventino, pożegnaliśmy wielu duchownych, którzy przybyli z Artigianelli, aby życzyć nam dobrej podróży. Także oni, przyciągnięci dobrymi słowami, ale przede wszystkim dodatkowymi potrawami podczas obiadu tego dnia, stali się naszymi przyjaciółmi i wydawało się, że odczuwają smutek na widok naszego wyjazdu. Wielu z nich towarzyszyło nam aż do morza, a następnie, skacząc zwinne na małą łódkę, chcieli eskortować nas aż do statku. Wiatr był bardzo silny: nieprzyzwyczajony do podróży morskich, przy każdym poruszeniu łodzi obawialiśmy się, że się przewrócimy i zatonę, a nasi towarzysze śmiali się z całego serca. Po dwudziestu minutach w końcu dotarliśmy do statku.

Na pierwszy rzut oka wydawał się nam to pałac otoczony falami. Weszliśmy na pokład, a po wniesieniu naszego bagażu do dość przestronnej kabiny usiedliśmy, aby odpocząć i pomyśleć: każdy odczuwał szczególne uczucia, których nie potrafił wyrazić. Rua obserwował wszystko i wszystkich w milczeniu. I oto pierwszy problem: przybyliśmy w porze obiadowej, więc nie poszliśmy od razu jeść; kiedy o to poprosiliśmy, wszystko już się skończyło. Rua musiał zjeść kolację złożoną z jabłka, bułki i kieliszka wina Bordò, ja zadowoliłem się kawałkiem chleba i

odrobiną tego doskonałego wina. Warto zauważyć, że podróżując statkiem, posiłki są wliczone w bilet, więc niezależnie od tego, czy się je, czy nie, i tak się płaci.

Potem weszliśmy na pokład, aby zobaczyć, jak wygląda ten „Aventino”. Dowiedzieliśmy się, że statki noszą nazwy od najbardziej znanych miejsc w rejonach, do których są skierowane. Jeden nazywa się Vaticano, inny Quirinale, inny Aventino, jak nasz, aby przypomnieć o siedmiu słynnych wzgórzach Rzymu. Nasz statek wypływa z Marsylii, odwiedza Genuę, Livorno, Civitavecchia, a następnie kontynuuje do Neapolu, Mesyny i na Malte. W drodze powrotnej powtarza tę samą trasę do Marsylii. Nazywa się również statkiem pocztowym, ponieważ przewozi listy, paczki itp. Bez względu na to, czy pogoda jest ładna, czy brzydka, wyrusza.

### **Choroba morska**

Przydzielono nam kaję, która jest rodzajem szafy z półkami, gdzie pasażerowie kładą się na materacu na każdej półce. O dziesiątej podniesiono kotwice, a statek, napędzany parą i sprzyjającym wiatrem, zaczął pędzić z dużą prędkością w kierunku Livorno. Kiedy byliśmy na otwartym morzu dopadła mnie choroba morska, która dręczyła mnie przez dwa dni. To niedogodność polegająca na częstych wymiotach, a gdy nie ma już nic do zwrócenia, wysiłki stają się coraz bardziej gwałtowne, tak że osoba staje się tak wyczerpana, że odmawia jakiegokolwiek pokarmu. Jedyną rzeczą, która może przynieść ulgę, jest położenie się do łóżka i leżenie, gdy wymioty na to pozwalają, z ciałem całkowicie wyciągniętym.

### **Livorno**

Noc 20-lutego była straszna. Nie znajdowaliśmy się w niebezpieczeństwie z powodu wzburzonego morza, ale choroba morska tak mnie osłabiła, że nie mogłem leżeć ani stać. Zeskoczyłem z koi i poszedłem sprawdzić, czy Rua żyje, czy nie. On jednak był tylko trochę osłabiony, nic więcej. Natychmiast wstał, oferując mi swoją pomoc, aby złagodzić niedogodności podróży. Kiedy Bóg zechciał, dotarliśmy do portu

w Livorno. Port to zatoka morza chroniona przed wiatrem przez naturalne bariery lub mury zbudowane przez człowieka. Tutaj statki są chronione przed wszelkim niebezpieczeństwem, tutaj rozładowują swoje towary i ładują inne w inne miejsca, tutaj dokonuje się zaopatrzenia. Pasażerowie, którzy chcą, mogą również zejść na ląd na spacer po mieście, pod warunkiem, że wrócą na czas [...]

Chociaż pragnąłem zejść, aby zwiedzić miasto, odprawić Mszę i spotkać kilku przyjaciół, nie mogłem tego zrobić, wręcz byłem zmuszony wrócić do mojej koi i pozostać tam grzecznie na czczo. Kelner o imieniu Charles patrzył na mnie z współczuciem i co jakiś czas podchodził, oferując swoje usługi. Widząc go tak dobrego i uprzejmego, zacząłem z nim rozmawiać, a między innymi zapytałem, czy nie boi się być wyśmiewany, pomagając kapłanowi pod okiem tylu ludzi.

– *Nie, powiedział mi po francusku, jak Ksiądz widzi, nikt nie robi zdziwionych min, wręcz wszyscy patrzą na ciebie z życzliwością, okazując chęć pomocy. Zresztą moja matka nauczyła mnie mieć wielki szacunek dla kapłanów, aby zdobyć błogosławieństwo od Boga.* Charles poszedł potem po lekarza: każdy statek ma swojego lekarza i główne lekarstwa na wszelkie potrzeby. Lekarz przyszedł, a jego uprzejme maniery nieco mnie pocieszyły.

– *Rozumie francuski?* – zapytał. Odpowiedziałem:

– *Rozumiem wszystkie języki świata, nawet te, które nie są pisane, nawet język głuchoniemych.* Żartowałem, aby obudzić się z senności, która mnie ogarnęła. Tamten zrozumiał i zaczął się śmiać.

– *Peut être, może być!* – mówił, gdy mnie badał. Na końcu ogłosił mi, że do choroby morskiej dołączyła gorączka i że napój z herbaty mi pomoże. Podziękowałem mu i zapytałem o jego imię.

– *Nazywam się Jobert z Marsylii, lekarz medycyny i chirurg.* Charles, uważny na polecenia lekarza, w krótkim czasie przygotował mi filiżankę herbaty, potem jeszcze jedną, a potem jeszcze jedną. I to mi pomogło, że udało mi się zasnąć.

O piątej [po południu] statek podniósł kotwice. Kiedy znów byliśmy na otwartym morzu, miałem jeszcze silniejsze mdłości, pozostając niespokojny przez około cztery godziny, a potem z wyczerpania – nie miałem już nic w żołądku – wspomagany kołysaniem statku zasnąłem i odpoczywałem w spokojnym śnie aż do przybycia do Civitavecchia.

### **Płacić, płacić, płacić**

Odpoczynek w nocy przywrócił mi siły. Chociaż byłem wyczerpany długim postem, wstałem i przygotowałem bagaże. Mieliśmy zejść, gdy powiadomiono nas o długu, o którym nie wiedzieliśmy, że go zaciągnęliśmy. Kawa nie była wliczona w wyżywienie, ale trzeba było za nią płacić osobno, a my, którzy wzięliśmy cztery filiżanki, zapłaciliśmy dodatkowo dwa franki, czyli pięćdziesiąt centów za filiżankę. Kapitan, po skontrołowaniu paszportów, wręczył nam pozwolenie na zejście na ląd; i tutaj zaczęła się teoria napiwków: jeden frank dla łodziarzy, pół franka za bagaż (który nosiliśmy my), pół franka dla celników, pół franka dla kogoś, kto zapraszał nas do powozu, pół dla tragarza, który układał bagaże, dwa franki za wizę w paszporcie, jeden frank i pół dla konsula papieskiego. Nie zdążyliśmy otworzyć ust, a już trzeba było płacić. Dodatkowo, zmieniając monety pod względem nazwy i wartości, musieliśmy ufać tym, którzy nam je wymieniali [...] Na granicy zatrzymano paczkę adresowaną do kardynała Antonellego z pieczęcią papieską, w której umieściliśmy najważniejsze rzeczy [...]

Po zakończeniu formalności udałem się do fryzjera, aby ogolić dziesięciodniowy zarost. Wszystko poszło dobrze, ale w zakładzie nie mogłem oderwać wzroku od dwóch rogów na stoliku. Miały około metra długości, ozdobione błyszczącymi pierścieniami i wstążkami. Myślałem, że są przeznaczone do jakiegoś szczególnego użytku, ale powiedziano mi, że są od jałówki, którą my nazywamy bykiem, postawione tam tylko dla ozdoby [...]

### **Powozem w kierunku Rzymu**

Tymczasem ks. Mentasti był wściekły, ponieważ nie mógł nas

znaleźć, podczas gdy powóz już na nas czekał. Zaczęliśmy więc biec, aby dotrzeć na czas. Wsiadłszy do powozu, wyruszyliśmy do Rzymu. Dystans do pokonania wynosił 47 włoskich mil, co odpowiada 36 milom piemonckim; droga była bardzo piękna. Zajęliśmy miejsce w *coupé*, skąd mogliśmy podziwiać zielone łąki i kwitnące żywopłoty. Pewna ciekawostka dostarczyła nam sporo radości. Zauważyliśmy, że wszystko odbywa się w trójkach: konie w naszym powozie były zaprzęgnięte w trójki; spotkaliśmy patrole żołnierzy idących w trójkach; nawet niektórzy rolnicy szli w trójkach, podobnie jak niektóre krowy i osły pasły się w trójkach. Śmialiśmy się z tych dziwnych zbieżności [...]

### **Postój dla koni**

W Palo woźnica dał podróżnym godzinę wolnego, aby mieć czas na odpoczynek dla koni. Skorzystaliśmy z tego, aby pobiec do pobliskiej gospody, aby zaspokoić głód. Wszystkie te wydarzenia sprawiły, że zapomnieliśmy o jedzeniu; od południa w piątek wypilem tylko filiżankę kawy z mlekiem. Usiedliśmy wokół bułeczek i zjedliśmy, a raczej pożarliśmy wszystko. Widząc kelnera całkowicie wyczerpanego i bladego, zapytałem, co mu dolega.

– *Mam gorączki, które dręczą mnie od wielu miesięcy,* odpowiedział. Wtedy postanowiłem być dobrym lekarzem:

– *Pozwólcie, że się tym zajmę, przepiszę wam receptę, która na zawsze wyleczy gorączkę. Miejcie tylko zaufanie do Boga i świętego Alojzego.* Wziąłem więc kawałek papieru i ołówek, napisałem moją receptę, zalecając mu, aby zaniósł ją do jakiegoś aptekarza. Był w siódmym niebie z radości, a nie wiedząc, jak lepiej okazać swoją wdzięczność, całował i całował moją rękę, a chciał też pocałować rękę Rua, który z powodu skromności mu na to nie pozwolił.

Sympatyczne było również spotkanie z karabinierem papieskim. Myślał, że mnie zna, a ja też myślałem, że go znam, więc obaj powitaliśmy się z wielką radością. A kiedy zorientowaliśmy się o nieporozumieniu, przyjaźń i wyrazy życzliwości i szacunku

trwały dalej: aby mu sprawić przyjemność, musiałem pozwolić mu zapłacić za filiżankę kawy, z mojej strony zaoferowałem mu kieliszek rumu. Potem, gdy poprosił mnie o zostawienie mu jakiejś pamiątki, podarowałem mu medalik świętego Alojzego Gonzagi. Nazwisko tego dobrego karabiniera to Pedrocchi.

### **W mieście papieży**

Wsiadłszy z powrotem do powozu i pędząc szybciej pragnieniem niż z końskimi nogami, wydawało się nam, że co chwilę jesteśmy w Rzymie. Gdy zapadła noc, za każdym razem, gdy z daleka dostrzegaliśmy krzew lub roślinę, Rua natychmiast wołał:

– *Oto kopuła św. Piotra*. Ale zanim dotarliśmy, musieliśmy jechać aż do dziesiątej trzydzieści wieczorem, a gdy nastała już głęboka noc, nie mogliśmy dostrzec żadnych szczegółów. Pewien dreszcz jednak ogarnął nas na myśl, że wchodzimy do świętego miasta. [...] W końcu dotarliśmy do miejsca postoju, nie mając żadnej znajomości w okolicy, szukaliśmy przewodnika, który za dwanaście *baiocchi* zaprowadził nas do domu De Maistre, przy via del Quirinale 49, przy Czterech Fontannach. Była już jedenasta. Zostaliśmy serdecznie przyjęci przez hrabiego i hrabinę; inni już poszli spać. Po chwili odpoczynku pożegnaliśmy się i poszliśmy spać.

### **San Carlino**

Część Kwirynału, w której mieszkaliśmy, nazywa się [Cztery Fontanny](#), ponieważ z czterech rogów czterech dzielnic tryskają cztery wieczne źródła, które się tutaj łączą. Naprzeciwko domu, w którym się zatrzymaliśmy, znajdował się kościół karmelitów. Oni, wszyscy Hiszpanie, należeli do zakonu Wykupienia Niewolników. Kościół został zbudowany w 1640 roku i poświęcony świętemu Karolowi; ale aby odróżnić go od innych poświęconych temu samemu świętemu, nazwano go [san Carlino](#). Udaliśmy się do zakrystii, pokazaliśmy *celebret* [dokument do odprawiania Mszy – przyp. tłum.] i w ten sposób mogliśmy odprawić Mszę. [...] Dzień spędziliśmy prawie w całości na porządkowaniu naszych dokumentów, załatwianiu spraw, dostarczaniu listów [...]

## Panteon

Korzystając z godziny, która pozostała przed nocą, udaliśmy się do [Panteonu](#), który jest jednym z najstarszych i najsłynniejszych zabytków Rzymu. Został zbudowany przez Marka Agrypę, zięcia Cezara Augusta, dwadzieścia pięć lat przed naszą erą. Uważa się, że ten budynek został nazwany Panteon, co oznacza *wszystkich bogów*, ponieważ faktycznie był poświęcony wszystkim bóstwom. Fasada jest naprawdę wspaniała. Osiem grubych kolumn podtrzymuje elegancki gzyms. Tuż za tym znajduje się portyk złożony z szesnastu kolumn wykonanych z jednego bloku granitu, a następnie pronaos, czyli przedsionek, składający się z czterech żłobkowanych filarów, w których znajdują się nisze, które niegdyś zajmowały statuy Augusta i Agrypy. Wewnątrz znajduje się wysoka kopuła z otworem w środku, przez który wpada światło, ale także wiatr, deszcz i śnieg, gdy spada z tych stron. Tutaj najcenniejsze marmury służą jako podłoga lub ozdoba dookoła. Średnica wynosi sto trzydzieści trzy stopy, co odpowiada osiemnastu *trabukom* (około 55 m). Ta świątynia służyła kultowi bogów aż do 608 roku po Chrystusie, kiedy papież Bonifacy IV, aby zapobiec zamieszkom, które miały miejsce podczas ofiar, poświęcił ją kultowi prawdziwego Boga, czyli wszystkim świętym.

Ten kościół był świadkiem wielu wydarzeń. Kiedy Bonifacy IV uzyskał to miejsce od cesarza Fokasa i poświęcił je kultowi Boga i Matki Bożej, kazał przetransportować z różnych cmentarzy dwadzieścia osiem wozów relikwii, które umieścił pod głównym ołtarzem. Od tego czasu zaczęto go nazywać *Santa Maria ad Martyres*. Wśród rzeczy, które bardzo nas ucieszyły, była wizyta przy grobie wielkiego Rafaela [...] Teraz ten kościół nosi także nazwę *Rotonda*, od kształtu swojej budowli. Przed nim rozciąga się plac, którego środek zajmuje duża fontanna z marmuru, zwieńczona czterema delfinami, które nieustannie tryskają wodą.

## Święty Piotr w Okowach

23 lutego [...] byliśmy bardzo zadowoleni z wizyty w [kościelu św. Piotra w Okowach](#), kościele na południu Rzymu, na granicy miasta. To był pamiętny dzień, ponieważ zbiegł się z jednym z rzadkich momentów, kiedy wystawiano [łańcuchy św. Piotra](#), których klucze są przechowywane przez samego Ojca Świętego. Tradycja głosi, że to sam Piotr wzniósł tutaj pierwszy kościół, poświęcając go Zbawicielowi. Zniszczony podczas pożaru Nerona, został odbudowany przez św. Leona Wielkiego w 442 roku i poświęcony pierwszemu Papieżowi. Nazywano go pod wezwaniem św. Piotra w Okowach, ponieważ Papież umieścił tam łańcuch, którym Księżę Apostołów był w Jerozolimie, na rozkaz Heroda, skuty w kajdany. Patriarcha Jerozolimy podarował go cesarzowej Eudoksji, która z kolei wysłała go do Rzymu do córki, żony Walentyniana III. W Rzymie przechowywano również łańcuch, którym św. Piotr był skuty w więzieniu mamertyńskim. Kiedy św. Leon chciał porównać ten łańcuch z tym z Jerozolimy, w sposób cudowny oba łańcuchy połączyły się, tak że dziś tworzą jeden, który jest przechowywany w specjalnym ołtarzu obok zakrystii. Mieliśmy tę radość, że mogliśmy dotknąć tych łańcuchów własnymi rękami, pocałować je, założyć na szyję i przyłożyć do czoła. Dokładnie sprawdziliśmy, aby dostrzec punkt połączenia obu, ale nie było to możliwe. Mogliśmy jedynie stwierdzić, że łańcuch rzymski jest mniejszy od jerozolimskiego.

W kościele św. Piotra w Okowach znajduje się wspaniały **grobowiec Juliusza II** [...] Jest to jedno z arcydzieł słynnego Michała Anioła Buonarrotiego, który uważany jest za jednego z najwybitniejszych artystów marmuru, szczególnie za [rzeźbę Mojżesza](#) umieszczoną obok grobowca. Patriarcha jest przedstawiony z tablicami prawa trzymanymi pod prawym ramieniem, podczas gdy przemawia do ludu, którego gniewnie obserwuje, ponieważ się zbuntował. Kościół ma trzy nawy, oddzielone dwudziestoma kolumnami z marmuru paryjskiego i dwiema z dobrze zachowanego granitu.

**Kościół św. Ludwika Króla Francji**

Około dziewiątej udaliśmy się do kościoła [Matki Bożej sopra Minerva](#), gdzie zostaliśmy przyjęci na prywatnej audyencji przez kardynała Gaude przez około półtorej godziny. Rozmawiał z nami w dialekcie piemonckim, interesując się naszymi oratoriami [...] Po południu udaliśmy się z wizytą do markiza Giovanniego Patrizi [...] Naprzeciw jego pałacu znajduje się [kościół św. Ludwika Króla Francji](#), od którego pochodzi nazwa placu i pobliskiej dzielnicy. Jest to dobrze utrzymany kościół, wzbogacony o wiele cennych marmurów. Jego wyjątkowość polega na grobowcach wybitnych Francuzów, którzy zmarli w Rzymie. Rzeczywiście, posadzka i ściany są pokryte epitafiami i tablicami. [...]

### **Bazylika Matki Bożej Większej na Eskwilynie**

Z Kwirynału prowadzi droga na Eskwilyn, nazwany tak z powodu wielu dębów, którymi był pokryty. W najwyższym punkcie wznosi się [Bazylika Matki Bożej Większej](#), której pochodzenie jest tak opisane przez wszystkich historyków kościelnych. Pewien Jan, patrycjusz rzymski, nie mając dzieci, pragnął przeznaczyć swoje środki na jakąś pobożne dzieło. [...] W nocy 4 sierpnia 352 roku ukazała mu się we śnie Matka Boża, która nakazała mu wznieść świątynię w miejscu, gdzie następnego ranka znajdzie świeży śnieg. Tę samą wizję miał ówczesny papież Liberiusz. Następnego dnia rozeszła się wieść, że na wzgórzu Eskwilynie spadł obfity śnieg, dlatego Liberiusz i Jan udali się tam, a po stwierdzeniu cudu, przystąpili do realizacji polecenia, które otrzymali w wizji. Papież wyznaczył zarys nowej świątyni, która wkrótce została ukończona za pieniądze Jana: kilka lat później Liberiusz mógł przystąpić do jej poświęcenia [...]

Przed kościołem rozciąga się szeroki plac, w centrum którego stoi stara kolumna z białego marmuru, zabrana ze świątyni pokoju. Papież Paweł V w 1614 roku wyposażył ją w podstawę i kapitel, na którym umieścił [rzeźbę Matki Bożej z Dzieciątkiem](#). Architektura fasady jest majestatyczna i wspierana przez grube kolumny marmurowe, które tworzą

przestronny przedsionek. Na końcu znajduje się rzeźba Filipa IV, króla Hiszpanii, który sprawił wiele darowizn na rzecz tego kościoła i sam chciał być wpisany wśród kanoników. Podłoga jest z cennej mozaiki, wykonanej z różnych rodzajów marmurów, wszystkie o nieocenionej wartości.

Kaplica po prawej stronie głównego ołtarza przechowuje **grób św. Hieronima**, [żłóbek Zbawiciela](#) i **ołtarz papieża Liberiusza**. Ołtarz papieski jest pokryty cennymi marmurami porfiru i wspierany przez cztery putta z pozłacanego brązu. Pod nim znajduje się **Konfesja**, która jest kaplicą poświęconą św. Maciejowi. Odwiedziliśmy ją w dniu stacji wielkopostnej, więc mieliśmy szczęście znaleźć wystawioną na bogatym ołtarzu **głowę św. Macieja**. Obserwowaliśmy ją uważnie i zauważyliśmy, że skóra przylega do głowy, a nawet widać jeszcze kilka włosów przylegających do czczonej czaszki.

### **Wizja i zaraza**

W kaplicy po lewej stronie ołtarza można zobaczyć [obraz Matki Boskiej przypisywany św. Łukaszowi](#), bardzo czczony przez lud. Wizerunek był wysoko ceniony przez papieży. Św. Grzegorz Wielki podczas straszliwej zarazy w 590 roku niósł go w procesji aż do Watykanu. Był 25 kwietnia. Gdy orszak dotarł w pobliże Mauzoleum Hadriana, zobaczono anioła, który wkładał miecz do pochwy, wskazując w ten sposób na zakończenie zarazy. Na pamiątkę tego cudu Mauzoleum Hadriana zostało nazwane [Zamkiem Świętego Anioła](#), a od tego czasu procesja powtarza się co roku w dniu św. Marka Ewangelisty. U Matki Bożej Większej wszystko jest majestatyczne i wielkie; ale mówienie o tym lub pisanie jest niewystarczające, aby opisać to prawdziwie. Kto widzi to na własne oczy, zatrzymuje zdumione spojrzenie w każdym kącie.

Dziś, w środę wielkopostną, w Rzymie pości się, co oznacza, że zabronione są nie tylko potrawy mięsne, ale także wszelkie zupy lub dania na bazie jaj, masła lub mleka. Olej, woda i sól to przyprawy, które używa się w te środy. Praktyka ta jest rygorystycznie przestrzegana przez wszystkie klasy społeczne,

tak że na rynkach i w sklepach w tym dniu nie ma ani mięsa, ani jaj, ani masła.

### **Legenda o św. Galgano**

Wieczorem pani De Maistre opowiedziała nam historię wartą zapamiętania. Powiedziała:

*W zeszłym roku odwiedził nas wikariusz generalny Sieny. Wśród wielu rzeczy, o których zwykle z nami rozmawiał, opowiedział nam historię św. Galgano, żołnierza. Ten święty zmarł wieki temu, a jego głowa zachowała się nienaruszona; ale największym cudem jest to, że co roku obcinają mu włosy, które rosną niepostrzeżenie i wracają do tej samej długości w następnym roku. Po tym, jak protestant usłyszał ten cud, zaczął się śmiać, mówiąc: niech mnie pozwolą zapieczętować urnę, w której przechowywana jest głowa, a jeśli włosy będą rosły tak samo, uznam to za cud i zostanę katolikiem. Sprawa została przekazana biskupowi, który odpowiedział: ja nałożę pieczęcie biskupie dla autentyczności relikwii, niech on nałoży swoje, aby upewnić się o fakcie. Tak zrobiono; ale ten pan, niecierpliwy, aby zobaczyć, czy cud zaczyna się dziać, po kilku miesiącach poprosił o otwarcie urny. Wyobraźcie sobie jego zdumienie, gdy zobaczył, że włosy św. Galgano już urosły, jakby był żywy! To prawda! – wykrzyknął. Zostanę katolikiem. W rzeczy samej, w następnym roku, w dniu święta Świętego, wraz z rodziną zrezygnował on z luteranizmu i przyjął religię katolicką, którą dziś wyznaje wzorowo.*

### **Kościół św. Pudencjany na Wiminale**

Z Czterech Fontann wchodzi się na wzgórze Wiminał, nazwane tak z powodu wielu witek, czyli trzciny, które niegdyś je pokrywały. U stóp tego wzgórza w domu Pudenta, senatora rzymskiego, mieszkał św. Piotr, gdy przybył do Rzymu. Święty Apostoł nawrócił na wiarę swojego gospodarza i przekształcił jego dom w kościół. Św. Pius I około 160 roku, na prośbę dziewczic Pudencjany i Praksedy, córek siostrzeńca senatora Pudenta, konsekrował ten kościół, który [...] później został **poświęcony św. Pudencjanie**, ponieważ tam mieszkała i

tam zmarła. Wielu papieży przystąpiło do przebudowy tego miejsca, które zawiera cenne świadectwa chrześcijańskie. Szczególną uwagę zasługuje studnia św. Pudencjany. Wierzy się, że w niej pochowała ciała męczenników. Na dnie można zauważyć dużą ilość relikwii: historia mówi, że zawiera relikwie trzech tysięcy męczenników.

Obok głównego ołtarza znajduje się kaplica o wydłużonym kształcie, na której ołtarzu podziwia się marmurową rzeźbę Pana Jezusa podczas wręczania kluczy św. Piotrowi. Uważa się, że ołtarz jest tym samym, na którym odprawiał mszę św. Piotr, i na którym z wielką pociechą mogłem sam odprawić. Przechowywane są tam różne kawałki gąbki, te same, których używała Pudencjana do zbierania krwi z ran męczenników, lub z ziemi, która była nią przesiąknięta. Idąc dalej w lewo, dociera się do **kaplicy, gdzie zachowane jest świadectwo wielkiego cudu**. Podczas odprawiania Mszy kapłan wątpił w możliwość rzeczywistej obecności Jezusa w świętej hostii. Po konsekracji hostia wymknęła mu się z rąk i spadając na podłogę, odbiła się najpierw od jednego stopnia, a potem od drugiego. Tam, gdzie uderzyła po raz pierwszy, marmur pozostał niemal wyżłobiony, a na drugim stopniu powstała bardzo głęboka wnęka w kształcie hostii. Te dwa stopnie marmurowe są przechowywane w tym samym miejscu, strzeżone przez odpowiednie furtki.

### **Kościół św. Praksedy**

Idąc od kościoła świętej Prudencjany w kierunku Eskwilynu, w niewielkiej odległości od bazyliki Matki Bożej Większej, znajduje się [kościół św Praksedy](#). W roku 162 n.e., w miejscu, gdzie znajdowały się termy, czyli łaźnie Nowata, św. Pius I wzniósł kościół ku czci tej dziewicy, siostry Nowata, Pudencjany i Teotyła. Miejsce to służyło jako schronienie dla ówczesnych chrześcijan w czasach prześladowań. Święta, która starała się zapewnić wszystko, co było potrzebne prześladowanym chrześcijanom, zajmowała się również zbieraniem ciał męczenników, które następnie grzebała, wylewając ich krew

do studni znajdującej się w środku kościoła. Jest on bardzo bogato zdobiony i ma cenne marmury, jak prawie wszystkie kościoły w Rzymie.

Jest też **kaplica męczenników Zenona i Walentego**, których ciała, przetransportowane przez św. Paschalisa I w roku 899, spoczywają pod ołtarzem. Tutaj znajduje się również kolumna z jaspisu, wysoka na około trzy palce, którą kardynał o imieniu Colonna kazał przetransportować z Ziemi Świętej w roku 1223. Uważa się, że to ta, do której był przywiązany Zbawiciel podczas biczowania.

## **Celius**

Z Eskwilynu, patrząc na zachód, widać wzgórze Celius. W starożytności nazywano je *Querchetulano* od dębów, które je pokrywały. Później nazwano je Celius od *Cele Vilenne*, wodza Etrusków, którzy przybyli z pomocą Rzymowi, a którego Tarkwiniusz Pryscus osiedlił na tym wzgórzu. Pierwszą rzeczą, którą się zauważa, jest *największy znany obelisk*. Ramzes, faraon Egiptu, kazał go wznosić w Tebach, poświęcając go słońcu. Konstantyn Wielki kazał go przetransportować przez Nil do Aleksandrii, ale, dotknięty śmiercią, jego syn Konstantyn musiał przetransportować go do Rzymu. W podróży użyto statku o trzystu wiosłach, a przez Tyber został przewieziony do Urbe i umieszczony w miejscu zwanym *Circus Maximus*. Tutaj upadł, łamiąc się na trzy części. Papież Sykstus V kazał go odrestaurować i wznieść na placu Laterańskim w roku 1588. Obelisk osiąga wysokość 153 stóp rzymskich. Jest cały ozdobiony hieroglifami i zwieńczony wysokim krzyżem.

Po prawej stronie placu znajduje się baptysterium Konstantyna z [kościołem św. Jana in Fonte](#). Mówi się, że zostało zbudowane przez Konstantyna z okazji chrztu, który otrzymał od papieża św. Sylwestra w roku 324. Z dwóch przyległych kaplic, jedna poświęcona św. Janowi Chrzcicielowi, a druga św. Janowi Ewangelistcie, wzięł nazwę kościół św. Jana *in Fonte*. Baptysterium, które jest dużą wanną wyłożoną drogocennymi marmurami, znajduje się w środku. Przyległa kapliczka

poświęcona św. Janowi Chrzcicielowi uważa się za komnatę Konstantyna, przekształconą w oratorium i poświęconą świętemu Poprzednikowi Pańskiemu przez papieża św. Hilarego.

### **Bazylika św. Jana na Lateranie**

Wychodząc z baptysterium i przechodząc przez rozległy plac, napotyka się na [bazylikę św. Jana na Lateranie](#). Ta słynna budowla jest pierwszym i głównym kościołem świata katolickiego. Na fasadzie napisano: *Ecclesiarum Urbis et Orbis Mater et Caput* (matka i głowa wszystkich kościołów Rzymu i świata). Jest siedzibą Papieża jako biskupa Rzymu; po swojej koronacji on uroczyście bierze ją w posiadanie. Nazywano ją także *Bazyliką Konstantyńską*, ponieważ została założona przez Konstantyna Wielkiego. Później nazywano ją *Bazyliką Laterańską*, ponieważ wzniesiono ją tam, gdzie znajdował się pałac pewnego Plautiusa Laterana, którego Neron kazał zabić; a także *Bazyliką Zbawiciela* w wyniku objawienia Zbawiciela, które miało miejsce podczas budowy. Nazywają ją również *Bazyliką Złotą* z powodu drogocennych darów, którymi została wzbogacona, oraz *Bazyliką św. Jana*, ponieważ jest poświęcona świętym Janom: Chrzcicielowi i Ewangeliscie.

Konstantyn Wielki kazał ją zbudować w pobliżu swojego pałacu, około roku 324. Później została powiększona o nowe części budowlane i przekazana świętemu Papieżowi. Tu mieszkali Papieże aż do czasów Grzegorza XI. Kiedy ten przeniósł Stolicę Apostolską z Awinionu do Rzymu, przeniósł swoje mieszkanie do Watykanu. W roku 1308 wybuchł straszny pożar, który ją zniszczył, ale Klemens V, który wtedy był w Awinionie, natychmiast wysłał swoich przedstawicieli z dużymi sumami pieniędzy, i wkrótce została odbudowana. Portyk oparty jest na dwudziestu czterech grubych filarach; na końcu znajduje się posąg Konstantyna znaleziony w jego termach na Kwirynale. Wielkie drzwi z brązu mają niezwykłą wysokość. Zostały one zdjęte z kościoła św. Adriana *in Campo Vaccino* i przetransportowane tutaj. Stanowią rzadki przykład starych drzwi zwanych *Quadrifores*, to znaczy zbudowanych w taki

sposób, że można je otworzyć na cztery części, jedna po drugiej, bez narażania stabilności innych. Po prawej stronie znajduje się zamurowane drzwi, które otwierają się tylko w roku jubileuszowym, dlatego nazywane są **Drzwiami Świętymi**.

Wnętrze ma pięć naw. Długość, wysokość, cenne podłogi, rzeźby i malowidła to rzeczy, które zachwycają. Należałoby napisać obszerne tomy, aby godnie o tym mówić. **Najcenniejsze relikwie tego kościoła to głowy dwóch Książąt Apostołów Piotra i Pawła**. Są one przechowywane pod głównym ołtarzem i umieszczone w specjalnym złotym naczyniu. Jest tam również znana **relikwia św. Pankracego**, męczennika, a także przechowuje się tam **stół**, który uważa się za ten sam, na którym Jezus celebrował Ostatnią Wieczerzę ze swoimi Apostołami.

Wychodząc z kościoła głównymi drzwiami i przechodząc przez plac, znajdują się **Schody Święte**, budowla, którą papież Sykstus V kazał wznieść, aby przechować schody, które wcześniej były w kawałkach w starym pałacu papieskim na Lateranie. Składają się one z dwudziestu ośmiu stopni białego marmuru z pretorium Piłata w Jerozolimie, po których Jezus wchodził i schodził wielokrotnie podczas swojej męki. Święta Helena, matka Konstantyna, wysłała je do Rzymu razem z wieloma innymi rzeczami uświęconymi krwią Jezusa Chrystusa. Ta słynna klatka schodowa jest bardzo czczona, dlatego wchodzi się na nią na kolanach; a schodzi się jednym z czterech bocznych schodów. Te stopnie są wyżłobione przez wielki napływ chrześcijan, którzy je pokonywali, dlatego zostały pokryte drewnianymi deskami. Sam Sykstus V kazał umieścić na górze schodów słynną kaplicę domową papieża, która jest pełna najcenniejszych relikwii, i dlatego nazywana jest *Sancta Sanctorum*.

## **Watykan. Budowa**

**Wzgórze Watykańskie** zawiera to, co istnieje najdoskonalszego w sztuce i najbardziej pamiętnego w religii; dlatego podamy nieco dokładniejszy jego opis. Zostało nazwane Watykanem od *Vagitanus*, bóstwa, które uważano za odpowiadające

za płacz dzieci. W rzeczy samej pierwsza sylaba *Uà* (idź – przyp. tłum.) z której składa się to słowo, jest również pierwszym krzykiem dzieci. Wzgórze zyskało sławę, gdy Kaligula zbudował tam cyrk, który później nazwano cyrkiem Nerona. Kaligula, aby przejść z lewego brzegu na prawy brzeg Tybru, zbudował most watykański, zwany także Triumfalnym, który jednak już nie istnieje. Cyrk Nerona zaczynał się tam, gdzie dziś znajduje się kościół św. Marty i rozciągał się aż do schodów dawnej Bazyliki Watykańskiej. Przy tym cyrku zostało pochowane [ciało Księcia Apostołów](#) [...].

Tam również zostały pochowane kości innych papieży, w tym Linusa, Kleta, Anakleta, Ewarysta i innych. Epitafium św. Piotra, czyli kapliczka zbudowana na jego grobie, istniała aż do czasów Konstantyna, który, na prośbę św. Sylwestra, około roku 319 przystąpił do budowy kościoła na cześć Apostoła. Został on wzniesiony wokół właśnie tej kapliczki, korzystając z materiałów pobranych z budynków publicznych. Budowla została nazwana *Bazyliką Konstantyńską* i już w tamtych czasach była uważana za jedną z najbardziej znanych w chrześcijaństwie. W środku tego kościoła, zbudowanego w kształcie krzyża łacińskiego, znajdował się ołtarz poświęcony św. Piotrowi, pod którym było pochowane, chronione przez kraty, jego ciało; ta przestrzeń od zawsze nazywana była **Konfesją św. Piotra**. Po zakończeniu budowy świątyni i wyposażeniu jej w bogate ozdoby papież Sylwester poświęcił ją 18 listopada 324 roku [...]. Papieże, którzy przyszli później, upiększali ją i powiększali. Przez jedenaście wieków była przedmiotem czci i podziwu chrześcijan, którzy przybywali do Rzymu.

W XV wieku zaczęła popadać w ruinę, dlatego Mikołaj V postanowił ją odnowić, ale miał tylko zasługę rozpoczęcia prac, ponieważ śmierć przerwała wszystko. Juliusz II wznowił budowę, zmieniając jej nazwę z **Bazyliki Konstantyńskiej** na **św. Piotra na Watykanie**, i położył kamień węgielny 18 kwietnia 1506 roku. Architektem był Bramante, a później fra Giocondo Domenico i Rafael Santi. Po nich pracowali najwięksi

architekci i najwspanialsze umysły tamtych czasów.

## **Wielki plac**

[...] Przed bazyliką otwiera się rozległy plac, którego długość przekracza pół kilometra. Składa się z 284 kolumn i 64 filarów, które, ustawione w półokręgu po obu stronach w czterech rzędach, tworzą trzy drogi, z których najszersza, ta środkowa, może pomieścić przejazd dwóch powozów. Na kolumnadzie umieszczono 96 posągów świętych, z marmuru, o wysokości około 10 stóp. W centrum natomiast wznosi się obelisk egipski. Składa się z jednego kawałka i jest jedynym, który pozostał cały. Ma 126 stóp wysokości, wliczając krzyż i cokół. Nie ma hieroglifów. Nuccoreo, król Egiptu, wzniosł go w Heliopolis, skąd został zabrany i przetransportowany do Rzymu przez Kaligulę w trzecim roku jego panowania. Został umieszczony w cyrku zbudowanym u stóp Wzgórza Watykańskiego, co potwierdzają inskrypcje, które tam można przeczytać. Ten cyrk nazywano *cyrkiem Nerona*, ponieważ był przez niego często odwiedzany; tutaj ten okrutny cesarz dokonał rzezi chrześcijan, oskarżając ich o bycie sprawcami pożaru Rzymu, który sam wzniecił.

W 1818 roku na placu zbudowano zegar słoneczny. Na ziemi narysowano dwanaście znaków zodiaku. Obelisk pełnił rolę gnomonu (pręta), a jego cień wskazywał położenie słońca. Wokół napisano nazwy wiatrów w kierunku, w którym wieje każdy z nich. Po bokach dwie identyczne fontanny nieprzerwanie tryskają wodą z grupy strumieni, które wznoszą się nawet do sześćdziesięciu stóp. Królowa Szkocji, przyjęta z pompą w tym miejscu, z zachwytem patrzyła na dwie fontanny, myśląc, że zostały zrobione specjalnie na jej powitanie. Nie, powiedział dżentelmen, który stał obok niej, te strumienie są wieczne.

## **Wizyta u Świętego Piotra**

Idąc w kierunku fasady bazyliki, dociera się do wspaniałych schodów, po obu stronach których stoją dwie statuy, jedna św. Piotra, a druga św. Pawła, umieszczone przez panującego nam Piusa IX. Po wejściu na schody staje się przed fasadą, która

ma ten napis: *Na cześć Księcia Apostołów Paweł V Papież w roku 1612, 7. roku swego pontyfikatu.* Nad portykiem rozciąga się wielka **Loggia Błogosławieństw**. Fasada jest majestatyczna i imponująca. Portyk jest w całości ozdobiony marmurami, mozaikami i innymi eleganckimi dziełami. Na końcu przedsionka po prawej stronie można zobaczyć piękną konną statwę Konstantyna, który patrzy na cudowny krzyż, który ukazał mu się na niebie przed ostateczną bitwą z Maksencjuszem.

Z portyku wchodzi się do bazyliki przez cztery pary drzwi, z których ostatnie po prawej stronie otwiera się tylko w Roku Świętym. Główne drzwi są wykonane z brązu, mają wielką wysokość i potrzeba wielu silnych rąk, aby je otworzyć. Wnętrze składa się z pięciu naw, oprócz transeptu, który kończy się absydami. Ciekawość i zdumienie zaprowadziły nas na środek głównej nawy. Tutaj zatrzymaliśmy się, aby podziwiać i zastanawiać się, nie wypowiadając ani słowa. Wydawało nam się, że widzimy niebiańską Jerozolimę. Długość bazyliki wynosi 837 łokci, a jej szerokość 607. Jest to największa świątynia całej chrześcijaństwa. Po Świętym Piotrze największa jest ta św. Pawła w Londynie. Jeśli do kościoła św. Pawła dodamy nasze Oratorium, uzyskujemy dokładną długość Świętego Piotra.

Po tym, jak przez jakiś czas pozostawaliśmy w bezruchu, zaczęliśmy szukać wody święconej. Zauważyliśmy dwie kropielnice, na pierwszy rzut oka bardzo małe, które miały jakby kształt muszli na pierwszym filarze bazyliki. Zdziwiło nas, że tak ogromny kościół miał tak małą kropielnicę. Ale zdziwienie przerodziło się w zaskoczenie, gdy zobaczyliśmy, jak kropielnice stają się coraz większe, gdy się zbliżaliśmy. Muszla stała się naczyniem o obwodzie około sześciu stóp, a aniołowie po bokach pokazywały nam swoje ręce z palcami wielkimi jak nasza ręka. To dowodzi, że proporcje tego wspaniałego budynku są tak dobrze wyregulowane, że sprawiają, iż jego rozmiar jest mniej odczuwalny, chociaż staje się coraz bardziej zauważalny przy badaniu każdego szczegółu. Wokół filarów głównej nawy widać wyrzeźbione w marmurze statuy

założycieli zakonów.

Na ostatnim filarze po prawej stronie znajduje się brązowa statua św. Piotra, otaczana wielką czcią. Została odlana przez św. Leona Wielkiego z brązu statuy Jowisza Kapitolńskiego. Przypomina o pokoju, który ten Papież uzyskał od Attyli, który szalał przeciwko Włochom. Prawa stopa, która wystaje poza postument, jest wytarta przez usta wiernych, którzy przechodzą obok, całując ją z szacunkiem. Gdy podziwialiśmy statwę, przeszedł austriacki ambasador w Rzymie, który uklonił się przed Księciem Apostołów i pocałował jego stopę.

### Nawy i kaplice

Przechodzimy teraz do omówienia mniejszych naw i kaplic, które się tam znajdują. Po prawej stronie najpierw spotykamy kaplicę **Piety**. Oprócz wspaniałych mozaik i rzeźb, które ją zdobią, podziwiamy nad ołtarzem słynną statwę wyrzeźbioną przez Michała Anioła Buonarrotiego w białym marmurze, gdy miał zaledwie dwadzieścia cztery lata. To być może najpiękniejsza rzeźba na świecie. Ten sam Buonarroti był z niej tak dumny, że podpisał się na pasie Maryi.

Po lewej stronie kaplicy Piety znajduje się kaplica wewnętrzna poświęcona **Krzyżowi Świętemu** i **św. Mikołajowi**. Stąd wchodzi się do tzw. **Kaplicy Kolumny Świętej**, gdzie przechowywana jest, chroniona żelaznym ogrodzeniem, jedna z kolumn spiralnych, które niegdyś stały przed ołtarzem **Konfesji św. Piotra**. To ta kolumna, o którą opierał się Jezus Chrystus, gdy nauczał w świątyni Salomona. Zadziwia to, że część dotknięta świętymi ramionami Zbawiciela nigdy nie jest pokryta kurzem, dlatego nie trzeba jej czyścić jak reszty.

Za kaplicą Piety spotykamy grobowiec *Leona XII*, wzniesiony przez Grzegorza XVI. Papież jest przedstawiony, gdy błogosławi lud z loggii nad portykiem; wokół widać głowy kardynałów uczestniczących w ceremonii. Naprzeciwko tego grobowca znajduje się grobowiec *Krystyny Aleksandry*, królowej Szwecji, która zmarła w Rzymie 19 kwietnia 1689 roku. Ta protestantka,

przekonana o słabości swojej religii, została pouczona w katolicyzmie i złożyła uroczystą abiurację w *Ispruch* 3 listopada 1655 roku. Różne reliefy zdobiące grobowiec przedstawiają to wydarzenie.

Następnie znajduje się **kaplica św. Sebastiana**, również bogata w malowidła i marmury. Wychodząc w prawo, znajduje się grobowiec *Innocentego XII* z rodu Pignatelli z Neapolu. Naprzeciwko znajduje się grobowiec słynnej hrabiny *Matyldy*, znakomitej dobrodziejki Kościoła i zwolenniczki władzy papieskiej. Urban VIII kazał przenieść jej prochy tutaj z klasztoru św. Benedykta w Mantui. Była pierwszą z wybitnych kobiet, które zasłużyły na grobowiec w bazylice watykańskiej. Hrabina jest przedstawiona w pozycji stojącej; grobowiec jest ozdobiony reliefem przedstawiającym absolucję udzieloną przez Grzegorza VII Henrykowi IV, cesarzowi Niemiec, na prośbę Matyldy i innych postaci, 25 stycznia 1077 roku w twierdzy Canossa.

Docieramy w ten sposób do kaplicy Najświętszego Sakramentu, bogatej w marmury i mozaiki. Schody obok ołtarza prowadzą do pałacu papieskiego. Ten ołtarz jest poświęcony św. *Maurycemu* i towarzyszom męczennikom, głównym patronom Piemontu. Dwie spiralne kolumny z jednego kawałka, które zdobią ołtarz, są jednymi z dwunastu, które uważa się za przywiezione do Rzymu ze starożytnej świątyni Salomona. Na podłodze przed ołtarzem podziwiamy grobowiec w brązie *Sykstusa IV* Della Rovere. Został wykonany na zlecenie Juliusza II, jego wnuka, i przedstawia cnoty i wiedzę zmarłego. Zawiera prochy dwóch papieży.

Wychodząc z kaplicy, po prawej stronie znajduje się grobowiec *Grzegorza XIII* Buoncompagniego. Ozdabiają go dwie statuy: *Religia* i *Odwaga*, a w centrum duży relief przedstawiający reformę kalendarza, zwaną zatem Gregoriańską. Przedstawieni są tu liczni znani ludzie, którzy brali udział w tym dziele, wszyscy w geście czci dla Papieża. Naprzeciwko, w urnie z gipsu, spoczywają kości *Grzegorza XIV* z rodziny Sfrondato. Tutaj kończy się mniejsza nawa i wchodzi się do

greckiego krzyża według projektu Buonarrotiego.

Wychodząc z nawy, po prawej stronie znajduje się **Kaplica Gregoriańska**. Nad ołtarzem czczona jest stara ikona Matki Bożej z czasów Paschalisa II. Pod nią spoczywa **ciało św. Grzegorza z Nazjanzu**, przeniesione na zlecenie Grzegorza XIII z kościoła mniszek na *Campo Marzio*. Kontynuując wizytę, docieramy do grobowca *Benedykta XIV* Lambertiniego, wzniesionego przez kardynałów przez niego kreowanych. Po obu stronach grobowca wznoszą się dwie wspaniałe statuy, które przedstawiają *Bezinteresowność* i *Mądrość*, dwie najbardziej świetliste cnoty tego papieża. Statua Papieża przedstawia go w postawie stojącej, błogosławiącego lud majestatycznym gestem. To dzieło jest tak dobrze wykonane, że samo patrzenie na Papieża pozwala nam dostrzec w nim wielkość i wzniosłość jego ducha. Naprzeciwko rozpoznajemy ołtarz św. *Bazylego Wielkiego* z cennym mozaikowym obrazem cesarza Walentego omdlewającego w obecności Świętego, gdy ten odprawiał mszę.

Docieramy więc do absydy. Pierwszy ołtarz po prawej jest poświęcony św. *Wacławowi*, męczennikowi, królowi Czech; środkowy jest poświęcony świętym *Procesowi i Martynianowi*, strażnikom Więzienia Mamertyńskiego, którzy nawrócili się na wiarę dzięki św. Piotrowi, gdy Apostoł był tam uwięziony. Od tych świętych cały kompleks nosi swoją nazwę; ich ciała spoczywają pod ołtarzem. Trzy cenne reliefy przedstawiają św. Piotra w więzieniu uwolnionego przez Anioła (środkowy), św. Pawła głoszącego na Areopagu (po prawej), a trzeci świętych Pawła i Barnabę, uznanych za bóstwa przez mieszkańców Listry. Następnie spotykamy grobowiec *Klemensa XIII* Rezzonico, rzeźba Antonio Canovy. To arcydzieło. Obraz ołtarza, który znajduje się naprzeciwko pomnika, przedstawia św. Piotra w niebezpieczeństwie utonięcia, podtrzymywanego przez Odkupiciela. Dalej znajduje się ołtarz św. *Michała*, a potem ołtarz św. *Petroneli*, córki św. Piotra. Ta święta jest przedstawiona w mozaice, która opowiada o wydobyciu jej ciała, aby pokazać je Flaccusowi, szlachetnemu Rzymianinowi, który

prosił o jej rękę. W górnej części przedstawiona jest jej dusza, która dzięki modlitwom uzyskała łaskę umierania jako dziewica i jest przyjmowana przez Jezusa Chrystusa. Dalej widać sarkofag *Klemensa X Altieriego*: relief przedstawia otwarcie Drzwi Świętych na Jubileusz 1675 roku. Ołtarz jest zwieńczony obrazem św. Piotra, który na modlitwy tłumu żebraków wskrzesza wdowę Tabitę.

Przez dwa schody z porfiru, które były częścią głównego ołtarza starożytnej bazyliki, wchodzi się na **Ołtarz Katedry**. Zaskakująca grupa czterech metalowych statui podtrzymuje siedzisko papieskie. Dwie z przodu przedstawiają dwóch ojców łacińskich Ambrożego i Augustyna; dwie z tyłu ojców greckich, Atanazego i Jana Chryzostoma. Waga tych grup wynosi 219.161 funtów metalu. Siedzisko w brązie skrywa, jako cenną relikwię, katedrę z drewna ozdobioną różnymi reliefami z kości słoniowej. Ta katedra należała do senatora Pudenta i służyła Apostołowi Piotrowi i wielu innym papieżom po nim.

Nad ołtarzem *Katedry* jako tło przedstawiony jest na płótnie *Duch Święty* wśród kolorowych i promiennych szyb, tak że, patrząc na to, wydaje się, że widzi się świecącą złotą gwiazdę. Poniżej, po lewej stronie patrzącego, znajduje się wspaniały grobowiec *Pawła III Farnese*, bardzo cenny ze względu na swoje rzeźby. Statua Papieża siedzącego na urnie jest z brązu, a pozostałe dwie statuy, z marmuru, przedstawiają *Roztropność* i *Sprawiedliwość*. Naprzeciwko znajduje się grobowiec papieża *Urbana VIII*, którego statua jest z brązu. *Sprawiedliwość* i *Miłość* są po jego bokach, wyrzeźbione w białym marmurze. Na urnie widać wizerunek śmierci, która pisze w księdze imię Papieża. Tutaj przerwaliśmy wizytę: byliśmy zmęczeni, wizyta trwała od jedenastej rano do piątej po południu.

### **Rzym. Kościół Matki Bożej *della Vittoria***

Z Kwirynału, patrząc w kierunku południowym, widać ulicę [Porta Pia](#), nazwaną tak na cześć papieża Piusa IV, który przeprowadził wiele prac, aby ją upiększyć. Wzdłuż tej drogi,

przy fontannie *Acqua Felice*, wznosi się po lewej stronie [kościół Matki Bożej della Vittoria](#), zbudowany przez Pawła V w 1605 roku, nazwany tak na cześć cudownego wizerunku Matki Bożej, który przyniósł tam ojciec Domenico z Karmelitów Bosych. To dzięki temu wizerunkowi, a raczej ochronie Maryi, Maksymilian, książę Bawarii, zawdzięczał wielkie zwycięstwo odniesione w ciągu kilku dni nad protestantami, którzy z bardzo licznym wojskiem wstrząsnęli królestwem Austrii. Cudowny wizerunek przechowywany jest w głównym ołtarzu. Na gzymsach wiszą flagi odebrane wrogom: chwalebny pomnik ochrony Maryi.

Na pamiątkę wyzwolenia Wiednia ustanowiono święto *Imienia Maryi*, które obchodzone jest przez całe chrześcijaństwo w niedzielę w oktawie po Narodzinach Maryi. To wydarzenie miało miejsce 12 września 1683 roku za pontyfikatu Innocentego XI. W tym samym kościele obchodzona jest specjalna uroczystość w drugą niedzielę listopada na pamiątkę słynnego zwycięstwa odniesionego przez chrześcijan nad Turkami w *Lepanto* 7 października 1571 roku, za czasów Piusa V. Również niektóre flagi odebrane Turków wiszą jako trofea na gzymsie tego kościoła. Przed kościołem Matki Bożej *della Vittoria* znajduje się [fontanna Termini](#), zwana *fontanną Mojżesza*, ponieważ w niszy znajduje się rzeźba Mojżesza, który z łaską w ręku wydobywa wodę ze skały. Nazywana jest również *Acqua Felice* od brata Felice, co jest imieniem Sykstusa V, kiedy przebywał w klasztorze.

### [Wyspa Tyberyjska](#)

Po południu postanowiliśmy udać się z hrabią De Maistre do wielkiego dzieła *San Michele* po drugiej stronie Tybru. Musieliśmy zatem przepłynąć się przez rzekę w okolicy małej wysepki zwanej *Tiberina* lub także *Lycaonia*, od świątyni poświęconej Jowiszowi Lyakonowi. Ta wyspa powstała w następujący sposób. Kiedy Tarkwiniusz został wygnany z Rzymu, Tyber był prawie pozbawiony wody i odsłonił kilka ławic piasku. Rzymianie, poruszeni nienawiścią do tego króla, poszli

na jego pola, ścięli zboża i orkisz, które były bliskie dojrzałości, i wrzucili wszystko do Tybru. Słoma zatrzymała się na tym piasku, a osadzająca się muł, który woda niosła, zdołała się skonsolidować na tyle, że można ją było uprawiać i zamieszkiwać. Na tej wyspie poganie wzniesli świątynię ku czci Eskulapa; ale w 973 roku przeniesiono tam **ciało św. Bartłomieja**, które spoczywa w urnie pod głównym ołtarzem.

Po przeprawie przez Tyber i kontynuując w kierunku *San Michele*, po prawej stronie znajduje się [kościół świętej Cecylii](#), zbudowany w miejscu, gdzie znajdował się jej dom. Urban I, około połowy III wieku, poświęcił go, a św. Grzegorz Wielki wzbogacił go o wiele cennych przedmiotów. Wchodząc po prawej stronie, znajduje się kaplica, w której znajdowała się łożnia św. Cecylii, w której, jak się mówi, otrzymała śmiertelny cios. Główny ołtarz, chroniony żelaznym ogrodzeniem, przechowuje **ciało świętej**. Na urnie wyrzeźbiono poruszający marmurowy obraz, który przedstawia ją leżącą i ubraną tak, jak została znaleziona w grobie.

Po dotarciu do ośrodka *San Michele* mieliśmy audiencję u kardynała Tostiego, który opowiedział nam różne historie, które mu się przydarzyły w czasach republiki. On również był zmuszony przez jakiś czas żyć z dala od ośrodka, aby nie stać się ofiarą jakiegoś zamachu. Wśród różnych rzeczy skradzionych w tej smutnej okoliczności temu pobożnemu purpuratowi zabrano trzy bardzo cenne tabakierki, szczególnie ze względu na ich starożytność i pochodzenie. Przekazawszy je członkom triumwiratu, Mazzini postanowił zatrzymać jedną dla siebie, a pozostałe dwie podarować swoim towarzyszom. Ale oni nie odważyli się ich wziąć. Mazzini wszystko załatwił i z wdziękiem schował wszystkie trzy do kieszeni!

## Kapitol

Wzdłuż drogi powrotnej, w połowie drogi wznosi się najwyższe wzniesienie Rzymu, [Kapitol](#), tak nazwany od *caput Toli*, głowy Toli, która została znaleziona, gdy Tarkwiniusz Pyszny kazał wyrównać szczyt, aby zamienić go na fortecę. Weszliśmy na

długie schody, na końcu których wznoszą się dwie kolosalne statuy przedstawiające Kastora i Polluksa. Płaskowyż, który tworzy plac, nazywał się niegdyś *inter duos lucos*, ponieważ znajdował się między gajami pokrywającymi dwa wzniesienia. Tutaj Romulus stworzył schronienie dla pobliskich ludów, które chciałyby się tam schronić. Dzisiejszy Kapitol nie ma już wojennej potęgi, ale jest majestatycznym placem otoczonym pałacami, które mieszczą muzea, i gdzie prowadzone są sprawy miejskie. W jednej części tego placu znajdowała się świątynia Jowisza, tak nazwana od broni pokonanych, które zwycięzcy wieszali na ołtarzu tej świątyni.

Na środku placu wznosi się słynna **statua konna Marka Aureliusza** jako obrońcy pokoju. Jest to najpiękniejsza spośród najstarszych zachowanych nietkniętych statui brązowych. Część wielkich budynków otaczających plac stanowi pałac senacki, założony przez Bonifacego IX w 1390 roku na tym samym terenie, gdzie znajdował się starożytny senat rzymski. Obok znajduje się źródło *Acqua Felice*, które zdobią dwie leżące statuy Nilu i Tybru. Stąd, przez małe schody, dociera się do wieży Kapitolu, wzniesionej w formie dzwonnicy w tym samym miejscu, gdzie niegdyś stawiano obserwatorów, aby podziwiać Rzym i kontrolować wrogów próbujących zbliżyć się do miasta [...] W najwyższej części na wschodzie znajdowała się świątynia Jowisza Kapitolińskiego, który był też nazywany Jowiszem Najlepszym, Największym, i została wzniesiona przez Tarkwiniusza Pysznego na fundamentach przygotowanych przez Tarkwiniusza Pryskusa, który złożył ślub podczas wojny z Sabinami. Właśnie podczas wykopów znaleziono *caput Toli*.

### **Kościół Santa Maria *in Aracoeli***

Tam, gdzie znajdowała się świątynia **Jowisza Kapitolińskiego**, teraz znajduje się [majestatyczny kościół Matki Bożej \*in Aracoeli\*](#), zbudowany w VI wieku naszej ery. Przez jakiś czas nazywano go *Santa Maria in Campidoglio*, od miejsca, w którym się wznosił. Potem nazwano go *Aracoeli* z następującego powodu. Gdy piorun uderzył w Kapitol, Oktawian August, w obawie przed

jakimś nieszczęściem, wysłał, aby zapytać wyrocznie w Delfach [...] Z tego powodu, oraz z niektórych wypowiedzi Sybilli dotyczących narodzin Zbawiciela, August kazał wznieść ołtarz zatytułowany: *Ara primogeniti Dei*, ołtarz pierwotnego Syna Bożego. Stąd pochodzi nazwa Matki Bożej *in Aracoeli*, po tym jak w tym miejscu wzniesiono kościół ku czci Matki Bożej. Wnętrze ma trzy nawy podzielone przez 22 kolumny marmurowe, które wcześniej należały do świątyni Jowisza. Ołtarz główny zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ w nim czci się **wizerunek Maryi, który uważa się za dzieło św. Łukasza**. W czasach św. Grzegorza Wielkiego został on procesyjnie przeniesiony przez Rzym, aby uzyskać uwolnienie od zarazy. Fakt ten jest przedstawiony na obrazie na filarze obok ołtarza. W środku transeptu znajduje się **kaplica św. Heleny**, gdzie wzniesiono *Ara Primogeniti*. Mensa ołtarza to duża urna z porfiru, w której złożono **ciała św. Heleny, matki Konstantyna, oraz świętych Abondiusza i Abondancjusza**.

W pobliskim pomieszczeniu przy zakrystii przechowywana **jest cudowna figura Dzieciątka Jezus**. Suknia, która ją okrywa, jest ozdobiona drogocennymi kamieniami. Jest ona wystawiana do kultu podczas świąt Bożego Narodzenia, w pięknym żłóbku, który można podziwiać w kościele w kaplicy. Razem z Dzieciątkiem umieszczane są również figury Augusta i Sybilli na pamiątkę tradycji, która głosi, że Sybilla przepowiedziała narodziny Zbawiciela, dlatego August wznosił ten ołtarz.

Wychodząc z *Aracoeli* i kierując się w stronę zachodnią Kapitolu, napotykamy skałę Tarpejską, która zajmowała część w kierunku Tybru, i tak nazwaną od Dziewicy Tarpejskiej, która została tam zdradziecko zabita w wojnie z Sabinami. Z wysokości tej skały zrzucano zdrajców ojczyzny. Tutaj wielu chrześcijan zostało zamordowanych, którzy, z nienawiści do wiary, zostali wrzuceni w dół. W pobliżu znajdowała się Kuria i dom Romulusa, gdzie, jak się mówi, czekał na odpowiedź wron [...]

Schodząc w dół, oto **świątynia Zgody**, zbudowana przez Kamilla w

roku 387 Rzymu. [...] Przy tej świątyni, po lewej stronie schodzącego, znajdowała się świątynia *Jowisza Grzmiącego*, z której pozostały trzy kolumny marmurowe. Została wzniesiona przez Augusta na wzgórzu kapitolińskim i poświęcona Jowiszowi w podziękowaniu za ocalenie od pioruna, który zabił sługę, który go poprzedzał.

### **Więzienie Mamertynskie**

Rankiem 2 marca razem z rodziną De Maistre poszliśmy odwiedzić [Więzienie Mamertynskie](#), które znajduje się u stóp Kapitolu w zachodniej części. To więzienie nazywa się tak od Mamerta, lub Marcjusza, 4. króla Rzymu, który kazał je zbudować, aby siać terror wśród ludu, a tym samym zapobiegać kradzieżom i morderstwom. Serwiusz Tulliusz, 6. król Rzymu, dodał pod tym drugie więzienie, które nazwano Tulliańskim. Ma ono dwa podziemia, które w sklepieniu mają otwór wystarczający, aby przeszedł przez niego człowiek. Przez ten otwór spuszczano skazanych na linie [...]

Tutaj wypływa **źródło wody**, o którym mówi się, że zostało cudownie otwarte przez św. Piotra, gdy był tam więziony ze św. Pawłem. Książe Apostołów użył tej wody do chrztu świętych *Procesa* i *Martyniana*, strażników więzienia, wraz z innymi 47 towarzyszami, którzy wszyscy zginęli jako męczennicy. Ta woda ma cudowne właściwości. Jej smak jest naturalny. Nigdy nie przybywa ani nie maleje w objętości, niezależnie od tego, ile się jej pobiera. Dwaj angielscy panowie, niemal dla żartu, chcieli spróbować opróżnić małą fosę wody, która przypomina mały pojemnik. Zmęczyli się oni i ich przyjaciele, ale woda zawsze pozostawała na tym samym poziomie. Opowiada się wiele cudownych uzdrowień uzyskanych dzięki jej użyciu. Obok źródła stoi kamienna kolumna, do której byli przywiązani dwaj Księżęta Apostołów. Obok kolumny znajduje się mały, niski ołtarz, przy którym z wielką radością odprawiłem Mszę, w której uczestniczyła rodzina De Maistre i inne pobożne osoby. Nad ołtarzem znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca św. Pawła, który naucza, i św. Piotra, który

chrzci strażników [...]

Na rogu pierwszego piętra więzienia na ścianie widać **odcisk ludzkiej twarzy**. Mówi się, że św. Piotr otrzymał mocny policzek od jednego z żołnierzy, tak że uderzając twarzą w ścianę, pozostawił na niej odcisk, który w sposób cudowny się zachował. Nad tą postacią wyrzeźbiona jest ta starożytna inskrypcja: *„Na tym kamieniu Piotr uderzył głową, pchnięty przez żołnierza, a cud pozostał”*. Nad tym więzieniem wzniesiono kościół, a nad nim jeszcze jeden, poświęcony św. Józefowi. Ma tu siedzibę bractwo stolarzy. Członkowie zbierają się w dni świąteczne, uczestniczą w nabożeństwach i dbają o to, co jest potrzebne do utrzymania kościoła oraz o to, co jest potrzebne do czyszczenia więzienia. Dawniej, aby dotrzeć do wejścia do więzienia, schodziło się przez schody, na końcu których znajdowało się otwarcie, przez które zrzucano skazanych. Te schody nazywano *Gemonie*, od jęków skazanych [...].

### **Watykan. Jubileuszowe modlitwy**

3 marca był przeznaczony na wizytę u św. Piotra. Opuściwszy dom o szóstej trzydzieści, w chłodzie, który ożywiał życie i przyspieszał nasze kroki, skierowaliśmy się w stronę Wzgórza Watykańskiego. Po dotarciu do Mostu Elia, lub Mostu Świętego Anioła, którym przechodzi się przez Tyber, odmówiliśmy wyznanie wiary. Papieże przyznają pięćdziesiąt dni odpustu tym, którzy odmawiają Symbol Apostolski, przechodząc przez ten most. Nazywa się go Elia od Elii Hadriana, który go zbudował. Ale nazywa się również Mostem Świętego Anioła od Zamku Świętego Anioła, który jest pierwszym budynkiem, który napotyka się na przeciwległym brzegu.

Powiedzmy coś o tym zamku. Cesarz Hadrian chciał wznieść wielki grobowiec na prawym brzegu Tybru. Z powodu swojej szerokości, długości i wysokości nazwano go *Mauzoleum Hadriana*. Gdy cesarz Teodozjusz kazał zabrać kolumny z mauzoleum Hadriana, aby wyposażyć w nie bazylikę św. Pawła, ta budowla pozostała pozbawiona górnej części i kolumn. W roku 537 wojska Belizariusza zaatakowały Gotów, aby ich wypędzić z

Rzymu i wtedy prawie wszystkie pozostałości tego mauzoleum zostały zniszczone. W X wieku nazwano go *Castro* albo *Torre di Crescenzio* od pewnego Cescenza Nomentano, który go zdobył i umocnił. Niedługo potem historia nadała mu nazwę *Zamku Świętego Anioła*, być może wywodząc ją od kościoła poświęconego aniołowi Michałowi [...] Ale najbardziej prawdopodobna jest opinia, która opowiada o procesji św. Grzegorza Wielkiego, aby uzyskać od Dziewicy uwolnienie od zarazy: w tym momencie na wysokim szczycie Mauzoleum pojawił się anioł, który wkładał miecz do pochwy na znak, że plaga miała ustać. Teraz Zamek Świętego Anioła jest przekształcony w fortecę i jest jedyną taką budowlą w Rzymie.

Kontynuując naszą drogę, dotarliśmy na wielki Plac św. Piotra. Przechodząc obok *obelisku*, zdjęliśmy kapelusze, ponieważ papież przyznał pięćdziesiąt dni odpustu tym, którzy oddają cześć lub odkrywają głowę, przechodząc obok tego obelisku, na którym umieszczony jest krzyż zawierający kawałek Świętego Drewna krzyża Jezusa.

Oto znowu w Bazylice Watykańskiej. Już odwiedziliśmy jej większą część oraz trybunę, która tworzy coś w rodzaju chóru ołtarza papieskiego, znajdującego się w środku transeptu, naprzeciwko katedry Piotra. Ten chór został wzniesiony przez Klemensa VIII i poświęcony przez niego w roku 1594: otacza ołtarz zbudowany już przez św. Sylwestra. Będąc ołtarzem papieskim, tylko papież może tam celebrować, a gdy ktoś inny chce go użyć, potrzebne jest „*Breve*” apostolskie. Po czterech stronach wznoszą się cztery wielkie kolumny spiralne, które podtrzymują baldachim ozdobiony rzeźbami, wszystko z brązu. Wysokość tego baldachimu od poziomu podłogi równa się wysokości najwyższych pałaców w Turynie.

### **Grób Piotra: ciekawostki o świętym**

Przed ołtarzem papieskim przez podwójne marmurowe schody schodzi się na poziom Konfesji. Na końcu schodów znajdują się dwie kolumny alabastrowe z Orte, materiału bardzo rzadkiego, przezroczystego jak diament. Sto dwanaście lamp płonie

nieprzerwanie wokół czcigodnego miejsca. W tle otwiera się nisza utworzona w starożytnym oratorium wzniesionym przez św. Sylwestra, gdzie św. Anaklet „wzniósł epitafium ku czci św. Piotra”. Tutaj spoczywa ciało Księcia Apostołów. W bocznych ścianach znajdują się dwie drzwi z żelazną bramą, przez które przechodzi się do świętych grot. Tuż naprzeciwko niszy 28 listopada 1822 roku umieszczono marmurową statwę Piusa VI, który klęczy w gorliwej modlitwie. Jest to jedno z najpiękniejszych dzieł Antoniego Canovy. Pius VI miał w zwyczaju odwiedzać grób św. Piotra, aby się modlić, zarówno w ciągu dnia, jak i czasami w nocy. Za życia wyraził żywe pragnienie, aby tam zostać pochowanym, a po jego śmierci postanowiono spełnić to życzenie. Jednak po wykopaniu niewielkiej głębokości odkryto grób, na którym było napisane: *Linus episcopus*. Natychmiast wszystko przywrócono do porządku, a Papież został pochowany w innym kącie świątyni. W wybranym miejscu zamiast ciała umieszczono wspomnianą statwę. Widzieliśmy i dotknęliśmy na własnej skórze, co tutaj jest cenne, ale nie mogliśmy zobaczyć ciała pierwszego papieża, ponieważ od wieków grób nie był otwierany z obawy, że ktoś spróbuje zabrać jakąś relikwię.

Nad tym grobem wzniesiono bogaty ołtarz: tutaj miałem pociechę, aby odprawić Mszę świętą. Ten ołtarz z przylegającą kaplicą otrzymuje światło z kilku okienek pokrytych metalowymi kratami. Podczas budowy bazyliki miało miejsce cudowne zdarzenie, o którym opowiadał świadek. Zanim dach został ukończony, spadły tak gwałtowne deszcze, że wody zalały podłogę bazyliki do wysokości jednej stopy. Mimo takiej obfitości woda nie ośmieliła się zbliżyć do ołtarza Konfesji, ani nie zeszła do dolnego oratorium przez wspomniane trzy okienka, ponieważ, gdy zbliżyła się, zatrzymała się, pozostając w zawieszeniu, tak że ani jedna kropla nie dotarła, aby zmoczyć to sanktuarium. Po obejrzeniu każdego przedmiotu, spojrzeniu w każdy kąt, na ściany, sklepienia, podłogę, zapytaliśmy, czy nie ma już nic więcej do zobaczenia.

– *Nic więcej*, odpowiedziano nam.

- *Ale grób Świętego Apostoła, gdzie jest?*
  - *Tutaj poniżej. Znajduje się w tym samym miejscu, gdy stała stara bazylika [...]*
  - *Ale chcielibyśmy zobaczyć aż tam.*
  - *To niemożliwe [...]*
  - *Ale papież powiedział, że moglibyśmy zobaczyć wszystko. Jeśli wracając do niego powie nam, czy widzieliśmy wszystko, byłoby mi przykro, że nie mogę odpowiedzieć twierdząco.*
- Monsignore [który nas prowadził] wysłał po kilka kluczy i otworzył rodzaj szafy. Tutaj otworzyła się wnęka, która schodziła w dół. Było całkowicie ciemno.
- *Czy jest Ksiądz zadowolony? Zapytał mnie Monsignore.*
  - *Jeszcze nie, chciałbym zobaczyć.*
  - *A jak chce Ksiądz to zrobić?*
  - *Proszę przynieść knot i zapałkę.* Przyniesiono knot i zapałkę, którą przyłożono do końca knota, ale zgasła natychmiast w powietrzu bez tlenu. Knot nie sięgał na dno. Wtedy przyniesiono inny knot, który miał na końcu żelazny hak. Tak udało się dotknąć wieka grobu św. Piotra. Był on na głębokości siedmiu/osiem metrów. Lekko stukając, dźwięk, który dochodził, wskazywał, że hak uderzał raz w żelazo, raz w marmur. To potwierdzało to, co napisali starożytni historycy.

Potrzebny byłby osobny tom, aby opisać rzeczy, które widziano. To, co istniało w bazylikach konstantyńskich, zachowało się w bocznych tablicach, na podłogach lub w sklepieniach podziemnych. Podkreślam tylko jedną rzecz, wizerunek Matki Bożej *della Bocciata*, bardzo pradawny, umieszczony w podziemnym ołtarzu. Nazwa pochodzi od następującego faktu. Pewien młodzieniec z pogardy lub, być może, nieostrożnie, uderzył kulą w oko obraz Matki Bożej. Miał wtedy miejsce wielki cud. Krew spłynęła z czoła i z oka, które wciąż czerwone widać na policzkach wizerunku. Dwie krople rozprysnęły się na kamieniu, który jest starannie przechowywany za dwoma żelaznymi bramami.

**Ołtarze, kaplice, groby**

Nad ołtarzem papieskim i grobem św. Piotra wznosi się ogromna kopuła, która zachwyca każdego, kto ją obserwuje. Cztery wielkie filary ją podtrzymują: każdy z nich ma około stu pięćdziesięciu kroków, około dwudziestu pięciu *trabucchi*, obwodu. Wokół tej wysokiej kopuły znajdują się eleganckie prace mozaikowe wykonane przez najsłynniejszych autorów. Na filarach wyryto cztery nisze zwane Loggiami Relikwii, którymi są: *Chusta Świętej Weroniki*, *Święty Krzyż*, *Święta Włócznia* i *św. Andrzej*. Wśród nich słynna jest ta poświęcona Świętej Chuście, za którą uważa się za ten kawałek materiału, którego użył Zbawiciel, aby osuszyć swoją twarz ociekającą krwią. Pozostawił na nim swoje podobieństwo, które podarował Weronice, która płacząc towarzyszyła mu na Kalwarii. Osoby godne zaufania opowiadają, że to Święte Oblicze w roku 1849 krwawiło wielokrotnie, a nawet zmieniło kolor, tak że zmieniło rysy. Te rzeczy zostały zapisane, a kanonicy Bazyliki św. Piotra dają na to świadectwo.

Zaczynając od ołtarza papieskiego i kierując się w stronę południową, napotykamy grób *Aleksandra VIII Ottobuoniego*. Został on wzniesiony przez jego bratanka kardynała Pietro Ottobuoniego. Statua Papieża siedzącego na tronie jest metalowa. Dwie marmurowe statuy znajdują się po obu stronach i przedstawiają *Religię* i *Roztropność*. Urna jest przykryta reliefem kanonizacji św. Wawrzyńca Giustinianiego, św. Jana Kapistrana, św. Jana da san Facondo, św. Jana Bożego i św. Paschalisa Bajlona, wykonanym przez Aleksandra VIII w 1690 roku. Obok wznosi się ołtarz św. *Leona Wielkiego*, na którym podziwia się zaskakujący relief Papieża, który idzie naprzeciwko okrutnego Attyli. Na górze przedstawieni są święci Piotr i Paweł, obok Papieża Attyla, przerażony pojawieniem się obu i w akcie oddania hołdu Papieżowi. W urnie pod ołtarzem spoczywa ciało świętego papieża i doktora Kościoła. Przed nim znajduje się grób Leona XII, zmarłego w 1829 roku, który miał taką cześć dla tego swojego chwalebnego poprzednika, że chciał być pochowany obok niego. [...]

Następny ołtarz jest poświęcony Matce Bożej *della Colonna*, tak nazwanej, ponieważ czci się tam wizerunek Marii namalowany na kolumnie starożytnej Bazyliki Konstantyńskiej. Został umieszczony w 1607 roku. Ołtarz przechowuje ciała Leona II, III i IV. Kontynuując spacer wzdłuż linii południowej, po prawej stronie napotykamy grób Aleksandra VII Ghigi z czterema statuami: *Sprawiedliwości*, *Roztropności*, *Miłości* i *Prawdy*. Ponieważ ten papież zawsze miał na uwadze myśl o śmierci, rzeźbiarz umieścił relief, pod którym postać śmierci pokazuje klepsydrę, czyli zegar piaskowy, który ma zakończyć swoje odliczanie. Papież modli się z złożonymi rękami na kolanach. Ołtarz po lewej stronie jest poświęcony apostołom *Piotrowi i Pawłowi*. Przedstawia upadek Szymona Maga. Naprzeciwko znajduje się ołtarz *świętych Szymona i Judy*, którzy tutaj spoczywają. Ołtarz po prawej stronie jest natomiast poświęcony *św. Tomaszowi* i przechowuje ciało *Bonifacego IV*, podczas gdy ten po lewej stronie zachowuje *szczątki Leona IX*. Naprzeciwko drzwi zakrystii ołtarz *świętych Piotra i Andrzeja* przedstawia w cennej mozaice śmierć Ananiasza i Szafiry.

W ten sposób docieramy do Kaplicy Klementyńskiej, której ołtarz, poświęcony *św. Grzegorzowi Wielkiemu*, jest zwieńczony piękną mozaiką świętego w akcie nawracania niewiernych. Pod ołtarzem czci się jego ciało. Nad drzwiami prowadzącymi do organów znajduje się pomnik grobowy *Piusa VII*. Papież, siedzący na bogatym tronie i ubrany w szaty papieskie, jest w akcie błogosławienia. Statuy umieszczone po bokach przedstawiają *Mądrość* i *Odwagę*. Przed dotarciem do nawy bocznej napotykamy ołtarz *Przemienienia*, którego mozaika przedstawia Przemienienie Zbawiciela na górze Tabor.

### **Nawa mniejsza lewa**

Wchodząc do nawy mniejszej, po obu stronach napotykamy dwa groby, po prawej stronie grób *Leona XI Medyceusza*. Relief przedstawia Papieża, który odpuszcza winy Henrykowi IV królowi Francji [...] Niżej znajdują się róże wyrzeźbione z mottem: *Sic floruit*, aby wskazać na przemijalność życia i symbolizować

krótkość pontyfikatu Leona XI, który trwał tylko 21 dni.

Sarkofag po lewej stronie należy do *Innocentego XI* Odescalchiego. Nad nim znajduje się relief przedstawiający wyzwolenie Wiednia z rąk Turków, które miało miejsce podczas jego pontyfikatu. Wchodząc dalej w nawie, docieramy do *kaplicy chóru*, wzbogaconej mozaikami i obrazami. Pod ołtarzem spoczywa ciało *św. Jana Chryzostoma*. Ta kaplica ma podziemie, w którym przechowywane są prochy *Klemensa XI*. Nazywana jest *Kaplicą Sykstyńską* przez Sykstusa IV, który wzniósł inną w tym samym miejscu starożytnej bazyliki. Po prawej stronie wchodzi się na chór, a do *Kaplicy Giulia*, tak nazwanej na cześć Juliusza II, który był jej fundatorem. Nad tymi drzwiami znajduje się urna z gipsu, która przechowuje prochy *Grzegorza XVI*, zmarłego w 1846 roku. Ta urna jest zarezerwowana na przyjęcie ciała ostatniego papieża, aż do momentu, gdy zostanie mu wzniesiony grób.

Grób *Innocentego VIII* z rodziny Cibo znajduje się naprzeciwko. Dwie postacie tego Papieża: jedna siedząca z żelazem włóczy w rękę, aby nawiązać do tej, którą przebito Jezusa, podarowaną mu przez Bajasetto II, cesarza Turków; druga leżąca, pod pierwszą [...] Naprzeciwko drzwiczek prowadzących do schodów kopuły znajduje się epitafium *Jakuba III*, króla Anglii, z rodziny Stuartów, zmarłego w Rzymie 1 stycznia 1766 roku, oraz jego dwóch synów Karola III i Henryka IX, kardynała, księcia Yorku. Trzy popiersia w reliefie są autorstwa Antonio Canovy. Ostatnia kaplica to *Kaplica Chrztu*. Misa chrzcielna jest z porfiru i stanowiła pokrywę urny cesarza Ottona II, która została tutaj przeniesiona, gdy jego prochy zostały złożone w Grotach Watykańskich [...]

### **Rzym. Kościół św. Andrzeja na Kwirynale**

Pozwolenie na wizytę kończyło się o dwunastej trzydzieści, więc pan Carlo, który nas prowadził, a my również prowadzeni przez dobry apetyt, odłożyliśmy na inną okazję wspinaczkę na kopułę i wizytę w Pałacu Watykańskim. Po obiedzie i kilku godzinach odpoczynku rzuciliśmy okiem na Kwirynał i

najważniejsze rzeczy w pobliżu naszego mieszkania. Kwirynał jest jednym z siedmiu wzgórz starożytnego Rzymu, tak nazwanym od *Quiritów*, którzy przyszli tutaj mieszkać, oraz od świątyni poświęconej Romulusowi, czczonej pod imieniem *Quirino*. Po lewej stronie, idąc w kierunku placu Monte Cavallo, znajduje się [kościół św. Andrzeja](#), gdzie obecnie znajduje się nowicjat jezuitów. Przechowuje on, w kaplicy poświęconej **św. Stanisławowi Kostce**, w urnie z lapis lazuli ozdobionej cennymi marmurami, ciało świętego. Obok tego kościoła znajduje się klasztor dominikanów. Uważa się, że te dwie budowle powstały na ruinach świątyni *Quirino*. Po prawej stronie ulicy wznosi się majestatyczny pałac kwirynalski, rozpoczęty przez Pawła III około 300 lat temu, a ukończony przez jego następców. Ozdabiają go architektura, rzeźby, malarstwo i mozaiki wysokiej jakości. Papież mieszka tam przez część roku. Pałac ma przestronny ogród o obwodzie około jednej mili. Wśród innych cudów można podziwiać organy, które grają zasilane siłą wody, która tutaj płynie.

Przed Kwirynałem otwiera się plac Monte Cavallo, tak nazwany z powodu dwóch kolosalnych koni z brązu, które przedstawiają *Kastora i Polluksa*. Pius VI kazał wznosić obelisk pośrodku tego placu. Jest to dzieło wykonane na zlecenie Smarre i Efre, książąt Egiptu, i przetransportowane do Rzymu przez cesarza Klaudiusza. Nie ma hieroglifów. Na południu dominuje wspaniały pałac Rospigliosi, wzniesiony tam, gdzie niegdyś były termy Konstantyna. Miłośnicy sztuk pięknych mogą tutaj odwiedzić wiele arcydzieł malarstwa i rzeźby.

### **Bazylika Świętego Krzyża z Jerozolimy**

4 marca był poświęcony [bazylice Świętego Krzyża z Jerozolimy](#). Pogoda była pochmurna, a po przejściu niewielkiego odcinka drogi zaskoczył nas deszcz. Nie mając parasola, dotarliśmy mokrzy jak dwa szczury; jednak pocieszenie, jakie odczuliśmy podczas wizyty, zrekompensowało nam zarówno wodę, jak i niewygodę. Jest to jedna z siedmiu bazylik, które odwiedza się, aby zdobyć odpusty. Została zbudowana przez Konstantyna

Wielkiego, w miejscu, gdzie znajdował się pałac zwany Sassorio, i została nazwana Bazyliką Sassoriańską, wzniesioną ku pamięci odkrycia Krzyża Świętego, dokonany przez św. Helenę, matkę cesarza, w Jerozolimie. Ta księżniczka kazała przetransportować wiele ziemi z Golgoty, pobranej z miejsca, gdzie odnaleziono Krzyż Chrystusa. Budowla nosi nazwę *Krzyża Świętego* z powodu znacznej części świętego Drewna, które się tam zachowało, a dodano z *Jerozolimy*, ponieważ ta święta relikwia, wraz z wieloma innymi, została stamtąd przetransportowana. Kościół został konsekrowany przez papieża Sylwestra. Pod głównym ołtarzem spoczywają ciała św. Cezarego i św. Anastazego męczenników [...]

Naprzeciw ołtarza znajduje się Kaplica Gregoriańska, uprzywilejowana, ponieważ można tam uzyskać odpust zupełny, który można zastosować dla dusz w czyśćcu, zarówno dla tych, którzy odprawiają Mszę, jak i dla tych, którzy jej słuchają. Przy tym ołtarzu z wielką pociechą odprawiłem również Mszę. Obok kościoła znajduje się klasztor cystersów. Opat to pewien Marchini, Piemontczyk, który okazał nam wiele uprzejmości. Między innymi pozwolił nam zwiedzić bibliotekę, bogatą w stare pergaminy i inne dzieła [...]

### **Deszczowy dzień**

5 marca był deszczowym dniem, dlatego prawie cały spędziliśmy na pisaniu. Ciekawostką w Rzymie jest to, że pada deszcz i świeci słońce jednocześnie, więc w pewnych porach roku trzeba być ciągle zaopatrzonym w parasol, aby bronić się przed słońcem lub deszczem. O dziesiątej tego dnia zmarł ojciec Lolli, rektor nowicjatu jezuitów, w kościele św. Andrzeja na *Monte Cavallo*, Piemontczyk, który przez długi czas mieszkał w Turynie, gdzie zyskał sławę dzięki kaznodziejstwu i trosce o apostoła w konfesjonale. Królowa Sardynii Maria Teresa wybrała go na swojego spowiednika [...]

Tego dnia dowiedzieliśmy się, że choroby w Rzymie się rozmnożyły, a obecna śmiertelność jest cztery razy wyższa od średniej. Tylko w miesiącach styczniu i lutym zmarło około

6600 osób; to bardzo duża liczba, biorąc pod uwagę populację wynoszącą około 130 tysięcy mieszkańców. Pod wieczór wyszedłem, aby ogolić brodę. Poszedłem do zakładu i zostałem dość dobrze obsłużony; ale postanowiłem, że nigdy więcej tam nie pójde, ponieważ barber tak mnie szarpał i potrząsał, że mógłby mi przesunąć zęby i szczęki, gdyby nie miały mocnych korzeni.

### **Ośrodek *San Michele***

Zgodnie z zaproszeniem, które otrzymaliśmy od kardynała Tostiego, 6 marca poszliśmy z rodziną De Maistre odwiedzić ośrodek *San Michele*. Oprócz tego, co powiedziałem poprzednim razem, mogę dodać, co następuje. Pierwszym aktem uprzejmości, jakim nas obdarzono, był wspaniały posiłek, w którym jednak nie mogliśmy uczestniczyć, ponieważ zjedliśmy wcześniej przed wyjazdem, a będąc w dniu postu, nie mogliśmy już jeść aż do obiadu. Tak więc ograniczyliśmy się do małej filiżanki czekolady, o której jego Eminencja nam powiedział, że jest zgodna z postem. Dano nam również napój o doskonałym smaku mandarynkowym, rodzaj wina z suszonych owoców, które były wymieszane z wodą i cukrem. Tylko Rua, nie będąc zobowiązany do postu, zjadł coś bardziej konkretnego.

Następnie rozpoczęliśmy wizytę w tym przestronnym ośrodku, gdzie przebywa ponad osiemset osób. Kardynał Tosti towarzyszył nam wszędzie. Zatrzymaliśmy się szczególnie po to, aby przyjrzeć się pracy młodych. Tutaj uczą się tych samych rzemiosł, których uczymy u nas: większość zajmuje się rysunkiem, malarstwem, rzeźbą; a wielu pracuje w wewnętrznej drukarni. Ojciec Święty, aby pomóc Ośrodkowi, przyznał mu przywilej wyłącznego drukowania książek szkolnych używanych w Państwie Papieskim. Na dachu budynku znajduje się taras z wspaniałym widokiem: patrząc na zachód, widać obóz francuski, który przybył, aby wyzwolić Rzym [...] O godzinie dwunastej trzydzięci, gdy chłopcy już jedli obiad, a kardynał był bardzo zmęczony, pożegnaliśmy się [...]

### **Kościół Matki Bożej *in Cosmedin* i Usta Prawdy**

Zgodnie ze zwyczajem padał wspaniały deszcz, a ja Ruą, mając tylko jeden bardzo mały parasol, znaleźliśmy sposób, aby się zmoczyć. Przeszliśmy przez Tyber na moście zwanym *Ponte Rotto*, ponieważ się zawalił, a został zastąpiony mostem żelaznym, bardzo podobnym do tego, który mamy na Padzie w Turynie. Dawniej nazywał się mostem *Coclit*, ponieważ to ten sam, w którym Horacy Coklit stawił heroiczny opór armii Porsenny, aż most został przecięty, a on skoczył do Tybru, przepływając na drugi brzeg wśród strażów zdumionych wrogów.

Tutaj znajduje się ulica zwana *Usta Prawdy*, ponieważ na jej końcu znajdowało się miejsce, gdzie prowadzono tych, którzy mieli złożyć przysięgę. Teraz znajduje się tam kościół zwany *Matki Bożej in Cosmedin*, co oznacza ozdobę, ponieważ został wspaniale ozdobiony przez papieża Adriana I. W jego wnętrzu zachowano katedrę, z której korzystał św. Augustyn, gdy uczył retoryki. Pod wiatrołapem schroniliśmy się, aby poczekać, aż minie ulewa, która zalewała wszystkie ulice. Gdy tam byliśmy, rzuciliśmy okiem na plac, który również nazywa się Usta Prawdy.

## Gospodarze

Było tam wiele wołów zaprzężonych, które pasły się, wystawione na deszcz, błoto i wiatr. Gospodarze schronili się pod tym samym wiatrołapem, zasiadając do obiadu z zazdrosnym apetytem. Zamiast zupy i dania mieli kawałek surowego dorsza, z którego każdy odrywał kawałek. Kilka bułeczek z mąki kukurydzianej i żytniej było ich chlebem. Woda była ich napojem. Widząc w nich wyraz prostoty i dobroci, podszedłem i przeprowadziłem tę rozmowę.

– *Macie dobry apetyt?*

– *Bardzo*, odpowiedział jeden z nich.

– *Wystarcza wam to jedzenie, aby zaspokoić głód i się utrzymać?*

– *Wystarcza, dzięki Bogu, gdy możemy je mieć, ponieważ będąc biednymi, nie możemy oczekiwać więcej.*

– *Dlaczego nie prowadzicie tych wołów do stajni?*

- *Ponieważ jej nie mamy.*
- *Zostawiacie je zawsze wystawione na wiatr, deszcz, grad dzień i noc?*
- *Zawsze, zawsze.*
- *Robicie to samo w swoich wioskach?*
- *Tak, robimy to samo, ponieważ tam również nie mamy stajni, więc czy pada deszcz, czy wieje wiatr, czy pada śnieg, dzień i noc zawsze są na zewnątrz.*
- *A krowy i cielęta również są narażone na takie niepogody?*
- *Oczywiście. Wśród nas panuje zwyczaj, że zwierzęta, te w stajni zawsze są w stajni, a te, które zaczynają być na zewnątrz, zawsze pozostają na zewnątrz.*
- *Mieszkacie bardzo daleko stąd?*
- *Czterdzieści mil.*
- *W dni świąteczne możecie uczestniczyć w nabożeństwach?*
- *O! Kto w to wątpi? Mamy naszą kaplicę, księdza, który odprawia Mszę, wygłasza kazanie i katechizuje, a wszyscy, niezależnie od odległości, starają się przybyć.*
- *Chodźcie też czasem do spowiedzi?*
- *O! Bez wątpienia. Czy są może chrześcijanie, którzy nie wypełniają tych świętych obowiązków? **Teraz mamy jubileusz i wszyscy postaramy się dobrze go przeżyć.***

Po tej rozmowie widać dobrą naturę tych wieśniaków, którzy w swojej prostocie żyją zadowoleni ze swojej biedy i radośni ze swojego stanu, pod warunkiem, że mogą wypełniać obowiązki dobrego chrześcijanina i wywiązywać się z tego, co dotyczy ich niskiego handlu.

### **Kościół Matki Bożej del Popolo**

W niedzielę 7 marca była przeznaczona na wizytę w kościele [Matki Bożej del Popolo](#). Kilka pobożnych i szlachetnych osób pragnęło, abyśmy poszli tam odprawić Mszę, aby móc przyjąć Komunię. Była to pobożna praktyka. O dziewiątej pan Foccardi, osoba pomocna i pełna wiary, przyjechał po nas swoim powozem, aby przewieźć nas do wskazanego miejsca. Ten kościół został zbudowany w miejscu, gdzie zostali pochowani Neron i rodzina Domicjuszy. Tradycja

mówi, że ciągle pojawiały się tam duchy, które przerażały obywateli, tak że nikt nie chciał mieszkać w okolicy. Papież Paschalis II w roku 1099 kazał wznieść tam kościół, a aby oddalić diabelskie ataki, poświęcił go Najświętszej Maryi Pannie. W roku 1227 stary kościół groził zawaleniem, ale lud rzymski hojnie przyczynił się do kosztów odbudowy. Właśnie dlatego został nazwany *Santa Maria del Popolo*. Wspaniały kościół, bogaty w marmury i malowidła. W głównym ołtarzu czci się cudowny wizerunek Matki Bożej, który na polecenie Grzegorza IX został przeniesiony z kaplicy Zbawiciela na Lateranie. Obok znajduje się klasztor ojców Augustianów.

Brama *del Popolo* dawniej nazywała się Brama *Flaminia*, ponieważ znajdowała się na początku drogi Flaminia [...]. Poza tymi drzwiami, skręcając w prawo, znajduje się [Villa Borghese](#), majestatyczny budynek, który warto odwiedzić z powodu wielu dzieł sztuki, które są tam zachowane. Brama *del Popolo* otwiera duży plac, zwany [Piazza del Popolo](#), ozdobiony licznymi fontannami i obeliskami, które, jak każdy wie, są pomnikami odległej starożytności, wzniesionymi przez królów Egiptu, aby uczynić nieśmiertelną pamięć o swoich czynach. Wspaniały obelisk, który wznosi się w środku placu, został zbudowany w Heliopolis na polecenie Ramzesa, króla Egiptu, który panował w 522 roku p.n.e. Cesarz August kazał go przetransportować do Rzymu; ale nieszczęśliwie przewrócił się, łamiąc się i został przykryty ziemią. Papież Sykstus V w 1589 roku kazał go odkopać, wznosząc go na placu, po tym jak na jego szczycie umieścił wysoki metalowy krzyż. Jego cztery strony pokryte są hieroglifami, czyli tajemniczymi symbolami, których używali Egipcjanie, aby wyrażać rzeczy święte i tajemnice swojej teologii.

Na końcu placu wznosi się kościół [Matki Bożej dei Miracoli](#), zbudowany przez Aleksandra VII, nazwany tak z powodu cudownego wizerunku Madonny, który wcześniej był namalowany pod łukiem w pobliżu Tybru. Po lewej stronie znajduje się inny kościół, [Matki Bożej di Monte Santo](#), ponieważ został zbudowany

na miejscu innego kościoła, który należał do karmelitów z prowincji Monte Santo. Został otwarty w 1662 roku. Zaspokoivszy w ten sposób naszą pobożność i ciekawość, ponownie wsiedliśmy do powozu, który zawiózł nas do domu księżnej Potockiej, hrabiów i książąt Sobieskich, dawnych władców Polski. Śniadanie przygotowane dla nas było wspaniałe, ale zbyt wystawne, więc mało odpowiednie dla naszego apetytu. Udało nam się jakoś dostosować. Niemniej jednak byliśmy bardzo zadowoleni z naprawdę chrześcijańskiej rozmowy, którą te panie prowadziły przez czas, gdy przebywaliśmy w ich domu.

Jedna rzecz wzbudziła nasze zdziwienie. Po skończeniu jedzenia, gospodyni kazała przynieść sobie bukiet cygar i zaczęła palić. Mimo bardzo ożywionej rozmowy, z wielką żarliwością paliła jedno cygaro po drugim, co wprawiało mnie w zakłopotanie, zmuszając do znoszenia zapachu dymu, który przesiąkał cały dom. Powodowało to u mnie mdłości, co było dla mnie nie do zniesienia [...]

### **Watykan. Wspinaczka na Kopułę**

Zarezerwowaliśmy 8 marca na zwiedzanie słynnej kopuły św. Piotra. Kanonik Lantieri załatwił nam potrzebny bilet, aby zaspokoić tę ciekawość. Godziny, w których dozwolone jest wejście, są od 7 do 11:30 rano. Pogoda była słoneczna, więc sprzyjająca. Po odprawieniu Eucharystii w [Kościele Jezuitów](#), przy ołtarzu św. Franciszka Ksawerego, dotarliśmy do Watykanu o 9 w towarzystwie hrabiego Carlo De Maistre. Po wręczeniu biletu otwarto nam małe drzwiczki i zaczęliśmy wchodzić po bardzo wygodnych schodach, które przypominały stromy taras. **W trakcie wspinaczki napotykaliliśmy różne inskrypcje przypominające imię i rok wszystkich papieży, którzy otwierali i zamykali lata jubileuszowe.** W pobliżu tarasu zapisani są najwięksi znani ludzie, królowie lub książęta, którzy wspięli się aż do latarni kopuły. Z przyjemnością przeczytaliśmy również imiona kilku naszych władców i rodziny królewskiej.

Rzuciliśmy okiem na taras bazyliki. Prezentuje się jak ogromny brukowany plac, na którym można grać w piłkę, w *boule* i tym

podobne. Mieszkają tu niektórzy ludzie, którym powierzono opiekę nad górną częścią świątyni: stolarze, kowale, robotnicy drogowi. Prawie po środku tarasu znajduje się fontanna, która jest zawsze otwarta, dokąd Rua poszedł się napić.

Z dolnego placu obserwowaliśmy posągi dwunastu Apostołów, które zdobią wysoki gzyms bazyliki. Z daleka wydawały się małe, ale z bliska zauważyliśmy, że tylko kciuk stopy miał grubość ciała człowieka. Z tego można zrozumieć, na jakiej wysokości się znajdowaliśmy. Odwiedziliśmy również największy dzwon, który ma średnicę ponad trzech metrów, co oznacza trzy *trabucchi* obwodu (około 9 metrów).

Bardzo ciekawym widokiem był dla nas Ogród Watykański, gdzie papież zwykle chodzi na spacer. Szacuje się, że ma długość od Porta Susa do początku Via Po. Na południu widać było rozległe pola. Nasz przewodnik powiedział:

– *Cała ta równina była pokryta francuskimi żołnierzami, gdy przybyli, aby uwolnić nasze miasto od buntowników.* I wskazywał na bazylikę św. Sebastiana, św. Piotra *in Montorio*, Villa Panfili, Villa Corsini, wszystkie budynki, które ucierpiały z powodu bycia polem bitwy.

Kręte schody po bokach kopuły doprowadziły nas do pierwszej balustrady. Z tego poziomu wydawało się, że latamy wysoko i oddalamy się od ziemi. Przewodnik otworzył nam małe drzwiczki, które prowadziły do wewnętrznej balustrady, która okrężała kopułę. Chciałem to zmierzyć i idąc jak dobry podróżnik, policzyłem 230 kroków, zanim zakończyłem okrążenie. Ciekawostka: w każdym punkcie balustrady, nawet mówiąc szeptem, zwrócony twarzą do ściany, najmniejszy dźwięk wyraźnie przekazywany jest z jednej ściany na drugą. Zauważyliśmy również, że mozaiki kościoła, które z dołu wydawały się bardzo małe, z tamtej perspektywy nabierały gigantycznych kształtów.

– *Odwagi*, zachęcał nas przewodnik, *jeśli chcemy zobaczyć inne rzeczy.* Tak więc weszliśmy na kolejne kręcone schody i dotarliśmy do drugiej balustrady. Tutaj wydawało się, że wznieśliśmy się ku niebu, a gdy weszliśmy do wewnętrznej

balustrady i spojrzeliśmy na podłogę bazyliki, zdaliśmy sobie sprawę z niezwykłej wysokości, którą osiągnęliśmy. Ludzie, którzy tam pracowali lub chodzili, wydawali się dziećmi. Ołtarz papieski, który jest zwieńczony baldachimem z brązu, który w wysokości przewyższa najwyższe domy w Turynie, z tamtej perspektywy wydawał się prostym fotelem.

Ostatnie piętro, na które weszliśmy, znajduje się na szczycie kopuły, skąd można podziwiać być może najbardziej majestatyczny widok na świecie. Wszędzie wokół wzrok gubi się w horyzoncie stworzonym przez granice ludzkiego wzroku. Mówią, że patrząc na wschód, można zobaczyć Morze Adriatyckie, na zachód Morze Śródziemne. My jednak mogliśmy tylko dostrzec mgłę, którą deszczowa pogoda z minionych dni rozproszyła wszędzie.

Pozostała kula, glob, który z ziemi wydaje się jedną z kul, których używamy, aby spędzić trochę czasu; z tamtej perspektywy wydawała się ogromna. Najodważniejsi, przechodząc przez pionowe schody i idąc jak w worku, wspięli się jak koty na wysokość dwóch *trabucchi*, czyli sześciu metrów. Niektórzy nie mieli wystarczająco odwagi. My, którzy byliśmy trochę bardziej zuchwali, zdołaliśmy to zrobić. Z kuli wszystko wydaje się wspaniałe. Powiedziano mi, że mogłaby pomieścić szesnaście osób; wydawało mi się jednak, że mogłoby wygodnie pomieścić trzydzieści. Niektóre otwory, prawie małe okna, pozwalają obserwować miasto i pola. Ale wielka wysokość daje pewne uczucie i nie czyni widoku całkowicie przyjemnym. Myśleliśmy, że tam na górze jest zimno. Wręcz przeciwnie: słońce, bijąc na brąz kuli, ogrzewało ją na tyle, że wydawało się, że jesteśmy w pełni lata. Myślę, że to jedna z przyczyn, dla których po obiedzie nie wolno wchodzić tam na górę: z powodu nieznośnego ciepła. Tutaj, po rozmowie na różne tematy dotyczące młodzieży z oratorium, zadowoleni z naszego wyczynu, jakbyśmy odnieśli wielkie zwycięstwo, zaczęliśmy schodzić powoli i uważnie, aby nie złamać sobie szyi, i bez zatrzymywania się dotarliśmy na ziemię.

Aby trochę odpocząć, poszliśmy posłuchać kazania, które właśnie się zaczęło w bazylice. Kaznodzieja nam się spodobał. Dobra mowa, piękny gest, ale temat nas nie interesował, ponieważ dotyczył przestrzegania praw cywilnych. To, co jednak nie służyło do karmienia ducha, bardzo dobrze służyło do odpoczynku ciała. Zostało nam jeszcze trochę czasu, więc wykorzystaliśmy go na zwiedzanie zakrystii, która jest prawdziwą wspaniałością godną św. Piotra.

Tymczasem nadeszła jedenasta trzydzieści, a z powodu postu i długiego chodzenia mieliśmy ogromny apetyt; dlatego poszliśmy na mały posiłek. Rua, niezadowolony, uznał, że dobrze będzie pójść na obiad, więc ja zostałem sam z panem Carlo De Maistre, niezawodnym towarzyszem tego dnia. Po pewnym odświeżeniu poszliśmy złożyć wizytę monsignorowi Borromeo, majordomowi Jego Świątobliwości, który przyjął nas bardzo serdecznie, a po rozmowie o Piemencie i Mediolanie, jego ojczyźnie, zanotował nasze imiona, aby wpisać nas na listę osób, które pragną otrzymać palmę od Świętego Ojca podczas liturgii Niedzieli Palmowej.

### **W słynnych muzeach**

Obok loggii tego pałata, wokół dziedzińca pałacu papieskiego znajdują się Muzea Watykańskie. Weszliśmy do nich i zobaczyliśmy rzeczy naprawdę wyjątkowe. Opisuję tylko niektóre. Jest sala o niezwyklej długości, wzbogacona marmurami i najcenniejszymi obrazami. Pośrodku drugiego łuku znajduje się chrzcielnica o wysokości około półtora metra, wykonana z malachitu, jednego z najcenniejszych marmurów na świecie. Jest to dar złożony przez cesarza Rosji Najwyższemu Papieżowi. Są tam różne inne przedmioty tego rodzaju. Na końcu tej wielkiej sali po lewej stronie otwiera się rodzaj długiego korytarza, który mieści muzeum chrześcijańskie [...] W tym samym budynku rozciąga się Biblioteka Watykańska, gdzie przechowywane są najsłynniejsze rękopisy starożytności [...]

### **Wokół Rzymu**

Z Watykanu, idąc w kierunku centrum Rzymu, dotarliśmy do placu

Scossacavalli, gdzie pracują pisarze słynnego czasopisma *La Civiltà Cattolica*. Zatrzymaliśmy się, aby ich odwiedzić i doświadczyliśmy prawdziwej przyjemności, obserwując, że głównymi zwolennikami tej publikacji są Piemontczycy. Czułem już żywe pragnienie powrotu do domu, pokonując wszelkie wahania, i byliśmy prawie na Kwirynale, gdy pan Foccardi zobaczył nas przechodzących obok jego sklepu i zaprosił nas do środka. Dzięki jego zaproszeniom i uprzejmości zatrzymał nas na dłużej, a w momencie, gdy poprosiliśmy o wyjście, powiedział:

– *Oto powóz, odwiozę was do domu*. Chociaż z niechęcią wsiadłem do powozu, jednak dla jego zadowolenia zgodziłem się. Ale Foccardi, pragnąc zatrzymać się z nami dłużej, sprawił, że zrobiliśmy długi objazd, tak że dotarliśmy do domu późno w nocy.

Tutaj otrzymałem list. Otwieram go i czytam. *Zawiadamia się pana Abate Bosco, że Jego Świątobliwość raczył go przyjąć na audiencję jutro, 9 marca, od godziny 11:45 do 12:45*. Ta wiadomość, oczekiwana i bardzo pożądana, wywołała we mnie wewnętrzną rewolucję i przez cały wieczór nie mogłem mówić o niczym innym, jak tylko o Papieżu i audiencji.

### **Audiencja papieska. Kościół Matki Bożej *sopra Minerva***

Nadszedł 9 marca, wielki dzień audiencji papieskiej. Najpierw jednak musiałem porozmawiać z kardynałem Gaude; dlatego udałem się na Mszę [do kościoła Matki Bożej \*sopra Minerva\*](#), gdzie mieszkał purpurat. Dawniej był to świątynia, którą Pompejusz Wielki kazał zbudować dla bogini Minerwy; nazywa się *Santa Maria sopra Minerva*, ponieważ została zbudowana dokładnie na ruinach tej świątyni. W roku 750 papież Zachariasz podarował ją klasztorowi greckich mniszek. W roku 1370 przeszła do ojców dominikanów, którzy do dziś ją obsługują. Przed tym kościołem otwiera się plac, na którym podziwialiśmy egipski obelisk z hieroglifami, którego podstawa spoczywa na grzbiecie marmurowego słonia. Po wejściu mogliśmy podziwiać jeden z najpiękniejszych budynków sakralnych w Rzymie. Pod głównym

ołtarzem spoczywa **ciało św. Katarzyny ze Sieny**. Po odprawieniu Mszy i pośpieszeniu do kardynała Gaude, rozmawiałem z nim, a następnie wyruszyliśmy w kierunku Kwirynału.

### **Mały kłamczuszek**

W drodze spotkaliśmy chłopca, który z wdziękiem prosił nas o jałmużnę, a aby pokazać nam swoją sytuację, powiedział, że jego ojciec zmarł, jego matka ma pięć córek i że potrafi mówić po włosku, francusku i łacinie. Zdziwiony, zwróciłem się do niego po francusku, na co odpowiedział tylko jednym *oui*, nie rozumiejąc, co mówię ani nie formułując innych wyrażeń; zaprosiłem go więc do mówienia po łacinie, a on, nie zwracając uwagi na moje słowa, zaczął recytować z pamięci następujące słowa: *ego stabam bene, pater meus mortuus est l'annus passatus et ego sum rimastus poverus. Mater mea* itd. Tutaj nie mogliśmy powstrzymać śmiechu. Jednak potem ostrzegliśmy go, aby nie kłamał, i podarowaliśmy mu czekoladkę.

### **Przedpokój**

Tymczasem godzina audiencji zbliżała się [...] Po przybyciu do Watykanu, od razu weszliśmy po schodach. Wszędzie były strażę papieskie, ubrane tak, aby wyglądały jak wielu książąt. Na piętrze otworzyli nam drzwi prowadzące do pokoi papieskich. Strażnicy i kamerdynerzy, ubrani z wielkim luksusem, witali nas głębokimi ukłonami. Po wręczeniu biletu na audiencję, zostaliśmy poprowadzeni z sali do sali, aż dotarliśmy do przedpokoju papieskiego. Ponieważ było tam kilku innych oczekujących, czekaliśmy około półtorej godziny, zanim zostaliśmy przyjęci.

Ten czas spędziliśmy na obserwowaniu ludzi i miejsca, w którym się znajdowaliśmy. Służba papieska była ubrana prawie jak biskupi w naszych krajach. Monsignore, któremu nadano tytuł prałata domowego, wprowadzał kolejno osoby na audiencję, gdy tylko kończyła się poprzednia. Podziwialiśmy wielkie, pięknie ozdobione, majestatyczne sale, ale bez luksusu. Prosty zielony dywan pokrywał podłogę. Tapicerki były z czerwonego jedwabiu, ale bez ozdób. Krzesła były z twardego drewna. Fotel

umieszczony na eleganckim podwyższeniu wskazywał, że to była sala papieska. Wszystko to sprawiło nam przyjemność, ponieważ na własne oczy mogliśmy przekonać się o fałszywości plotek, które niektórzy rozpowszechniają na temat przestrzeni i luksusu dworu papieskiego. Gdy byliśmy zanurzeni w różnych myślach, zadzwonił dzwonek, a prałat dał nam znak, abyśmy podeszli, aby przedstawić się Piusowi IX. W tym momencie byłem naprawdę zdezorientowany i musiałem się zmusić, aby pozostać spokojnym.

## **Pius IX**

Rua szedł za mną, trzymając kopie *Czytanek Katolickich*. Wszedłszy, przyklękaliśmy na początku, potem w połowie sali, wreszcie, po raz trzeci, u stóp Papieża. Zniknął wszelki strach, kiedy zobaczyliśmy w obliczu Ojca Świętego człowieka zaufanego, dostojnego i jednocześnie piękniejszego niż mógłby go wymalować jakikolwiek malarz. Nie mogliśmy ucałować jego stopy, ponieważ siedział przy stoliku. Ucałowaliśmy natomiast jego dłoń, a Rua, pamiętając o obietnicy uczynionej klerykom, ucałował go raz ze swej strony, drugi raz za swoich kolegów. Ojciec Święty uczynił nam znak, abyśmy wstali i stanęli przed nim. Ja jednak, według etykiety, wolałem pozostać w pozycji klęczącej.

– *Nie, powiedział, wstań również.* Wypada zaznaczyć, że zgłaszając nas Papieżowi, przeczytano źle moje nazwisko. Zamiast napisać "Bosco", było zapisane "Bosser", dlatego Papież zaczął pytać mnie:

– *Jest Ksiądz Piemontczykiem?*

– *Tak, Wasza Świątobliwość, jestem Piemontczykiem, i w tym momencie odczuwam największe pocieszenie w moim życiu, znajdując się przed Wikariuszem Chrystusa.*

– *Czym się Ksiądz zajmuje?*

– *Wasza Świątobliwość, zajmuję się nauczaniem młodzieży i Czytankami Katolickimi.*

– *Nauczanie młodzieży było apostolatem pożytecznym w każdym czasie, ale dzisiaj o wiele bardziej. Jest także ktoś jeszcze, kto zajmuje się młodzieżą w Turynie. Spostrzegłem się, że*

Papież ma pod ręką nazwisko z błędem, ale nie wiedząc jak, on także się spostrzegł, że ja nie jestem Bosser, ale Bosco; jego twarz przybrała radośniejszy wyraz, zaczął więc pytać o wiele rzeczy dotyczące młodzieży, kleryków, oratorium [...] W końcu z roześmianą twarzą powiedział mi:

– *Pamiętam o ofierze wysłanej mi do Gaety i o czułych uczuciach młodych, której jej towarzyszyły.* Wykorzystałem okazję, aby wyrazić bliskość naszej młodzieży do jego osoby i poprosiłem go o przyjęcie egzemplarza *Czytanek Katolickich*:

– *Wasza Świątobliwość, powiedziałem, ofiaruję kopię broszur wydrukowanych do tej pory w imieniu redakcji; oprawa jest dziełem młodzieży z naszej szkoły.*

– *Ilu macie młodych?*

– *Wasza Świątobliwość, młodych jest około dwustu, a introligatorów piętnastu.*

– *Dobrze, odpowiedział mi, chciałbym wysłać każdemu medalik.* Poszedł na chwilę do pokoju i wróciwszy po chwili, podarował mi piętnaście medalików Niepokalanego Poczęcia:

– *Te są dla młodych introligatorów, mówił mi podarowując mi je.*

Zwracając się potem do Rua, podarował mu jeden większy, mówiąc:

– *Ten jest dla Księdza towarzysza.*

Zwracając się znowu do mnie, podarował mi małe pudełko, które zawierało jeden medalik jeszcze większy:

– *A ten jest dla Księdza.* Ponieważ klęczeliśmy przy przyjęciu podarunków, Ojciec Święty poprosił, abyśmy wstali i myśląc, że będziemy odchodzić, zegnał nas, ale ja wtedy powiedziałem:

– *Wasza Świątobliwość, mam coś szczególnego do zakomunikowania.*

– *Dobrze, odpowiedział [...].* Ojciec Święty jest zwinny w rozumieniu pytań i bardzo dyspozycyjny w udzielaniu odpowiedzi, dlatego u niego w pięć minut można załatwić to, co u innych potrzeba by godziny. Jednak uprzejmość papieża i moje gorące pragnienie pozostania z nim przedłużyły audiencję o ponad pół godziny, bardzo dużo czasu, zarówno w odniesieniu do jego osoby, jak i pory obiadu, który został opóźniony z

naszego powodu.

### **Janikulum**

O godzinie 13.30, 10 marca, ojciec Giacinto od karmelitów bosych odebrał nas, aby zabrać nas do bazylik [św. Pankracego](#) i [św. Piotra in Montorio](#). Są to dwa kościoły położone na wzgórzu Janikulum, nazwanym tak ze względu na Janusa, który podobno tam mieszkał. Na szczycie tego wzgórza po drugiej stronie Tybru znajduje się bazylika św. Pankracego, zbudowana przez papieża Feliksa II w 485 roku, około 100 lat po męczeńskiej śmierci Pankracego. Generał Narrates, po pokonaniu Gotów, odbył uroczystą procesję wraz z papieżem Pelagiuszem od św. Pankracego do św. Piotra. Grzegorz Wielki, który darzył ten kościół wielką czcią, kilkakrotnie odprawiał w nim Msze i wygłaszał homilie, a w końcu przekazał go benedyktynom. W 1673 r. powierzono go karmelitom bosym wraz z przyległym klasztorem i seminarium dla misji indyjskich [...].

Pod ołtarzem głównym znajduje się kolejny podziemny ołtarz, w którym niegdyś przechowywano ciało świętego, chronione żelazną bramą. Istniał zwyczaj prowadzenia osób podejrzanych o krzywoprzysięstwo przed tę bramę, ponieważ gdyby byli winni, zostaliby dotknięci wyraźnym wstrząsem lub innym wypadkiem.

### **Katakumby**

– *Chodźcie ze mną, powiedział ojciec Giacinto, pójdziemy do katakumb.* Dla każdego z nas przygotował lampę. Ruszyliśmy za nim. W połowie kościoła, na podłodze, wskazał nam zapadnię. Kiedy podnieśliśmy pokrywę, ukazała się głęboka, ciemna jama: zaczęły się katakumby. Przy wejściu widniał napis po łacinie: „*W tym miejscu męczennik Chrystusowy Pankracy został ścięty*”. Oto jesteśmy w katakumbach. Wyobraźcie sobie długie korytarze, raz węższe i niższe, raz wyższe i bardziej przestronne, raz poprzecinane innymi korytarzami, raz w dół, raz pod górę, a będziecie mieli pierwsze wyobrażenie o tych lochach. Po prawej i lewej stronie znajdują się małe grobowce wykopane równolegle w tufie. W czasach starożytnych chowano tu chrześcijan, zwłaszcza męczenników. Ci, którzy oddali życie za wiarę, byli

oznaczani specjalnymi emblematami. Palma była znakiem zwycięstwa nad tyranami; ampułka wskazywała, że przelał krew za wiarę; „☩” oznaczało, że umarł w Bożym pokoju lub cierpiał dla Chrystusa. Na innych widniały narzędzia, którymi zostali zamęczeni. Czasami te emblematy były zamknięte w małym grobie świętego. Kiedy prześladowania nie były zbyt gwałtowane, pisano imię i nazwisko męczennika oraz kilka linijek podkreślających jakąś ważną okoliczność z jego życia.

– *Tutaj, jak powiedział nam przewodnik, znajduje się miejsce, w którym pochowano świętego Pankracego, obok niego świętego Dionizego, jego wuja, a tuż obok innego jego krewnego.* Następnie odwiedziliśmy kilka grobowców zgromadzonych w małej komnacie, na której ścianach mogliśmy zobaczyć starożytne inskrypcje, których nie mogliśmy odczytać. Pośrodku sklepienia namalowano młodego mężczyznę, który wydawał nam się przedstawiać świętego Pankracego [...].

Tym razem przewodnik skierował nas do krypty. *Krypta*, greckie słowo, oznacza głębię. Jest to większa niż zwykle przestrzeń, w której chrześcijanie gromadzili się w czasach prześladowań, aby słuchać Słowa, uczestniczyć w Mszy i nabożeństwach. Po jednej stronie wciąż znajduje się starożytny ołtarz, na którym można odprawiać nabożeństwa. Przeważnie był to grób jakiegoś męczennika, który służył jako ołtarz. Po krótkim spacerze pokazano nam kaplicę, w której papież święty Feliks odpoczywał i odprawiał Eucharystię. Jego grób znajduje się w niewielkiej odległości. Wszędzie widzieliśmy ludzkie szkielety zniszczone przez czas. Nasz przewodnik zapewnił nas, że wkrótce dotrzemy do miejsca, w którym zachowały się nagrobki z nienaruszonymi inskrypcjami.

Byliśmy jednak bardzo zmęczeni, nie tylko z powodu podziemnego powietrza i trudu wędrówki, – każdy musiał uważać, by nie uderzyć się w głowę, nie zderzyć ramionami ani nie poślizgnąć stopami – które nas utrudziły. Przewodnik ostrzegał nas, że lochów jest wiele, a niektóre z nich mają nawet piętnaście do dwudziestu mil długości. Gdybyśmy poszli sami, moglibyśmy w

spokoju zaśpiewać *requiescant*, ponieważ bardzo trudno byłoby nam znaleźć drogę powrotną na otwartą przestrzeń. Nasz przewodnik był jednak bardzo praktyczny i szybko zaprowadził nas z powrotem do miejsca, z którego wyruszyliśmy [...].

### **Kościół św. Piotra *in Montorio***

Wsiadłszy z powrotem do pojazdu z ojcem Giacinto, ruszyliśmy w dół wzgórza Janikulum do kościoła św. Piotra *in Montorio*. Słowo to jest zniekształceniem słowa „góra złota”, ponieważ w tym miejscu gleba i żwir przybierają żółty kolor podobny do złota. Nazywano ją również *Castro Aureo*, złotą fortecą, ze względu na pozostałości fortecy *Anco Marzio* wciąż stojącej na szczycie. Jest to jeden z kościołów ufundowanych przez Konstantyna Wielkiego, bogaty w posągi, obrazy i marmur. Pomiedzy kościołem a przylegającym do niego klasztorem stoi okrągły budynek zwany [\*Tempietto di Bramante\*](#). Jest to jedno z najwybitniejszych dzieł Bramantego. Został zbudowany w miejscu, w którym św. Piotr został zamęczony. Z tyłu małe schody prowadzą do okrągłej podziemnej kaplicy, w środku której znajduje się otwór, w którym stale pali się lampa. Jest to miejsce, w którym osadzono szczyt krzyża, na którym św. Piotr został przybity do góry nogami. Kościół znajduje się w miejscu, gdzie kończy się Janikulum, a zaczyna Watykan.

Obok św. Piotra *in Montorio* znajduje się wspaniała [\*Fontanna Paolina\*](#), zbudowana przez Pawła V w 1612 roku. Woda tryska z trzech kolumn, które wyglądają jak rzeka. Woda pochodzi z Bramario, miejsca położonego 35 mil od Rzymu. Wody te, wytrącając się, są używane do obracania kamieni młyńskich i innych maszyn i rozgałęziają się z wielką korzyścią w różnych częściach miasta [...].

### **Nieszczęśliwy wypadek**

11 marca byliśmy zajęci pisaniem i załatwianiem spraw. Epizod zgubienia się w Rzymie zasługuje na wzmiankę. Poszedłem odwiedzić monsignora Paccę, prałata Jego Świątobliwości. Po powrocie towarzyszył mi ojciec Bresciani, który wysłał Rue, by szukał ojca Botandiego na Ponte Sisto. Dobry Bresciani

poprowadził mnie aż do *Accademia della Sapienza*, a następnie pokazał mi, gdzie przejść, aby dostać się na Kwirynał:

– *Idź przez tę dzielnicę, a następnie trzymaj się prawej strony.* Zamiast skręcić w prawo, skręciłem w lewo, więc po godzinie spaceru znalazłem się na Piazza del Popolo, prawie milę od domu. A niech mnie! Przynajmniej miałem ze sobą Rue, mogliśmy się pocieszać, ale byłem sam. Pogoda była pochmurna, wiał porywisty wiatr i zaczynało padać. Co robić? Spanie na środku tego placu nie podobało mi się, więc z całą cierpliwością wspiąłem się na Pincio, nazwane tak od pałacu szlachcica Pincio [...]. Ta góra nie jest zbyt zamieszкана i nie jest jednym z siedmiu wzgórz Rzymu [...].

### **Kościół św. Andrzeja *della Valle***

W piątek 12-go poszedłem odprawić Mszę św. w [kościół św. Andrzeja \*della Valle\*](#), nazwanego tak, aby odróżnić go od innych kościołów poświęconych temu samemu Apostołowi. *Valle* zostało dodane zarówno dlatego, że bazylika znajduje się w najniższym punkcie Rzymu, jak i ze względu na pałac należący do rodziny *Valle*. W starożytności kościół był poświęcony św. Sebastianowi, który poniósł tu męczeństwo. W pobliżu zbudowano kolejny, poświęcony świętemu Ludwikowi, królowi Francji. Jednak w 1591 roku zamożny szlachcic o imieniu Gesualdo zlecił jego renowację, całkowicie odnawiając projekt. Jest to jeden z większych kościołów w Rzymie. Jego kopuła mierzy 64 palmy średnicy, co czyni ją największą kopułą po kopule Świętego Piotra w Watykanie. Pierwsza kaplica po lewej stronie ma żelazną bramę wskazującą miejsce w kłoece, gdzie prawdopodobnie wrzucono ciało świętego Sebastiana Męczennika. Niemal naprzeciwko tego kościoła znajduje się pałac Stoppani, który służył jako dom cesarza Karola V, kiedy przybył do Rzymu, jak wynika z inskrypcji na ścianie u podnóża schodów.

### **Kościół św. Grzegorza Wielkiego**

Półtorej godziny po południu z panem Francesco De Maistre, naszym przewodnikiem, wyruszyliśmy, aby odwiedzić [kościół św. Grzegorza Wielkiego](#). Został on zbudowany na części wzgórza

Celius, dawniej nazywanego *clivus Scauri*, czyli zboczem Scaurusa, i był domem zamieszkiwanym przez św. Grzegorza i jego bliskich. To on przekształcił go w klasztor, w którym mieszkał aż do roku 590, najpierw jako prosty mnich, a potem jako opat. Kiedy został wybrany papieżem (w 590 roku), poświęcił ten budynek apostołowi św. Andrzejowi, przekształcając część pomieszczeń na kościół. Po jego śmierci został poświęcony jemu samemu.

Jest to z pewnością jeden z najpiękniejszych kościołów w Rzymie. Pierwsza kaplica po lewej stronie jest poświęcona św. Sylwii, matce św. Grzegorza. Ostatnia po prawej stronie to kaplica Najświętszego Sakramentu, na której ołtarzu odprawiał Mszę sam św. Grzegorz. [...]. Ten ołtarz, czczony z powodu tytułu i patronatu świętego papieża, stał się sławny na całym świecie dzięki przywilejom nadanym przez wielu papieży. Zdarzyło się, że jeden z mnichów klasztoru, na polecenie świętego, odprawiał Msze przez trzydzieści dni z rzędu w intencji duszy swojego zmarłego brata, a inny mnich zobaczył go uwolnionego od cierpień czyśćca.

Obok tej kaplicy znajduje się inna, mniejsza, gdzie św. Grzegorz przychodził, aby odpocząć. Wskazuje się tam dokładnie miejsce, gdzie znajdowało się jego łóżko. Obok jest marmurowe krzesło, na którym siedział zarówno podczas pisania, jak i ogłaszania słowa Bożego ludowi. Po przejściu obok głównego ołtarza napotykamy kaplicę, która przechowuje bardzo starą i cudowną ikonę Matki Bożej. Wierzy się, że to ta, którą święty miał w swoim domu i za każdym razem, gdy przechodził obok, witał ją słowami „*Ave, Maria*”. Pewnego dnia jednak dobry papież, w pośpiechu z powodu pilnych spraw, wychodząc, nie zwrócił się do Dziewicy z tradycyjnym pozdrowieniem. A Ona uczyniła mu to słodkie upomnienie: „*Ave, Gregori*”, tymi słowami zapraszając go, aby nie zapomniał o tym pozdrowieniu, które jej tak bardzo się podobało.

W innej kaplicy dominuje statua św. Grzegorza, dzieło zaprojektowane i kierowane przez Michała Anioła Buonarrotiego.

Święty siedzi na tronie z gołębicą przy uchu, co przypomina to, co twierdzi Piotr Diakon, bliski świętego, że za każdym razem, gdy Grzegorz głosił lub pisał, zawsze gołębicą mówiła mu do ucha. W centrum kaplicy znajduje się duża marmurowa płyta, na której papież codziennie ofiarowywał jedzenie dwunastu ubogim, obsługując ich własnymi rękami. Pewnego dnia przy stole z innymi zasiadł anioł w postaci młodzieńca, który nagle zniknął. Od tego czasu święty zwiększył liczbę ubogich, którymi się opiekował, do trzynastu. Tak powstał zwyczaj zapraszania trzynastu pielgrzymów do stołu, których w Wielki Czwartek papież co roku obsługuje własnymi rękami. Na stole wyryty jest następujący wiersz: „Tutaj Grzegorz karmił dwunastu ubogich; anioł zasiadł do stołu i dopełnił liczbę trzynastu”.

### **Kościół świętych Jana i Pawła**

Wychodząc z tego kościoła i skręcając w prawo, napotykamy [kościół świętych Jana i Pawła](#). Cesarz Jowian pozwolił mnichowi św. Pammacchiowi zbudować go w 400 roku na cześć tych dwóch braci-męczenników. Został zbudowany w miejscu ich zamieszkania, gdzie ponieśli męczeństwo. Został następnie odrestaurowany przez papieża Symmachusa około 444 roku [...] Wchodząc, naszym oczom ukazuje się majestatyczny budynek. Pośrodku żelazna brama wyznacza miejsce, gdzie święci zostali zabici. Ich ciała, zamknięte w cennym sarkofagu, spoczywają pod głównym ołtarzem. W sąsiedniej kaplicy, pod ołtarzem, przechowywane jest ciało błogosławionego Pawła od Krzyża, założyciela pasjonistów, którym powierzono kościół. Ten sługa Boży pochodził z Piemontu, urodził się w Castellazzo w diecezji Alessandria. Zmarł w 1775 roku w wieku 82 lat. Liczne cuda, które w Rzymie i gdzie indziej zdarzają się za jego wstawiennictwem, przyczyniły się do wzrostu Zgromadzenia Pasjonistów, którzy tak się nazywają z powodu czwartego ślubu, który składają, czyli szerzenia czci dla Męki Pańskiej.

Jeden z tych zakonników, Genuńczyk, brat Andrea, po tym jak towarzyszył nam w oglądaniu najważniejszych rzeczy w kościele,

zaprowadził nas do klasztoru, pięknego budynku, który mieszka około osiemdziesięciu ojców, w większości Piemontczyków.

– *To, powiedział brat Andrea, jest pokój, w którym zmarł nasz święty założyciel.* Weszliśmy do środka i w pobożnym skupieniu podziwialiśmy miejsce, z którego jego dusza wniosła się do nieba.

– *Tam jest krzesło, ubrania, książki i inne przedmioty, które służyły błogostawionemu.* Wszystko jest umieszczone pod pieczęcią i rozdawane jako relikwie wiernym chrześcijanom. Ten pokój jest dziś kaplicą, w której odprawiana jest Msza.

### **Łuki Konstantyna i Tyberiusza**

Pożegnawszy uprzejmego brata Andreę, udaliśmy się w stronę [kościół św. Wawrzyńca in Lucina](#). Po przejściu kawałka drogi znaleźliśmy się pod [łukiem Konstantyna](#). Zachował się niemal w całości. Napis senatu i ludu rzymskiego wskazuje, że został poświęcony cesarzowi Konstantynowi z okazji zwycięstwa nad tyranem Maksencjuszem. Ten cesarz, który stał się chrześcijaninem, kazał umieścić na łuku statuetkę z krzyżem w ręku, aby upamiętnić krzyż, który ukazał mu się przed armią, przypominając całemu światu, że wyznaje religię Jezusa ukrzyżowanego.

Po przejściu kolejnego odcinka drogi oto kolejny łuk, [Łuk Tyberiusza](#). W Rzymie są trzy łuki, a ten Tyberiusza jest najstarszy i najpiękniejszy. Jest ozdobiony reliefami, które upamiętniają różne zwycięstwa odniesione przez tego dzielnego wojownika: wśród nich wyrzeźbiony jest świecznik ze świątyni jerozolimskiej na pamiątkę upadku tego miasta i jego świątyni. Pod tym łukiem przebiegała słynna *Via Sacra*, jedna z najstarszych w Rzymie, tak nazwana, ponieważ przez nią co miesiąc przynoszono rzeczy święte na wzgórze, a przechodzili nią augury, aby odebrać swoje odpowiedzi.

Gdy dotarliśmy do kościoła św. Wawrzyńca *in Lucina*, nie mogliśmy wejść z powodu prac, które tam się odbywały [...] Ten kościół jest jedną z największych parafii w Rzymie i został wzniesiony przez Sykstusa III za zgodą cesarza Walentyniana na

czeńść św. Wawrzyńca męczennika. Aby odróżnić go od innych kościołów wzniesionych ku czci tego lewity, nazwano go *in Lucina*, albo od świętej męczennicy o tym imieniu, albo może od miejsca, które tak się nazywało. Do tego kościoła przylega [pałac Ottobuoni](#), zbudowany około roku 1300 na ruinach wielkiego starożytnego budynku zwanego Pałacem Domicjana. Będąc już zmęczeni i zbliżając się do godziny obiadowej, wróciliśmy do domu [...].

### **Kościół Matki Bożej Anielskiej**

[...] 13 marca stacja wielkopostna odbyła się w [kościółce Matki Bożej Anielskiej](#), a my poszliśmy tam zarówno po to, aby zdobyć odpust zupełny, jak i aby modlić się do Boga w intencji naszego domu. Ten kościół różni się od innego o tej samej nazwie, z dodatkiem przy [Termach Dioklecjana](#), ponieważ został zbudowany w miejscu, gdzie dawniej wznosiły się słynne termy, czyli łaźnie cesarza Dioklecjana. Papież Pius IV zlecił to Michałowi Aniołowi Buonarrotiemu, który swoim ogromnym talentem potrafił przekształcić część tych wspaniałych budowli w kościół. W jednym z salonów term już istniała mała kaplica poświęcona św. Cyrylowi, męczennikowi. Została ona włączona do nowego kościoła, który papież poświęcił Matce Bożej Anielskiej, aby zadowolić księcia i króla Sycylii, wielkiego czciciela Aniołów, który bardzo przyczynił się do jego budowy.

W dniu stacji wielkopostnej kościół jest ozdobiony w szczególny sposób, a na publiczną cześć wystawiane są najcenniejsze relikwie. W kaplicy obok głównego ołtarza znajdował się relikwiarz z wieloma relikwiami, wśród których zauważyliśmy ciała św. Prospera, św. Fortunata, św. Cyryla, a także głowy św. Justyna i św. Maksymusa, męczenników oraz wielu innych. Zaspokoiwszy w ten sposób naszą pobożność, wróciliśmy do domu około szóstej, bardzo zmęczeni i z dobrym apetytem.

### **Kościół Matki Bożej *della Quercia***

Niedzielę, 14 marca, świętowaliśmy w domu, a potem poszliśmy odwiedzić oratorium, zgodnie z wskazówkami, które otrzymaliśmy

od markiza Patriziego. Kościół, w którym gromadzą się młodzi, jest pod wezwaniem Matki Bożej della Quercia. Oto jego pochodzenie, które sięga czasów Juliusza II: obraz Maryi został namalowany na dachówce przez pewnego Battistę Calvaro, który umieścił go na dębie w swojej winnicy w Viterbo. Obraz ten pozostawał ukryty przez sześćdziesiąt lat, aż w 1467 roku zaczął słynąć wieloma łaskami i cudami tak, że z ofiar wiernych, którzy go odwiedzali, wzniesiono kościół i klasztor. Papież Juliusz II pragnął, aby również w Rzymie był świątynia poświęcona Matce Bożej *della Quercia*, o której mówimy.

Wchodząc do kościoła i docierając do przestronnej zakrystii, ucieszyliśmy się widokiem około czterdziestu młodzieńców. Z powodu ich żywiołowego zachowania bardzo przypominali psotników z naszego oratorium. Ich święte funkcje odbywają się wszystkie rano. Msza, spowiedź, katechizm i krótka nauka to wszystko, co dla nich się robi [...]

Po południu młodzi przychodzą do kościoła św. Jana dei Fiorentini, innego oratorium, gdzie jest tylko rekreacja bez funkcji kościelnych. Poszliśmy tam i zobaczyliśmy około stu młodych ludzi, którzy bawili się na całego. Ich zabawy to tombola i dzwon, znane również u nas. Grają także w „dziurę”, która polega na tym, że do pięciu dość dużych otworów wkłada się dwa kasztany lub coś innego. Z odległości sześciu kroków toczy się kulkę. Komu uda się wprowadzić ją do jednego z otworów, zdobywa to, co jest w środku. Bardzo nas zasmuciło, że nie mieli nic poza rekreacją. Gdyby był tam jakiś ksiądz, mógłby zrobić coś dobrego dla ich dusz, ponieważ jest to bardzo potrzebne. Tym bardziej nas to zmartwiło, ponieważ znaleźliśmy w nich dobre nastawienie. Kilku cieszyło się, że mogło z nami rozmawiać, całując wielokrotnie rękę, zarówno moją, jak i Ruy, który, niechcący, był zmuszony się zgodzić [...].

Po powrocie do domu odwiedził nas monsignor Merode, mistrz ceremonii Jego Świątobliwości. Po kilku grzecznościach ogłosił mi, że Święty Ojciec zaprasza mnie do głoszenia ćwiczeń

duchowych dla osadzonych w więzieniach przy kościele Matki Bożej Anielskiej w termach Dioklecjana. Każde pragnienie Papieża jest dla mnie rozkazem, więc przyjąłem to z prawdziwą radością [...]

### **W więzieniu dla kobiet**

O drugiej po południu udałem się do przełożonej więzienia, aby ustalić dzień i godzinę, w której rozpocznę kazania. Powiedziała mi:

– *Jeśli to Księdzu pasuje, może Ksiądz zacząć od razu, ponieważ kobiety są w kościele i nikt nie głośi.* Tak więc od razu zacząłem i tydzień był prawie w całości poświęcony temu posługiwaniu. Dom poprawczy nazywa się *Alle Terme di Diocleziano*, ponieważ znajduje się w tym samym miejscu, gdzie były termy tego słynnego cesarza. Mieszkało tam 260 osadzonych, winnych poważnych przestępstw i skazanych na więzienie [...]. Rekolekcje przebiegły z zadowoleniem. Proste i ludowe kazania, które stosujemy wśród nas, okazały się owocne w tym więzieniu. W sobotę, po ostatnim kazaniu, matka przełożona z wielką radością ogłosiła mi, że żadna z osadzonych nie pominęła przystąpienia do Sakramentów.

### **Dwa epizody**

Przyjemny epizod wydarzył się w tym tygodniu z Papieżem. Pewien hrabia Spada odwiedził go i rozpoczęła się taka rozmowa:

– *Wasza Świątobliwość, chciałbym prosić o pamiątkę z tej wizyty.*

– *Proszę pytać, o co chcecie, a postaram się spełnić Wasze życzenie.*

– *Chciałbym coś niezwykłego.*

– *Dobrze, pytajcie więc śmiało.*

– *Wasza Świątobliwość, chciałbym na pamiątkę Waszą fajkę.*

– *Ale ona jest pełna tytoniu niskiej jakości.*

– *To nie ma znaczenia; będę ją bardzo cenił.*

– *Proszę ją więc wziąć, z przyjemnością ofiaruję Wam ją w darze.* Hrabia Spada odszedł bardziej zadowolony dzięki tej

fajce niż z jakiegoś wielkiego skarbu. Jest prosta, z rogu bawoła, połączona dwoma mosiężnymi pierścieniami i nie warta czterech soldów, ale jest niezwykle cenna ze względu na pochodzenie. Dobry hrabia pokazuje ją teraz swoim przyjaciołom jako przedmiot godny czci [...]

Jeszcze inną anegdotę opowiedziano mi o tym czcigodnym Papieżu. W zeszłym roku, gdy Papież podróżował po swoich miastach, znalazł się w pobliżu Viterbo. Dziewczynka z wiązką drewna, widząc, że powóz papieski się zatrzymał, pomyślała, że ci panowie chcą kupić jej wiązkę. Pobiegła w ich stronę:

– *Panie, powiedziała do Papieża, kupcie ją, drewno jest bardzo suche.*

– *Nie potrzebujemy,* odpowiedział Papież.

– *Kupcie ją, dam ją za trzy skudy.*

– *Weź trzy skudy i zatrzymaj swoją wiązkę.* Papież dał jej trzy skudy, a następnie przygotował się do powrotu do powozu. Ale dziewczynka chciała, aby Papież wziął jej wiązkę.

– *Weźcie ją, będziecie zadowoleni; w Waszym powozie jest mnóstwo miejsca.* Podczas gdy Papież i jego dwór śmiali się z takiej sytuacji, matka dziewczynki, która pracowała na pobliskim polu, przybiegła krzycząc:

– *Ojcze Święty, Ojcze Święty, przebaczcie; ta biedna dziewczynka jest moją córką. Ona was nie zna. Miejcie litość nad nami, którzy jesteśmy w wielkiej nędzy.* Papież dodał jeszcze sześć skudów i kontynuował drogę [...]

### **Bazylika św. Pawła za Murami**

W dniu 22 marca, w niedzielę, Ksiądz Bosko udał się do kardynała wikariusza, Jego Eminencji Constantina Patrizego [...] Po wyjściu z Wikariatu, wędrował do [bazyliki św. Pawła za Murami](#), aby oddać hołd grobowi wielkiego Apostoła Narodów i podziwiać cuda tej ogromnej świątyni. Po milowym spacerze dotarł do słynnego miejsca zwanego [Ad Aquas Salvias](#), gdzie św. Paweł przelał krew za Jezusa Chrystusa. Właśnie w tym miejscu, gdzie znajdują się trzy cudowne źródła wody, wypływające z ziemi, na której głowa świętego Apostoła podskoczyła trzy

razy, zbudowano kościoł. Ksiądz Bosko modlił się również w pobliskim [kościółce Matki Bożej Scala Coeli](#), o ośmiokątnym kształcie, zbudowanym na cmentarzu św. Zenona, trybuna, który poniósł męczeństwo pod Dioklecjanem, razem z 10.203 swoimi towarzyszami [...]

### **Koloseum**

23 marca jego zdumione spojrzenie kontemplowało gigantyczne ruiny amfiteatru Flawiuszów, znanego jako [Koloseum](#), o owalnym kształcie, z obwodem zewnętrznym wynoszącym 527 metrów, a w niektórych miejscach wciąż mającym pięćdziesiąt metrów wysokości. W czasach swojej świetności był pokryty marmurami, ozdobiony kolumnadami, setkami posągów, obeliskami, rydwanami z brązu; a wewnątrz podtrzymywał ogromne trybuny, które mogły pomieścić około 200.000 osób, aby uczestniczyć w walkach dzikich bestii i gladiatorów oraz w rzeziach tysięcy męczenników. Ksiądz Bosko wszedł na arenę widowisk, która ma 241 metrów obwodu [...]

### **Bazylika św. Klemensa**

24 marca Ksiądz Bosko udał się do [bazyliki św. Klemensa](#), aby oddać cześć relikwiom czwartego papieża po św. Piotrze oraz relikwiom św. Ignacego męczennika, biskupa Antiochii, a także aby podziwiać architekturę najstarszego kościoła z trzema nawami. W środkowej nawie, przed ołtarzem konfesji, białym marmurowym ogrodzeniem wyznaczono chór dla niższego duchowieństwa. Posiada dwie ambony, jedną do śpiewu Ewangelii, przy której wznosi się kolumnienka paschalnego świecznika, a drugą do czytania lekcji. Obok tej ostatniej znajdowało się miejsce dla śpiewaków i lektorów proroków oraz innych ksiąg Pisma; wokół absydy miejsca dla kapłanów, a na końcu w centrum na trzech stopniach, katedra biskupa [...].

Stąd Ksiądz Bosko udał się do [kościółka Czterech Koronowanych](#), aby odwiedzić groby męczenników Sewera, Seweryna, Karpofora i Wiktoryna, zabitych za Dioklecjana. Następnie przeszedł do [kościółka św. Jana](#) przy *Porta Latina*, obok której znajduje się kaplica w miejscu, gdzie św. Jan Ewangelista został

zanurzony w kotle z wrzącym olejem; stamtąd udał się do kościółka Quo Vadis, tak nazwanego, ponieważ w tym miejscu Pan ukazał się św. Piotrowi, który wychodził z Rzymu, aby uciec przed prześladowaniem:

– *Panie, dokąd idziesz?* zawołał zdumiony Apostoł. A Jezus odpowiedział mu:

– *Idę, aby być ukrzyżowanym po raz drugi.* Św. Piotr zrozumiał i wrócił do Rzymu, gdzie czekała na niego męczeńska śmierć. Z tego małego kościółka Ksiądz Bosko wrócił tą samą drogą, po rzuceniu okiem na *Via Appia*, wzdłuż której znajduje się wiele mauzoleów z czasów pogaństwa, przypominających o końcu wszelkiej ludzkiej wielkości.

### **Ksiądz Bosko... salezjanin!**

W dniu 25 marca rano miała miejsce uroczą sceną. Ksiądz Bosko, przekroczywszy Tyber, zobaczył na małym placu około trzydziestu chłopców, którzy się bawili. Natychmiast podszedł do nich, a oni, przerywając zabawę, patrzyli na niego z zachwytem. Wtedy uniósł rękę, trzymając między palcami medalik, a następnie zawołał:

– *Jest was za dużo i przykro mi, że nie mam tylu medalików, aby każdemu z was dać po jednym.* Oni, nabierając odwagi, wyciągając ręce, krzyczeli głośno:

– *Nie ma sprawy, nie ma sprawy... dla mnie, dla mnie!*

Ksiądz Bosko dodał:

– *Cóż, nie mając dla wszystkich, ten medalik chcę dać najgrzeczniejszemu. Kto z was jest najgrzeczniejszy?*

– *To ja, to ja!* – krzyczeli wszyscy razem. On kontynuował:

– *Jak mogę to zrobić, skoro wszyscy jesteście równie grzeczni? W takim razie dam to najniegrzeczniejszemu! Kto z was jest najniegrzeczniejszy?*

– *To ja, to ja!* – odpowiedzieli z ogłuszającymi okrzykami.

Hrabia Patrizi i jego przyjaciele, z pewnej odległości, uśmiechali się wzruszeni i zdumieni, widząc, jak Ksiądz Bosko tak swobodnie rozmawia z tymi chłopcami, których spotkał po raz pierwszy; i wołali:

– *Oto kolejny św. Filip Neri, przyjaciel młodzieży.* Ksiądz

Bosko w rzeczy samej, jakby był przyjacielem już znanym tym chłopcom, kontynuował pytania, czy już słuchali Mszy, do jakiego kościoła chodzą, czy uczęszczają do oratoriów, które były w tych okolicach [...] Dialog był ożywiony. Ksiądz Bosko, po zachęceniu ich do bycia zawsze dobrymi chrześcijanami, obiecał, że jeszcze raz przejdzie przez ten plac i każdemu da medalik; a następnie, serdecznie ich pozdrawiając, wrócił do swoich towarzyszy, pokazując swój medalik. Nie dał nic chłopcom, a mimo to zostawił ich zadowolonych.

### **Bazylika św. Stefana Rotondo**

26 marca Ksiądz Bosko wrócił na Celius do przestronnej [bazyliki św. Stefana Rotondo](#), nazwanej tak ze względu na swój kształt. Okrągły gzyms podtrzymywany jest przez 56 kolumn. Wokół ścian namalowane są sceny okrutnych męczarni, jakimi byli torturowani męczennicy. Świątynia jest ozdobiona mozaikami z VII wieku, które przedstawiają Jezusa ukrzyżowanego, z niektórymi świętymi, i przechowuje ciała dwóch wyznawców wiary: św. Pryma i św. Felicjana. Stamtąd Ksiądz Bosko przeszedł [do kościoła Matki Bożej in Dominica](#), lub *Navicella*, z powodu marmurowej łodzi, która znajduje się na placu przed nią. Ma trzy nawy podzielone przez 18 kolumn i zawiera mozaiki z IX wieku. Wśród nich Najświętsza Dziewica zajmuje honorowe miejsce wśród wielu aniołów, a u jej stóp klęczy papież Paschalis [...]

Tymczasem Papież wyraził pragnienie, aby Ksiądz Bosko uczestniczył w Watykanie w pobożnym i wspaniałym widowisku funkcji Wielkiego Tygodnia. Następnie zlecił monsignorowi Borromeo zaproszenie go w jego imieniu i zapewnienie mu miejsca, z którego mógłby wygodnie uczestniczyć w świętych obrzędach. Monsignore szukał go przez cały dzień bez skutku. W końcu, o bardzo późnej porze, posłaniec znalazł go w domu De Maistre, gdzie wrócił po dniu wizyt. Mówiąc, że przychodzi na polecenie Papieża, został wprowadzony i przedstawił Księdzu Bosko list z zaproszeniem, z którym miał przyjąć poświęconą palmę z rąk samego Papieża. Ksiądz Bosko natychmiast go

przeczytał i zawołał, że z wielką przyjemnością się wybiera.

### **Rzymska Wielkanoc Księdza Bosko. Niedziela Palmowa**

W niedzielę 28 marca, z klerykiem Ruą, wszedł do Bazyliki św. Piotra znacznie wcześniej przed rozpoczęciem funkcji. Hrabia Carlo De Maistre towarzyszył mu do jego miejsca, w loży dyplomatycznej. Był bardzo uważny, ponieważ znał znaczenie ceremonii Kościoła. Obok niego siedział angielski protestancki lord, zdumiony taką powagą. W pewnym momencie chórzysta Kapeli Sykstyńskiej wykonał solówkę tak dobrze, że Ksiądz Bosko wzruszył się do łez, a ten lord, zwracając się do niego, zawołał po łacinie, ponieważ w innym języku nie wiedział, jak się wyrazić:

– *Post hoc paradisus!* Ten pan po pewnym czasie przeszedł na katolicyzm, a nie tylko to, ale stał się księdzem i biskupem. Po poświęceniu palm korpus dyplomatyczny przeszedł przed Papieżem, a każdy ambasador i minister otrzymał palmę z jego rąk. Również Ksiądz Bosko i kleryk Rua uklękli u stóp Papieża i otrzymali palmę. Tak chciał Pius IX: czyż Ksiądz Bosko nie był ambasadorem Boga? Kleryk Rua, wracając do Rosminianów, podarował swoją palmę ojcu Paganemu, który bardzo się ucieszył [...]

### **Ksiądz Bosko jako *caudatario***

Kardynał Marini, jeden z dwóch asystentów tronu, wziął Księdza Bosko jako swojego pomocnika, aby mógł uczestniczyć we wszystkich funkcjach Wielkiego Tygodnia. Tak więc w purpurowym stroju stał prawie obok Papieża przez cały czas i mógł delektować się śpiewami gregoriańskimi oraz muzyką Allegriego i Palestriny. W Wielki Czwartek kardynał Mario Mattei, jako najstarszy z biskupów suburbikarnych, odprawił Mszę, zamiast kardynała dziekana, który był nieobecny. Ksiądz Bosko podążał za Papieżem, który procesyjnie niósł Najświętszy Sakrament do Kaplicy Paulińskiej, aby umieścić go w specjalnie przygotowanej urnie; towarzyszył mu aż na loggię watykańską, z której Papież błogosławi Rzymowi i światu; był świadkiem obmycia nóg, które Papież uczynił trzynastu kapłanom, i

uczestniczył w ich okolicznościowej kolacji, podczas której usługiwał sam Wikariusz Jezusa Chrystusa.

### **Błogosławieństwo *Urbi et Orbi***

[...] 4 kwietnia salwy artyleryjskie z Zamku Świętego Anioła ogłaszały dzień Wielkanocy. Pius IX zszedł do bazyliki około dziesiątej na pontyfikalną Mszę. Zaraz potem, poprzedzony orszakiem biskupów i kardynałów, udał się do Loggii na błogosławieństwo *Urbi et Orbi*. Ksiądz Bosko z kardynałem Marini i jednym biskupem przez chwilę stał blisko parapetu pokrytego wspaniałym płótnem, na którym złożono trzy złote tiary. Kardynał powiedział Księdzu Bosko:

– *Zobacz, jakie to widowisko!* Ksiądz Bosko z szerokimi oczami rozglądał się po placu. Tłum 200 000 osób gromadził się z twarzami zwróconymi w stronę Loggii. Dachy, okna, tarasy wszystkich domów były zajęte. Armia francuska zajmowała część przestrzeni między obeliskiem a schodami do San Pietro. Bataliony piechoty papieskiej stały ustawione po prawej i lewej stronie. Z tyłu znajdowała się kawaleria i artyleria. Tysiące powozów stały po obu stronach placu, blisko portyków Berniniego, a na końcu przy domach. Szczególnie na tych wynajmowanych stały grupy ludzi, które wydawały się dominować nad placem. Był to hałas, tupot koni, niesamowity zamęt. Nikt nie może sobie wyobrazić takiego widowiska.

### **Uwięziony**

Ksiądz Bosko, który zostawił Papieża w bazylice, gdy ten oddawał cześć cennym relikwiom, sądził, że będzie spóźniony. Zapatrzony w tak wielu ludzi z różnych narodów, nie zauważył nadchodzącej lektyki, na której siedział Papież. Znalazł się w trudnej sytuacji; ściśnięty między krzesłem a balustradą, ledwo mógł się poruszać; wokół niego tłoczyli się kardynałowie, biskupi, ceremoniarze i siedzący, więc nie dostrzegał żadnej drogi ucieczki. Odwrócenie twarzy do Papieża byłoby nietaktem; odwrócenie mu pleców byłoby niegrzeczne; pozostanie w centrum balkonu byłoby śmieszne. Nie mogąc zrobić nic lepszego, obrócił się bokiem; wtedy czubek stopy Papieża

spoczął na jego ramieniu.

W tym momencie na wielkim placu panowała uroczysta cisza, że można było usłyszeć brzęczenie muchy. Nawet konie stały nieruchomo. Ksiądz Bosko, zaniepokojony, zwracając uwagę na każdy najmniejszy szczegół, zauważył, że tylko jeden ryk konia i dźwięk zegara bijącego godziny dały się słyszeć, gdy Papież odmawiał modlitwy liturgiczne. W międzyczasie, widząc, że podłoga Loggii była pokryta liśćmi i kwiatami, pochylił się i zbierając kilka kwiatów, włożył je między strony książki, którą miał w ręku. W końcu Pius IX wstał, aby pobłogosławić: otworzył ramiona, uniósł ręce ku niebu, wyciągnął je nad tłum, który pochylił czoła, a jego głos, śpiewając formułę błogosławieństwa, donośny, potężny, uroczysty, słychać było poza placem Rusticucci i z poddasza pałacu pisarzy Civiltà Cattolica.

Tłum odpowiedział ogromną owacją. Wtedy kardynał Ugolini przeczytał po łacinie *Breve* o odpustach pełnych, a zaraz potem kardynał Marini powtórzył to w języku włoskim. Ksiądz Bosko ukląkł, a gdy wstał, orszak papieski już zniknął. Wszystkie dzwony biły na radość, armaty z Zamku Świętego Anioła grzmiały, a muzyka wojskowa rozbrzmiewała dźwiękiem trąbek. Kardynał Marini, w towarzystwie *caudatario*, zszedł i udał się w stronę swojej karety. Gdy ta ruszyła, Ksiądz Bosko poczuł się źle z powodu tego ruchu, który wywracał mu żołądek; nie mogąc dłużej wytrzymać, wyjawiał kardynałowi swoje niedogodności. Na jego radę wsiadł do powozu z woźnicą, ale złe samopoczucie nie ustępowało, więc wysiadł, aby iść pieszo. Będąc w purpurowym stroju, byłby obiektem zdziwienia lub kpin, gdyby przeszedł przez Rzym w ten sposób; dlatego sekretarz uprzejmie zszedł z powozu i towarzyszył mu do pałacu [...].

### **Wspomnienie Papieża**

Ksiądz Bosko 6 kwietnia wrócił na szczególne spotkanie z Piusem IX z klerykiem Ruą i teologiem Murialdo, przyjętego do Watykanu za pośrednictwem samego Księdza Bosko. Weszli do przedsionka o dziewiątej wieczorem, a zaraz potem Ksiądz Bosko

został wprowadzony. Papież, gdy tylko go ujrzał, powiedział z poważną miną:

– *Księżę Bosko, gdzie się schowaliście w dniu Wielkanocy podczas papieskiego błogosławieństwa? Tam, przed Papieżem, trzymając ramię pod jego stopą, jakby Papież potrzebował wsparcia od Księdza Bosko.*

– *Ojciec Święty, odpowiedział spokojnie i pokornie, zostałem zaskoczony i proszę o przebaczenie, jeśli w jakiś sposób Was obraziłem!*

– *A dodajecie mi jeszcze zniewagi, pytając mnie, czy mnie obraziliście? Ksiądz Bosko spojrzał na Papieża i wydawało mu się, że ten udaje: uśmiech zaczynał pojawiać się na jego wargach. Ale co ci przyszło do głowy, żeby zbierać kwiaty w tym momencie? Potrzebna była powaga Piusa IX, aby nie wybuchnąć śmiechem. [...]*

– *Najświętszy Ojciec, błagał Ksiądz Bosko, miejcie dobroć, aby zasugerować mi maksymę, którą mogę powtórzyć moim młodemu, jako wspomnienie Wikariusza Chrystusa.*

– *Obecność Boga!* odpowiedział Papież. *Powiedzcie swoim młodemu, aby zawsze kierowali się tą myślą!... A wy nie macie nic do zapytania? Z pewnością pragniecie czegoś także dla siebie.*

– *Ojciec Święty, Wasza Świątobliwość raczyła mi dać to, o co prosiłem, teraz pozostaje mi tylko podziękować z najgłębszego serca.*

– *A jednak, a jednak, pragniecie jeszcze czegoś. Na co Ksiądz Bosko stał tam jak zawieszony, nie wypowiadając słowa. Papież dodał:*

– *Ale jak? Nie pragniecie, aby wasze młodzież była wesoła, gdy wrócicie do nich?*

– *Wasza Świątobliwość, to tak.*

– *W takim razie czekajcie. Kilka chwil wcześniej do tego pokoju weszli teolog Murialdo, kleryk Rua i ksiądz Cerutti z Varazze, kanclerz w Kurii Arcybiskupiej w Genui. Oni byli zdumieni bliskością, z jaką Papież traktował Księdza Bosko i tym, co zobaczyli w tym momencie. Papież otworzył skrzynię, wyciągnął garść złotych monet i, nie licząc ich, podał Księdzu Bosko, mówiąc:*

– *Weźcie i potem zróbcie dobry poczęstunek dla swoich chłopców. Każdy może sobie wyobrazić wrażenie, jakie na Księdzu Bosko wywarł ten akt dobroci Piusa IX, który z wielką życzliwością zwracał się także do przybyłych duchownych, błogosławił różańce, krzyże i inne przedmioty pobożności, które mu przedstawiano, i dawał wszystkim medal pamiątkowy.*

### **Edukacyjne wyzwanie Księdza Bosko**

Wśród kardynałów, którzy przyszli oddać mu hołd, był kardynał Tosti, z którego zaproszenia mówił do młodzieży w Ośrodku *San Michele*. Ten, zadowolony z uprzejmości Księdza Bosko, w porze swojego spaceru, chciał mieć go za towarzysza, więc obaj wsiedli do powozu. Zaczęli rozmawiać o najbardziej odpowiednim systemie edukacji młodzieży. Ksiądz Bosko przekonał się, że uczniowie tego ośrodka nie mieli bliskich relacji z przełożonymi, wręcz się ich bali: co było mało przyjemne, ponieważ wychowawcy byli kapłanami. Dlatego mówił:

– *Widzicie, Eminencjo, niemożliwe jest dobrze wychować młodzież, jeśli nie mają zaufania do przełożonych.*

– *Ale jak, odpowiadał kardynał, można zdobyć to zaufanie?*

– *Sprawiając, aby zbliżyli się do nas, usuwając wszelkie przyczyny, które ich od nas oddalają.*

– *A jak można to zrobić, aby ich do nas zbliżyć?*

– *Zbliżając się do nich, starając się dostosować do ich gustów, stając się podobnymi do nich. Chcecie, abyśmy spróbowali? Powiedzcie mi: w którym miejscu Rzymu można znaleźć dużą liczbę chłopców?*

– *Na Piazza Termini i na Piazza del Popolo, odpowiedział kardynał.*

– *No dobrze, jedźmy na Piazza del Popolo.*

Kardynał wydał polecenie woźnicy. Gdy tylko przyjechali, Ksiądz Bosko wysiadł z powozu, a prałat pozostał, aby go obserwować. Zobaczywszy grupkę chłopców bawiących się, podszedł, ale psotnicy uciekli. Wtedy zawołał ich miłymi słowami, a oni po chwili wahania zbliżyli się. Ksiądz Bosko obdarował ich czymś, zapytał o wieści od ich rodzin, zapytał,

w co się bawia i zaprosił ich do kontynuowania zabawy, najpierw zatrzymując się, aby ich obserwować, a potem zaczynając brać w tym udział. Wtedy także inni, którzy obserwowali z daleka, przybiegli licznie z czterech stron placu wokół księdza, który wszystkich przyjmował z miłością i miał dla każdego dobre słowo i mały upominek. Pytał, czy są grzeczni, czy odmawiają modlitwy, czy chodzą do spowiedzi. Gdy chciał odejść, towarzyszyli mu przez dłuższy czas, zostawiając go w spokoju dopiero, gdy wsiadł do powozu. Kardynał był zdumiony.

– *Widzieliście?*

– *Miałeś rację!* zawołał kardynał [...]

### **Ostatnie wizyty**

Ostatnie wizyty Księdza Bosko były zarezerwowane dla Konfesji św. Piotra i Katakumb. Po modlitwie w [bazylice św. Sebastiana](#), zobaczywszy dwie strzały, które zraniły świętego trybuna, oraz kolumnę, do której był przywiązany, zszedł do podziemnych korytarzy, które przechowywały kości tysiący męczenników, i gdzie św. Filip Neri wiele nocy czuwał na modlitwie. Następnie przeszedł do pobliskich [Katakumb św. Kaliksta](#). Cekał na niego tam rycerz G. B. De Rossi, który je odkrył, a przedstawił go mu monsignore di San Marzano.

Kto wchodzi w te miejsca, odczuwa taką wzruszenie, że pozostaje z nim przez całe życie. Ksiądz Bosko był pogrążony w świętych myślach, przechodząc przez te podziemia, gdzie pierwsi chrześcijanie, poprzez Mszę, wspólne modlitwy, śpiew psalmów i prorostw, Eucharystię, słuchanie biskupów i papieży, znaleźli potrzebną siłę, aby stawić czoła męczeństwu. Niemożliwe jest kontemplowanie na suche oczy tych grobowców, które zamykały zakrwawione lub spalone ciała tylu bohaterów wiary, groby czternastu papieży, którzy oddali życie, aby zaświadczyć o tym, czego nauczali, oraz krypta św. Cecylii.

Ksiądz Bosko obserwował najstarsze freski, które przedstawiały Jezusa Chrystusa i Eucharystię; oraz obrazy, które przedstawiały małżeństwo Najświętszej Maryi Panny z św.

Józefem, Wniebowzięcie Maryi do nieba, Matkę Bożą z dzieckiem na rękach lub na kolanach. Był oczarowany uczuciem skromności, które promieniowało z tych obrazów, w których pierwotna sztuka chrześcijańska potrafiła odtworzyć niezrównaną piękność duszy i najwyższy ideał doskonałości moralnej, który należy przypisać Dziewicy. Nie brakowało innych postaci świętych i męczenników. Ksiądz Bosko wyszedł z katakumb o 18:00. Wszedł do nich o 8:00 rano [...]

### **W stronę domu**

Ksiądz Bosko 14 kwietnia opuścił Rzym z klerykiem Ruą, ciesząc się, że zostały położone fundamenty Towarzystwa św. Franciszka Salezego [...] Wziął więc wynajęty powóz, zrobił krótki postój w miejscowości Palo, gdzie znalazł hotelarza zupełnie wolnego od gorączki: jego uzdrowienie było natychmiastowe. On nigdy nie zapomni tego wydarzenia, a około 1875 lub 76, będąc w Genui z powodów handlowych, chciał kontynuować swoją podróż do Turynu. Zapytany i dowiedziawszy się przez telegraf, że Ksiądz Bosko jest w Oratorium, udał się tam; ale on w tym dniu był na obiedzie u pana Carla Ocelllettiego. Wtedy poszedł tam, aby go odwiedzić, witając go bez końca. Pan Ocellletti zawsze z wielką przyjemnością wspominał opowieść, którą usłyszał o tym uzdrowieniu. Po przybyciu do Civitavecchii i złożeniu wizyty delegatowi papieskiemu, Ksiądz Bosko udał się do portu, aby się zaokrętować.

Fale tym razem były spokojne, a pogoda piękna, więc mógł wsiąść w Livorno, spotkać się z kilkoma przyjaciółmi i odwiedzić kilka kościołów. Po wznowieniu rejsu na początku wieczoru, ksiądz Rua wspomina, jak statek przybył do portu w Genui przy wschodzie wspaniałej aurory, która oświećlała wspaniały krajobraz wspaniałego miasta. Ksiądz Bosko, ledwie postawiwszy stopę na ziemi, udał się do kolegium Artigianelli, gdzie czekał na niego ksiądz Montebruno i pan Giuseppe Canale. Po południu wsiadł do pociągu. Przechodząc przez miasto, doświadczył miłej niespodzianki: gdy dzwony zadzwoniły na Anioł Pański, wiele osób na ulicach i placach odkrywało głowy,

a nawet sami tragarze wstali ze swoich ławek, aby odmówić modlitwę. Wiele razy opowiadał o tym dla budowania swoich uczniów. Przybył do Turynu 16 kwietnia, witany przez młodzież z taką radością i uczuciem, jakiego żaden ojciec nie mógłby sobie życzyć więcej od swoich dzieci.

---

## Wizyta w Bazylice Najświętszego Serca Jezusa w Rzymie (również w 3D)

*Bazylika Najświętszego Serca Jezusa w Rzymie to ważny kościół dla miasta, położony w dzielnicy Castro Pretorio, przy via Marsala, po drugiej stronie ulicy od dworca Termini. Jest to siedziba parafii, a także tytuł kardynalski, mający obok Centralną Siedzibę Zgromadzenia Salezjańskiego. Obchodzi ona swoje święto patronalne w uroczystość Najświętszego Serca. Jej położenie w pobliżu Termini sprawia, że jest to widoczny i rozpoznawalny punkt dla przybywających do miasta, ze złotą statua na dzwonnicy, która wyróżnia się na horyzoncie jako symbol błogosławieństwa dla mieszkańców i podróżnych.*

### **Początki i historia**

Idea budowy kościoła poświęconego Najświętszemu Sercu Jezusa sięga papieża Piusa IX, który w 1870 roku położył kamień węgielny pod budynek, początkowo przeznaczony na cześć św. Józefa: jednak już w 1871 roku papież zdecydował się poświęcić nowy kościół Najświętszemu Sercu Jezusa. Był to drugi duży kościół poświęcony Najświętszemu Sercu Jezusa po tym w Lizbonie, w Portugalii, rozpoczętym w 1779 roku i konsekrowanym w 1789 roku, a przed słynnym Sacré-Cœur na Montmartre, w Paryżu, we Francji, rozpoczętym w 1875 roku i

konsekrowanym w 1919 roku.

Budowa rozpoczęła się w trudnych warunkach: po aneksji Rzymu do Królestwa Włoch (1870) prace zostały przerwane z powodu braku funduszy. Dopiero dzięki interwencji św. Jana Bosko, na zaproszenie papieża, budowa mogła zostać wznowiona na stałe w 1880 roku, dzięki jego ofiarnemu wysiłkowi zbierania datków w Europie i gromadzenia środków na ukończenie budynku. Architektem odpowiedzialnym był Francesco Vespignani, już „Architekt Świętych Pałaców” za Leona XIII, który ukończył projekt. Konsekracja miała miejsce 14 maja 1887 roku, pieczętując koniec pierwszej fazy budowy.

Kościół, od momentu jego budowy, pełnił funkcję parafialną: parafia Najświętszego Serca Jezusa w Castro Pretorio została erygowana 2 lutego 1879 roku dekretem Wikariusza „Postremis hisce temporibus”. Następnie papież Benedykt XV podniósł ją do godności bazyliki mniejszej 11 lutego 1921 roku, listem apostolskim „Pia societas”. W nowszych czasach, 5 lutego 1965 roku papież Paweł VI ustanowił tytuł kardynalski Najświętszego Serca Jezusa w Castro Pretorio. Wśród kardynałów tytularnych wymienić należy Maximiliena de Fürstenberga (1967–1988), Giovanniego Saldariniego (1991–2011) i Giuseppe Versaldiego (od 2012 roku do dziś). Tytuł kardynalski wzmacnia związek bazyliki z Kurią Papieską, przyczyniając się do utrzymania uwagi na znaczeniu kultu Najświętszego Serca i salezjańskiej duchowości.

## **Architektura**

Fasada prezentuje się w stylu neorenesansowym, z prostymi liniami i zrównoważonymi proporcjami, typowymi dla renesansowego odrodzenia w architekturze kościelnej końca XIX wieku. Dzwonnica, zaprojektowana w oryginalnym projekcie Vespignaniego, pozostała niedokończona do 1931 roku, kiedy to na jej szczycie umieszczono imponującą złotą statwę błogosławiącego Najświętszego Serca, podarowaną przez byłych salezjańskich uczniów z Argentyny: widoczna z daleka, stanowi znak rozpoznawczy bazyliki i symbol gościnności dla

przybywających do Rzymu przez pobliski dworzec kolejowy.

Wnętrze ma plan krzyża łacińskiego z trzema nawami, oddzielonymi ośmioma kolumnami i dwoma granitowymi filarami, które podtrzymują pełne łuki, oraz obejmuje transept i centralną kopułę. Nawa główna i nawy boczne są pokryte kasetonowym sufitem, z ozdobnymi kasetonami w centralnym rejestrze. Proporcje wewnętrzne są harmonijne: szerokość nawy głównej wynosząca około 14 metrów i długość 70 metrów tworzą efekt uroczystej przestronności, podczas gdy granitowe kolumny o wyraźnych żyłkach nadają charakter solidnej majestatu.

Centralna kopuła, widoczna z wnętrza z jej freskami i kasetonami, wpuszcza naturalne światło przez okna u podstawy i nadaje pionowość przestrzeni liturgicznej. W bocznych kaplicach znajdują się obrazy rzymskiego malarza Andrei Cherubiniego, który stworzył sceny pobożnościowe zgodne z dedykacją Najświętszemu Sercu.

Oprócz obrazów Andrei Cherubiniego, bazylika przechowuje różne dzieła sztuki sakralnej: drewniane lub marmurowe posągi przedstawiające Dziewicę, świętych patronów Zgromadzenia Salezjańskiego i charyzmatyczne postacie, takie jak św. Jan Bosko.

### **Pokoiki św. Jana Bosko w Rzymie**

Elementem o wielkiej wartości historycznej i dewocyjnej są „Camerette di Don Bosco” (Pokoiki Księdza Bosko) z tyłu bazyliki, miejsce, gdzie św. Jan Bosko przebywał dziewięć z dwudziestu razy, kiedy był obecny w Rzymie. Pierwotnie dwa oddzielne pokoje – gabinet i sypialnia z przenośnym ołtarzem – zostały później połączone, aby pomieścić pielgrzymów i grupy modlitewne, stanowiąc żywe miejsce pamięci o obecności założyciela Salezjanów. Tutaj przechowywane są osobiste przedmioty i relikwie, które przypominają o cudach przypisywanych świętemu w tamtym okresie. Ta przestrzeń została niedawno odnowiona i nadal przyciąga pielgrzymów, pobudzając refleksje na temat duchowości i poświęcenia Bosko dla młodzieży.

Bazylika i przyległe budynki są własnością Zgromadzenia Salezjańskiego, które uczyniło z niej jedno z centralnych miejsc swojej obecności w Rzymie: od czasu pobytu księdza Bosko, budynek obok kościoła mieścił dom Salezjanów, a następnie stał się siedzibą szkół, oratoriów i usług dla młodzieży. Dziś struktura, oprócz działalności liturgicznej, prowadzi znaczącą pracę na rzecz migrantów i młodzieży w trudnej sytuacji. Od 2017 roku kompleks jest również Centralną Siedzibą zarządu Zgromadzenia Salezjańskiego.

### **Nabożeństwo do Najświętszego Serca i uroczystości liturgiczne**

Poświęcenie Najświętszemu Sercu Jezusa przekłada się na specyficzne praktyki pobożnościowe: liturgiczne święto Najświętszego Serca, obchodzone w piątek po oktawie Bożego Ciała, jest uroczystość obchodzone w bazylice, z nowennami, celebracjami eucharystycznymi, adoracją eucharystyczną i procesją. Pobożność ludowa wokół Najświętszego Serca – rozpowszechniona zwłaszcza od XIX wieku wraz z zatwierdzeniem nabożeństwa przez Piusa IX i Leona XIII – znajduje w tym miejscu punkt odniesienia w Rzymie, przyciągając wiernych na modlitwy przebłagalne, zawierzenia i dziękczynne.

Na Jubileusz 2025 roku Bazylika Najświętszego Serca Jezusa otrzymała przywilej odpustu zupełnego, podobnie jak wszystkie inne kościoły *Iter Europaeum*.

Przypominamy, że dla uczczenia 50. rocznicy stosunków dyplomatycznych między Unią Europejską a Stolicą Apostolską (1970-2020) zrealizowano projekt Delegacji Unii Europejskiej przy Stolicy Apostolskiej oraz 28 Ambasad poszczególnych państw członkowskich akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej. Projekt ten polegał na stworzeniu liturgicznej i kulturalnej trasy, w której każde państwo wskazywało kościół lub bazylikę w Rzymie, z którą jest szczególnie związane z powodów historycznych, artystycznych lub tradycji przyjmowania pielgrzymów z danego kraju. Głównym celem było dwojakie: z jednej strony, sprzyjanie wzajemnemu poznaniu między obywatelami europejskimi i stymulowanie refleksji nad

wspólnymi chrześcijańskimi korzeniami; z drugiej strony, oferowanie pielgrzymom i odwiedzającym narzędzia do odkrywania mniej znanych miejsc religijnych lub o szczególnym znaczeniu, ukazując związki Kościoła z całą Europą. Rozszerzając perspektywę, inicjatywa została następnie ponownie zaproponowana w ramach pielgrzymek jubileuszowych związanych z Jubileuszem Rzymu 2025, pod łacińską nazwą *Iter Europaeum*, włączając trasę do oficjalnych szlaków Świętego Miasta.

*Iter Europaeum* przewiduje przystanki w 28 kościołach i bazylikach Rzymu, z których każda została „zaadoptowana” przez jedno z państw członkowskich Unii Europejskiej. Bazylika Najświętszego Serca Jezusa została „zaadoptowana” przez [Luksemburg](#). Kościoły *Iter Europaeum* można zobaczyć [TUTAJ](#).

## Wizyta w Bazylice

Bazylikę można zwiedzać fizycznie, ale także wirtualnie.

Aby odbyć wirtualną wycieczkę w 3D, kliknij [TUTAJ](#).

Aby odbyć wirtualną wycieczkę z przewodnikiem, możesz skorzystać z poniższych linków (po włosku):

1. [Wprowadzenie](#)
2. [Historia](#)
3. [Fasada](#)
4. [Dzwonnica](#)
5. [Nawa główna](#)
6. [Wewnętrzna ściana fasady](#)
7. [Posadzka](#)
8. [Kolumny](#)
9. [Ściany nawy głównej](#)
10. [Sufit 1](#)
11. [Sufit 2](#)
12. [Transept](#)
13. [Witraże transeptu](#)
14. [Ołtarz główny](#)
15. [Prezbiterium](#)

16. [Kopuła](#)
17. [Chór Don Bosco](#)
18. [Nawy boczne](#)
19. [Konfesjonały](#)
20. [Ołtarze prawej nawy bocznej](#)
21. [Freski naw bocznych](#)
22. [Małe kopuły lewej nawy](#)
23. [Chrzcielnica](#)
24. [Ołtarze lewej nawy bocznej](#)
25. [Freski małych kopuł lewej nawy](#)
26. [Zakrystia](#)
27. [„Pokoiki” Don Bosco \(poprzednia wersja\)](#)
28. [Muzeum Don Bosco \(poprzednia wersja\)](#)

Bazylika Najświętszego Serca Jezusa na Castro Pretorio jest przykładem architektury neorenesansowej, związanej z wydarzeniami historycznymi naznaczonymi kryzysami i odrodzeniami. Połączenie elementów artystycznych, architektonicznych i historycznych – od granitowych kolumn po dekoracje malarskie, od słynnej statuy na dzwonnicy po Pokoiki Księdza Bosko – czyni to miejsce celem pielgrzymek duchowych i kulturalnych. Jej położenie w pobliżu dworca Termini sprawia, że jest to znak gościnności dla przybywających do Rzymu, podczas gdy działalność duszpasterska skierowana do młodzieży nadal ucieleśnia ducha św. Jana Bosko: serce otwarte na służbę, formację i ucieleśnioną duchowość. Warto ją odwiedzić!